Rok wyd. XXII CZERWIEC – LIPIEC 1948 Nr 6-7

LAS POLSKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE LEŚNICTWU



WYDAWNICTWO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH
I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

SPIS RZECZY — SOMMAIRE

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK FACHOWY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Rok XXII | Warszawa, Czerwiec — Lipiec 1948 r. | Nr 6-7

BOLESŁAW PODEDWORNY
Minister Leśnictwa

Aktualne zadania resortu leśnictwa [1])

Tâches actuelles du ressort des forêts

Las jest wspólnym dobrem całego Narodu i odgrywa doniosłą rolę zarówno w życiu jednostki, jak i w życiu zbiorowym Państwa.

Rola ta wyraża się w niezliczonych wprost korzyściach, wypływających z istnienia lasów.

Korzyści posiadające wymierną wartość materialną — to takie bogactwa, jak drewno, żywica, kora garbarska, zwierzyna łowna, ryby wód śródleśnych, liczne cenne płody runa leśnego, torf oraz produkty przerobu tychże, które znajdują szerokie zastosowanie i są niezbędne w licznych i różnych gałęziach naszego życia gospodarczego.

Korzyści niematerialne nie dadzą się wyrazić żadnym miernikiem.

Lasy są czynnikiem decydującym o estetyce krajobrazu i pięknie ziemi naszej rodzinnej, wpływają na jej zdrowotność, klimat, obronność. Stanowią źródło pracy licznych rzesz ludzkich.

Z korzyści, wynikających z lasu, jako z obiektu gospodarczego na pierwsze miejsce wysuwa się drewno.

Obok węgla, rudy żelaznej i nafty — drewno jest jednym z podstawowych surowców, bez którego nie można sobie wyobrazić odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju. Znajduje ono szerokie zastosowanie w budownictwie, komunikacji i górnictwie, oraz w różnych gałęziach przemysłu i rzemiosła. Gdziekolwiek się znajdziemy i gdziekolwiek rzucimy okiem, wszędzie spotkamy się z drewnem. W miarę postępu techniki i uprzemysłowienia kraju — zapotrzebowanie na drewno wykazuje coraz silniejszą tendencję wzrostową, co dowodzi najlepiej, że drewno, jako tworzywo, nie jest dziś przeżytkiem, że jest ono wciąż surowcem nowoczesnym, surowcem przyszłości.

Wielka dysproporcja między zapotrzebowaniem na drewno, a możliwością pokrycia tegoż zapotrzebowania jest dziś zjawiskiem niemal powszechnym, dającym się dotkliwie odczuć nie tylko u nas, ale też i w innych krajach. Przyczyną tego zjawiska jest skurczenie się zasobów źródeł surowca drzewnego w skali ogólno-światowej. Nadmierne eksploatowanie lasów europejskich i niektórych pozaeuropejskich pozbawiło rynki światowe możności normalnego ich zaopatrzenia w surowiec drzewny i stworzyło konieczność uregulowania gospodarki drzewnej na płaszczyźnie międzynarodowej.

Polska w wyniku działań wojennych i rabunkowej gospodarki okupanta poniosła ogromne straty na odcinku gospodarstwa leśnego i znalazła się w niezwykle krytycznej sytuacji, jeśli chodzi o warunki odbudowy jej życia gospodarczego.

Powierzchnię gruntów leśnych w Polsce ocenia się ogólnie na ok. 7.000.000 ha, co stanowi ok. 22% ogólnej powierzchni kraju, ale nie można zapominać, że w liczbie tej obok powierzchni faktycznie zalesionej znajduje się duży odsetek zrębów, halizn, nieużytków i innych gruntów niebiorących udziału w procesie produkcji drzewnej.

Podkreślić należy, że wojna pozbawiła nas najpiękniejszych drzewostanów, pozostawiając niedorąb leśny o przewadze drzewostanów młodszych klas wieku, względnie drzewostany silnie przerzedzone o znacznie zmniejszonej zdolności produkcyjnej, w których przyrost roczny wynosi przeciętnie zaledwie ok. 1,7 m^3 masy drzewnej na 1 ha powierzchni, podczas gdy przed wojną był dwa razy większy.

Biorąc za podstawę obecne i przyszłe potrzeby gospodarcze oraz realne możliwości

---

[1]) Odczyt wygłoszony dnia 24.IV.48 r. na Akademii Dnia Lasu w Teatrze Polskim w Warszawie.



W rejonie Śnieżki (kotlina stawów)

zwiększenia zasobów leśnych, dążymy w ramach naszej polityki gospodarczej do powiększenia lesistości kraju i zracjonalizowania produkcji leśnej poprzez odbudowę, przebudowę, rozbudowę naszego gospodarstwa leśnego.

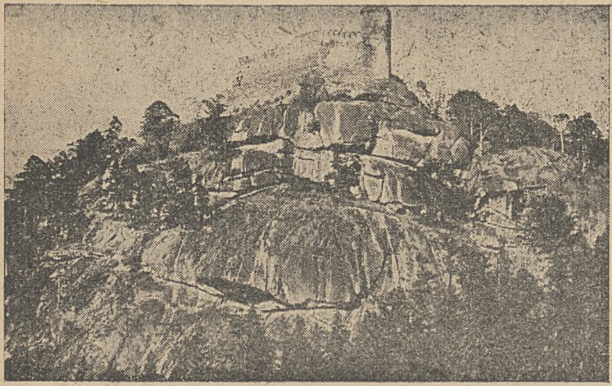
Proces odbudowy lasów obejmuje drzewostanów nadmiernie przerzedzonych. Pozalesianie zrębów wojennych i uzupełnienie wierzchnia zupełnie zrębów wojennych wynosi ok. 400.000 ha, natomiast drzewostany silnie przerzedzone zajmują powierzchnię około 600.000 ha. Czyli w łącznej sumie do zalesienia wzgl. dolesienia w ramach planu odbudowy lasów przypada powierzchnia ok. 1 miliona ha.

Rozbudowa lasów polskich pozostaje w ścisłym związku z reformą ustroju rolnego w Polsce i zmierza do zalesienia ok. 1,5 milj. ha nieużytków oraz lichych gruntów rolnych. Celem jej jest zwiększenie powierzchni leśnej do 25% ogólnej powierzchni kraju, gdyż taki właśnie stopień lesistości odpowiada naszym potrzebom przy założeniu, że model gospodarczy naszego Państwa przekształca się z ustroju rolnego na ustrój przemysłowo-rolny.

W procesie przebudowy zmierzamy do oparcia metod gospodarki leśnej na zasadach przyrodniczych, gdyż nieoględne zboczenie od tych zasad doprowadziło w ciągu ostatniego stulecia do powstania sztucznych i nietrwałych lasów jednogatunkowych i równowiekowych, w których zachwianie równowagi biologicznej pociąga za sobą ogólne pogorszenie się zdrowotności lasu i jego zdolności produkcyjnej. Przebudowa lasów w skali ogólno-krajowej, dzielnicowej i lokalnej wzoruje się na naturalnych zespołach leśnych, które dają gwarancję najracjonalniejszego wyzyskania wszystkich sił produkcyjnych przyrody i m. in. ma na celu zwiększenie udziału gatunków liściastych tak, by gatunki te — występujące dziś w niedostatecznej ilości w stosunku do gatunków iglastych — stanowiły conajmniej 30% ogólnego składu gatunkowego drzewostanów.

Dla osiągnięcia tych celów przeprowadza się odpowiednie prace, które pozwolą na ustalenie odrębności warunków przyrodniczych i ekonomicznych produkcji leśnej w poszczególnych dzielnicach kraju, a tym samym na dostosowanie metod hodowlano - gospodarczych do lokalnych warunków przyrodniczych.

Dzięki tym pracom las polski w przyszłości przestanie być sztuczną plantacją drzew, wrażliwą na wszelkiego rodzaju wpływy zewnętrzne, a stanie się zdrowym, odpornym, trwałym i wysokoproduktywnym obiektem gospodarczym, zbliżonym swym ustrojem do idealnego modelu natury.



Góra Kinast pod Sobieszowem (sosna naskalna, na prawo buki)

Zagadnienie odbudowy, przebudowy i rozbudowy naszych lasów, stanowiące główny ośrodek zainteresowań długofalowego planu hodowlanego, opartego na wnikliwych studiach i doświadczeniach praktycznych, rozwiązywane są stopniowo z zachowaniem ustalonej hierarchii potrzeb. W pierwszym więc rzędzie główny nacisk kładzie się na realizację planu zalesień zrębów bieżących i na najpilniejsze tzw. odnowienie inwestycyjne, których realizacja nie może ulec zwłoce, ze względu na konieczność przestrzegania ciągłości produkcji gospodarstwa leśnego. Na drugim planie znajdują się zalesienia nieużytków i małoproduktywnych odłogów rolnych, ponieważ czynnik czasu nie odgrywa tu tak decydującej roli, jak przy zalesieniach gruntów, które nie utraciły jeszcze całkowicie charakteru gleby leśnej.

Tempo zalesień stale wzrasta i Ministerstwo Leśnictwa dokłada wszelkich starań, aby całokształt prac zalesieniowych wykonany został w możliwie jak najkrótszym czasie.

W 3-letnim planie odbudowy gospodarczej przewidziano zalesienie ok. 290.000 ha zrębów, halizn, nieużytków i gruntów porolnych, nie licząc powierzchni zrębów bieżących. W roku ubiegłym ogółem zalesiono 62.000 ha, w roku bieżącym zalesi się ok. 80.000 ha, natomiast w roku przyszłym przewiduje się zalesić ok. 150.000 ha.

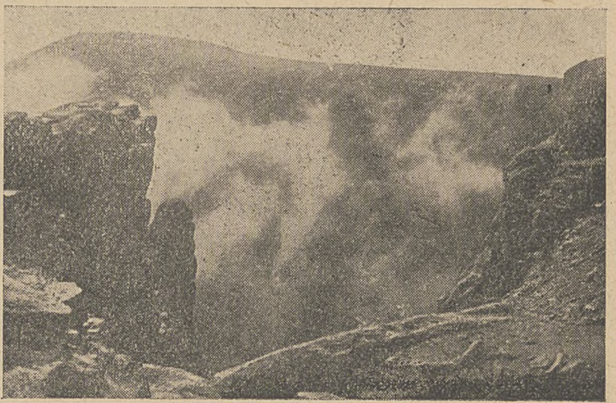
W ten sposób z wytężeniem wszystkich, stojących do dyspozycji sił, dążymy do jak najszybszego zaleczenia ran, zadanych lasom przez wojnę i realizujemy coroczne programy zalesień, w skali znacznie szerszej, niż to czyniono przed wojną.

Pragnę w tym miejscu z naciskiem podkreślić, że zagadnienie zalesień nie ogranicza się wyłącznie do zakresu zadań stojących przed administracją Lasów Państwowych. Pamiętać należy, że około jednego miliona ha, tj. ok. 15% powierzchni ogólnej lasów polskich stanowią lasy samorządowe i prywatne — drobnej własności. Lasy te również wymagają odpowiedniego zagospodarowania i odbudowy, a co za tym idzie objęte zostaną odpowiednim nadzorem ze strony Państwa, aby mogły spełnić swoją rolę w skali odpowiadającej ich rozmiarowi. Szczególnie odbudowa drobnych lasów włościańskich przedstawia zagadnienie poważne i powinna być zrealizowana w jak najkrótszym czasie, co leży zarówno w interesie ich właścicieli, jak i w interesie ogółu społeczeństwa.

Te drobne lasy rozrzucone są na znacznych przestrzeniach i stanowią często jedyną oazę drzew wśród ogromnych obszarów nieużytków, a niejednokrotnie są to resztki rozparcelowanych niegdyś i silnie zdewastowanych większych kompleksów leśnych w pobliżu miast i osiedli przemysłowych, dla których odgrywają względnie odgrywały one ogromnie ważną rolę jako czynnik krajobrazowy, zdrowotny itp.

Pozostawienie tych obiektów w stanie ich dotychczasowego zaniedbania, obniża znacznie ich właściwą rolę jako źródła surowca drzewnego dla potrzeb lokalnych, skazuje je na nieuniknioną zagładę, a tym samym pozbawia kraj nasz, a zwłaszcza okolice o dużym skupieniu osiedli miejskich i fabrycznych — naturalnej krasy i dogodnych warunków klimatyczno-zdrowotnych.

Doceniając w pełni wagę tego zagadnienia, Ministerstwo Leśnictwa dołoży wszelkich starań, aby pomóc w odbudowie i odpowiednim zagospodarowaniu prywatnych



Pod Śnieżką (gardziel przy Wielkim Kotle Śnieżnym)

lasów drobnej własności oraz, aby udzielić pomocy wszelkiej inicjatywie prywatnej, zmierzającej w kierunku zalesienia i zadrzewienia nieużytków i słabych gruntów porolnych.

Akcja zalesiania i zadrzewiania kraju, która w tym roku weszła już w stadium realizacji na terenie Zagłębia Węglowego i na terenie województwa warszawskiego, niewąt-

pliwie rozszerzy się w przyszłości na inne okręgi i da pozytywne wyniki, jeśli znajdzie poparcie i zrozumienie całego społeczeństwa. Poparcie to musi się wyrazić zdecydowanię w pozytywnej postawie zainteresowanych czynników społecznych wobec zadań, jakie nas czekają na odcinku zalesień. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z tego, że akcję zalesieniową będzie można podjąć tylko przy ścisłej współpracy czynników państwowych, samorządowych i prywatnych, i że współpraca ta musi mieć wszelkie znamiona planowości i ciągłości.

Lasy Państwowe przystąpiły już do urzeczywistnienia planu współpracy w zalesianiu terenów niestanowiących własności Państwa, dostarczając po cenach własnych nasion i sadzonek drzew leśnych oraz udzielając bezpłatnego poradnictwa fachowego odnośnie spraw zalesieniowych.

Powiększenie potencjału leśnego kraju przez dokonanie zamierzonych zalesień, oraz przez zwiększenie zdolności produkcyjnej lasów nie jest jednak naszym jedynym najważniejszym zadaniem. Musimy pamiętać, że obok prac kają nas nie mniej ważne zadania na odcinku związanych z odnowieniem i hodowlą lasu czeochrony lasów przed grożącymi im niebezpieczeństwami. Zadania te są dziś tym aktualniejsze, że zniszczenia wojenne i błędy gospodarki przeszłości obniżyły znacznie odporność drzewostanów na działanie różnych szkodliwych czynników i niszczycielskich żywiołów. Ochrona lasów przed tymi niebezpieczeństwami wymaga dużego nakładu wysiłków i kosztów. Dla zilustrowania rozmiaru tych kosztów wystarczy wspomnieć, że w roku ubiegłym wydaliśmy na ochronę lasów ponad 100 milionów złotych, zaś w roku bieżącym preliminowaliśmy na tel cel sumę niemal cztery razy większą. Akcja zwalczania szkodników prowadzona jest w Lasach Państwowych przy zastosowaniu najnowocześniejszych metod i środków mechanicznych, chemicznych i biologicznych, przy czym dąży się usilnie do tego, by w przyszłości raz na zawsze położyć kres widmu klęsk elementarnych przez zastosowanie właściwych metod hodowlanych opartych na dokładnej znajomości praw przyrody i na zasadach racjonalnej gospodarki.

Racjonalna gospodarka w lasach byłaby jednak nie do pomyślenia, gdyby nie opierała się na dokładnym poznaniu stanu lasów, tj. na ustaleniu ich możliwości produkcyjnych, dokładnej inwentaryzacji wszystkich obiektów gospodarstwa leśnego oraz na sporządzeniu odpowiednich planów gospodarczych, umożliwiających zorganizowanie gospodarstwa leśnego według pewnego ładu czasowego i przestrzennego. Dotychczas dokonano już przybliżonej inwentaryzacji wszystkich niemal lasów stanowiących własność Państwa i wykańcza się prace związane z obliczaniem dopuszczalnego rozmiaru użytkowania. Utrzymując eksploatację lasów w granicach tak ustalonego etatu, nie przekraczającego rozmiarem wielkości przyrostu masy drzewnej, zabezpieczymy je od dewastacji i stopniowo powiększymy niezbędny kapitał produkcyjny, a tym samym uczynimy zadość kardynalnej zasadzie ciągłości produkcji i trwałości użytkowania.

Pozyskiwanie niezbędnych ilości drewna na cele ogólnonarodowej gospodarki, bez naruszenia drzewnego kapitału produkcyjnego, jest jednym z założeń naszego planu 3-letniego. Zgodnie z tym planem pozyskuje się w okresie lat od 1947 do 1949 rocznie około 10 milionów m³ grubizny, na którą składają się takie sortymenty, jak kopalniaki, papierówka, surowiec tartaczny, słupy teletechniczne itp. We właściwym rozplanowaniu produkcji drewna, zgodnie z potrzebami gospodarczymi i społecznymi kraju, dużą rolę odgrywa odpowiednie uregulowanie obrotów drzewnych i reglamentacja spożycia drewna. Drewno w planowej gospodarce surowcami musi być należycie rozdysponowane i wykorzystane, gdyż w przeciwnym razie przy obecnych jego zasobach nie moglibyśmy w pełni sprostać zadaniom związanym z udziałem lasów w odbudowie gospodarczej Państwa. Ponieważ obecny wkład państwowego gospodarstwa leśnego w proces tej odbudowy — ze względu na rozmiar zniszczeń — nie zaspakaja istotnych potrzeb różnych gałęzi naszego życia gospodarczego, przeto dążymy, by wkład ten uwielokrotnić. Cel ten osiągniemy nie drogą zwiększenia wyrębów, gdyż to doprowadziłoby do ostatecznej zagłady lasów, ale drogą ulepszenia przerobu drewna i oszczędnego wykorzystania surowca drzewnego.

Podstawowym warunkiem racjonalizacji przerobu surowca drzewnego jest przede wszystkim złączenie produkcji leśnej i produkcji przemysłu drzewnego w jednym ośrodku dyspozycyjnym, a więc daleko posunięte uprzemysłowienie gospodarstwa leśnego, dające równocześnie gwarancję podniesienia rentowności tegoż gospodarstwa i szersze możliwości racjonalnego rozwoju przemysłu drzewnego w oparciu o odpowiednie bazy surowcowe. W ten sposób pragniemy zapewnić gospodarstwu leśnemu niezbędną równowagę ekonomiczną, uniknąć niebezpieczeństwa uzależniania produkcji od doraźnych celów, a wreszcie zapewnić w końcowym efekcie najlepsze możliwości ekonomicznego wykorzystania surowca.

Wobec tak niezaprzeczalnych korzyści, jakie wynikają z racji uprzemysłowienia gospodarstwa leśnego, dążność do odbudowy, przebudowy i rozbudowy przemysłu drzewnego, wyrażona w programie inwestycji przemysłowych państwowego gospodarstwa leśnego, znajduje całkowite uzasadnienie.

Pierwszy etap, tj. etap odbudowy, mamy już właściwie za sobą. Polegał on na uruchomieniu zakładów przemysłowych, zniszczonych podczas wojny, a niezbędnych dla podjęcia natychmiastowej produkcji, związanej z napilniejszymi potrzebami gospodarczymi kraju.

Obecnie wchodzimy już w fazę przebudowy i rozbudowy przemysłu drzewnego, charakteryzującą się *modernizacją* tej gałęzi przemysłu. W związku z tym realizuje się w pełni zasadę *koncentracji zakładów* przemysłowych w ścisłym oparciu o odpowiednie bazy surowcowe. W wyniku tej koncentracji zlikwidowane zostaną drobne zakłady, których istnienie nie znajduje żadnego uzasadnienia gospodarczego. Zakłady średnie i duże zostaną odpowiednio przystosowane do zadań podyktowanych względami ekonomicznymi. Zamierzenia inwestycyjne zdążają na tym odcinku do stworzenia nowych gałęzi przemysłu drzewnego, wyzyskujących surowiec najgorszej jakości, który dotąd nie był należycie wykorzystywany. Dążymy więc do ograniczenia zużycia drewna w najmniej oszczędnym dziale produkcji, tj. w przemyśle mechanicznej obróbki i do przejścia w kierunku bardziej ekonomicznych form użytkowania, tj. w kierunku rozbudowy *przemysłu chemicznego* i *przemysłu produktów drzewnych uszlachetnionych*.

Podniesienie wydajności surowca, oraz jakości produktu, oto są zasadnicze cele, przyświecające zamierzeniom Ministerstwa Leśnictwa na odcinku przemysłu drzewnego.

Pragnę tu podkreślić, że idea *oszczędności drewna*, znajdująca wyraz w kształtowaniu nowych dróg użytkowania nie może być zrealizowana jedynie tylko poprzez *modernizację* metod chemicznego wzgl. mechanicznego przerobu surowca drzewnego. Musimy niezależnie od tego dążyć z całą konsekwencją do wyeliminowania drewna z tych wszystkich dziedzin życia, gdzie materiał drzewny może być zastąpiony innym materiałem, a także dbać o możliwie jak najlepszą konserwację materiałów drzewnych, aby tą drogą zapewnić im jak najdłuższy okres użyteczności. Na odcinku produkcji nieleśnej dążymy przede wszystkim do racjonalniejszego wykorzystania tzw. *użytków ubocznych*. Dotychczasowe formy pozyskiwania i dalszego przerobu tych użytków ulegają modyfikacjom w kierunku ilościowego i jakościowego zwiększenia produkcji, tego tak niezwykle ważnego działu gospodarki płodami leśnymi.

W dziedzinie pozyskiwania *żywicy* i jej chemicznych przetworów zdołaliśmy już przekroczyć przedwojenny poziom produkcji i zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. W zakresie pozyskiwania *kory garbarskiej* dążymy do podniesienia produkcji do takiego stanu, któryby umożliwił ograniczenie wzgl. całkowite zrezygnowanie z importu garbników z zagranicy. W dziedzinie *łowiectwa* kompetencje Ministerstwa Leśnictwa uległy na mocy dekretu z dnia 5.IX.1947 r. znacznemu rozszerzeniu, co umożliwi podjęcie odpowiednich starań, aby zapewnić gospodarstwu łowieckiemu dogodniejsze warunki rozwoju, przez uregulowanie całokształtu spraw łowieckich nową ustawą, dostosowaną do nowych form życia i przez otoczenie wyniszczonego przez wojnę zwierzostanu należytą opieką. W zakresie *gospodarki rybnej* Lasów Państwowych, obejmującej ¼ powierzchni wszystkich wód śródlądowych w granicach Państwa, zdołaliśmy już osiągnąć duże wyniki.

Szczególną uwagę poświęcamy zagadnieniu racjonalnej eksploatacji płodów *runa leśnego*, — milionów kilogramów grzybów, jagód i owoców leśnych, które zarówno w stanie surowym, jak i przerobionym stanowią poszukiwany produkt na rynkach krajowych i zagranicznych. Wreszcie w dziedzinie gospodarstwa torfowego, łąkowego i wikliniarskiego — w ramach naszych kompetencji — zwiększamy stale nasz potencjał produkcyjny drogą odpowiednich inwestycyj wzgl. odpowiednich metod postępowania, prowadzących do zwiększenia udziału tych dziedzin w życiu ogólnogospodarczym kraju.

Rzecz jasna, że każda dziedzina związana organicznie z gospodarstwem leśnym wymaga opracowania odpowiednich form podyktowanych zasadami *gospodarki planowej*. Opracowanie tych form wiąże się często z koniecznością rozwiązywania zawiłych problemów, co przekracza już zakres kompetencji leśnika — praktyka i administratora. Problemy te stanowią przedmiot analizy *ekspertów* tworzących specjalne ciało doradcze, jakim jest *Państwowa Rada Leśnictwa* względnie stanowią przedmiot badań naukowych w pracowniach i zakładach *Instytutu Badawczego Leśnictwa*.

W dobie gospodarki planowej wstępem do każdej działalności gospodarczej jest analiza zadań i środków — jako podstawa dla konstrukcji planu. Analiza taka musi być przeprowadzona metodami gwarantującymi ścisłość naukową. Dlatego też w gospodarstwie leśnym role badań naukowych, dających podbudowę dla wszelkich rozwiązań w dziedzinie zagadnień leśnictwa nabiera wielkiego znaczenia. Zespół tych zagadnień obejmuje dążność do ilościowego i jakościowego podniesienia *produkcji leśnej*, a więc stwarza dla doświadczalnictwa leśnego nowe szerokie horyzonty działania.

Produkcja leśna — to przede wszystkim *produkcja przyrody*. Przeniknięcie jej praw wymaga wnikliwych obserwacji żywego i nieznieksztalconego przez człowieka zespołu leśnego. Zespoły takie stanowią już dziś rzadkość, gdyż niemal wszędzie uległy w mniej-

szym lub większym stopniu wpływom gospodarki ludzkiej. Ponieważ jednak zachowanie ich w nienaruszonym stanie, warunkuje możliwość metodycznych badań naukowych, Państwo objęło je troskliwą opieką chroniąc te cenne ostoje pierwotnej natury przed zniszczeniem wzgl. zniekształceniem ich właściwego oblicza. Stworzenie tego rodzaju rezerwatów wzgl. parków narodowych objęte jest dziedziną ochrony przyrody. Ale ochrona przyrody w dzisiejszym tego słowa znaczeniu nie ogranicza się jedynie do zabezpieczenia pomników pierwotnej natury; ma ona dziś znacznie rozleglejsze zadania do spełnienia, jak tylko otoczenie opieką ginących okazów flory i fauny naszego kraju. Między innymi zgodnie z duchem nowej rzeczywistości zmierza ona do udostępnienia szerokim masom społeczeństwa tych doznań, jakie odnosi człowiek w bezpośrednim obcowaniu z naturą. Nowoczesna ochrona przyrody ma ponadto na celu przywrócenie krajobrazowi ojczystemu jego rodzimych form piękna i utrwalenie tych form w ich nieskazitelnym wyrazie.

Przejęcie całokształtu związanych z tym spraw przez Ministerstwo Leśnictwa niezależnie od aspektów ideowych pozwoli na ściślejsze związanie zagadnień ochrony przyrody z aspektami społecznymi i gospodarczymi.

Równocześnie z rozszerzającą się skalą zadań, jakie spoczywają dziś na gospodarstwie leśnym, a w szczególności w związku z potrzebą intensyfikacji tegoż gospodarstwa wyłania się konieczność usprawnienia aparatu administracyjnego, a co za tym idzie — konieczność przebudowy organizacyjnej administracji Lasów Państwowych. Przebudowa ta dokonuje się stopniowo i konsekwentnie w miarę krystalizacji nowych społeczno-gospodarczych zadań państwowego gospodarstwa leśnego i w miarę postępów akcji szkoleniowej w lasach państwowych.

Akcja szkolenia zawodowego ma głównie na celu podniesienie kwalifikacji fachowych pracowników terenowych administracji lasów państwowych i robotników leśnych, a w związku z tym udostępnienie im drogi do awansu społecznego oraz kształcenie nowych kadr pracowniczych dla uzupełnienia naturalnego ubytku sił kwalifikowanych w terenie. Muszę przy tym podkreślić, że szkolnictwo leśne pod kierownictwem Ministerstwa Leśnictwa zrodziło się z potrzeb państwowego gospodarstwa leśnego i do potrzeb tych jest ściśle dostosowane.

Wobec tak bogatej zróżnicowanej skali problemów, jakie wynikają z założeń programowych planowej gospodarki leśnej należy stwierdzić, że leśnik polski ma obecnie szczególnie trudne i skomplikowane zadanie do wykonania. Zadanie to podejmuje leśnik z pełną świadomością obywatelskiego obowiązku i z uzasadnioną wiarą, że wysiłek jego znajdzie należyte zrozumienie u ogółu społeczeństwa.

„Dzień Lasu" jest symbolem solidarności, współpracy i trwałego przymierza społeczeństwa z leśnictwem, zrodzonego z głębokiej troski o las.

Wspólny, ciągły wysiłek pozwoli zatrzeć ślady wojny, pozwoli przywrócić piękno naszej ziemi ojczystej i rytm jej życia spowić w harmonijny akord z poszumem lasów.

PIOTR BORKOWSKI

Polityka leśna Fryderyka Wielkiego na Śląsku

Politique forestière de Fréderic le Grand, sur le territoire de la Silésie

Państwo Pruskie, uosobione w tym władcy Fryderyku II, okazało niemal od samego wkroczenia na Śląsk niesłychaną rzutkość we wszystkich kierunkach, a zatem i swej polityce leśnej. Głównym celem z początku była eksploatacja bogactw kraju, dotychczas przez Austrię w sposób mało umiejętny i tylko dorywczo prowadzona.

Fryderyk II zaraz po podpisaniu tajnego układu o zawieszeniu broni z Austrią w roku 1741 przed definitywnym przyznaniem mu Śląska, ustanawia swą administrację w formie 2 izb wojennych i domen na Dolnym Śląsku, z których jedna miała siedzibę we Wrocławiu, a druga w Głogowie. Izby te, jak ich sama nazwa świadczy, były nastawione przede wszystkim na potrzeby wojskowe i gospodarcze fiskusa. Przetrwały one w niezmiennym stanie po przez cały ciąg panowania Fryderyka II i zostały zniesione dopiero w roku 1908, przez wprowadzenie urzędów administracyjnych z siedzibą we Wrocławiu i Legnicy.

Izby przez cały czas trwania wykonywały politykę leśną wszczętą z inicjatywy i o kierunku nadanym jej przez Fryderyka i dlatego cały ten okres w polityce leśnej może uchodzić za Fryderykowski.

By zorientować się w stanie lasów Śląska posłał Fryderyk II już z początkiem 1742 roku tajnego radcę finansowego i łowczego krajowe-

go hr. Schwerina, w towarzystwie rzeczoznawcy wojskowego i rzeczoznawcy leśnego dla obejrzenia, jak mówi rozkaz, wszystkich lasów Śląska wraz z księstwem Kłodzkim. Zagadnienia, które mieli wysłańcy zbadać ujęte zostały w kwestionariusz. Na czoło zainteresowań wysuwa się w nim chęć ujęcia w cyfry dochodów uzyskiwanych z lasów wszelkiego rodzaju, więc tak z drzewa, jak i z ubocznych użytków. Poza tym chodziło o jak najszybsze zabezpieczenie granic lasu oraz orientację w serwitutach na nich ciążących.

Cel fiskalny wyjazdu Schwerina okazuje się wyraźnie w przepisanym mu planie. Przede wszystkim miał on zwiedzić lasy leżące od Wrocławia w górę Odry, a więc Oławskie, Brzeskie i Carlsmarkt oraz mniejsze w tejże okolicy, a także zbadać możliwości spławu drzewa z tych lasów do Wrocławia, jako głównego konsumenta drewna opałowego oraz centrali handlu drewnem użytkowym, zwłaszcza dębiną.

Z relacji Schwerina dowiadujemy się, że już w czasach Austriackich wywożono drewno użytkowe z lasów nadodrzańskich niekiedy bezpośrednio aż do Hamburga, mimo stanu zaniedbania, w jakim się drogi wodne wówczas znajdowały. Z badanych rachunków wynikało, że w tychże czasach dochód z wypasu świń w lesie stanowił w niektórych leśnictwach, jak w oławskim połowę, a były lata, że i 2/3 ogólnego dochodu z lasu. W innych leśnictwach dochodził niejednokrotnie także do 1/4 lub 1/3 sumy dochodu ogólnego, co rzuca światło na wytyczne gospodarki austriackiej, mocno zacofanej.

Plan Schwerina przewidywał na przyszłość znaczną zwyżkę dochodów z lasów i tak z lasów leśnictwa w Brzegu o 40%, w Carlsmarktcie o 30%, głównie z użytku drewna. Poza usprawnieniem przewozu spławem na podwyżkę dochodu mogła wpłynąć tylko silniejsza niż dawniej eksploatacja. W lasach nadodrzańskich zwiedzonych wówczas przez Schwerina serwituty nie były zbyt uciążliwe dla gospodarki leśnej. Ograniczały się do pobierania susznika z lasu przez ludność okoliczną, przy czym notowano liczne nadużycia z wyrębem drzewa świeżego. Klasztory otrzymywały niekiedy drewno materiałowe. Wiemy jednak, że na ogół serwituty na Śląsku były ogromną plagą tamtejszych lasów. Tak naprzykład w Nowej Soli w Księstwie Głogowskim, serwituty powstałe z nadań Cesarza Rudolfa w 1581 roku, dotyczyły tak drewna, pasania w lesie, opasów świń, rybołówstwa i polowania i doprowadziły do zupełnej anarchii w lesie i zaniku niemal zupełnego dochodowości.

O tym stanie rzeczy dowiadujemy się wprawdzie ze źródła, które nie daje gwarancji bezstronności, bo z podania o kupno tych lasów wniesionego przez barona Scheneicha w 1770 roku. Nie mógł on jednak przedstawiać faktów w świetle zupełnie nieprawdziwym wobec sprzedawcy lasu, którym był skarb państwa i który znał swój obiekt. Zdaje się, że serwituty były tam najcięższe, gdzie było, jak w północnych częściach Śląska mało lasów, a więc większy napór potrzebujących drewna i mniejsza możność zadowolenia tej potrzeby. Na południu w wielkich lasach zwiedzanych przez Schwerina nie zachodził ten wypadek.

Po zbadaniu lasów górnego Nadodrza Schwerin ze swymi towarzyszami udał się do Kłodzka. Pominął zatem zupełnie zwiedzanie lasów w północnej części Śląska, które z braku wodnej komunikacji nie były dogodne dla eksploatacji. Zainteresowanie specjalne lasami kłodzkimi miało swe przyczyny strategiczne, wobec położenia tych lasów nad samą granicą, choć wysoki sortyment górskich drzew szpilkowych odgrywał zapewne rolę. Państwowe lasy kłodzkie zostały w czasach austriackich między 1684 a 1728 rokiem mocno zmniejszone przez sprzedaż najcenniejszych obiektów niżej w górach położonych. Sprzedane lasy cenność swą zawdzięczają, poza dogodniejszym położeniem, większemu przyrostowi naturalnemu drzew i lepszemu stanowi zwierzyny oraz tartakom w nich położonych. Wysoko szacowano również w tych czasach okoliczność, że w obrębie ich było wiele pastwisk, pieców do wypalania popiołów, miejsc dla masowych opasów świń itp.

Pozostałe lasy państwowe w kłodzkiem dawały już tylko mniej niż połowę dochodu i były podzielone na trzy rewiry. Zbyt drzewa był nader utrudniony, transport jego możliwy tylko w czasie sanny, tak, że wiele najlepszego drzewa wysychało, gniło, padało ze starości i tylko część dostawała się w ręce konsumentów z sąsiednich wsi.

Dochody wobec tego były marne, do czego przyczyniały się jeszcze ogromne obciążenia w naturze na nich leżące, jak: na rzecz pałacu królewskiego, Kolegium Jezuitów, młyna królewskiego w Kłodzku, gminy w Pilczu i zniżona taryfa drzewna na wielkie ilości drzewa dla miasta (Reinherz) Dusznik. Ponadto huta szklana hr. Wallisa miała prawo pobierać za niską opłatą tyle drzewa ile potrzebowała dla uzyskania potrzebnego jej popiołu szklanego. Ponieważ popiół taki otrzymuje się tylko z twardzieli drzew, drzewa pozbawione twardzieli pozostawały nie ścięte i z biegiem czasu padając niszczyły młodniki. Na dochód lasów Kłodzka składały się w czasach austriackich poza drewnem zbiórka trawy i wypasy bydła, co jednak słusznie grono inspekcjonujące uznało za ujemne dla lasów. Ciekawy jest opis przyczyn spadku stanu zwierzyny. Z końcem XVII i początkiem XVIII wieku sprzedał skarb państwa regalia łowieckie na gruntach prywatnych właścicielom tych gruntów. Z powodu mrozów zwierzyna schodziła w poszukiwaniu za niezamarzłą wodą z lasów państwowych w wysokich górach się znajdujących na niższe miejsca, gdzie ją wybijano.

Zupełnie jak w nadodrzańskim Śląsku spodziewano się i w kłodzkiem poprawy dochodowości przede wszystkim z polepszeniem dróg wodnych służących do transportu. Warunki techniczne były tu jednak wyjątkowo trudne. Ogromna ilość wywrotów tamowała spław z potoków górskich, usunięcie ich wymagało wielkich kosztów, a linia wodna transportowa nie mogła ograniczyć się tylko do Kłodzka, który nie był żadnym centrem dla drewna, lecz musiałaby być znacznie dalej przeprowadzona. Toteż w kłodzkiem skończyło się raczej na projektach ulepszenia spławu.

Polityka leśna Fryderyka II znajduje się cała w zalążku w kwestionariuszu, z którym wybrał się w podróż Schwerin oraz w planie podróży i w problemach, na które w ich trakcie zwracał uwagę. Została ona później ujęta w ordynkach leśnych przez Fryderyka II wydanych, zbogacona tamże w teorię urządzania lasu, tworzone wówczas przez niemieckich leśników, w miejsce ustępującej z życia gospodarki „plądrującej", która na Śląsku w czasach austriackich była jeszcze wszechwładnie w użyciu. Rozpatrując ordynki Fryderyka należy jednak równocześnie zwracać uwagę jak w istocie wyglądała rzeczywistość lasów śląskich, co z rozporządzeń przez niego wydanych weszło w życie, a wreszcie czy jakaś inna myśl przemilczana nie była również lub bardziej nawet od nich wytyczną polityki leśnej.

Specjalnych ordynków i rozporządzeń dla lasów śląskich wydał Fryderyk II sporo. Rozpoczyna ich ciąg rozkaz gabinetowy z 1748 roku, w którym zastrzega sobie Fryderyk nominacje wszystkich urzędników w lasach państwowych w tym kraju. Trudno nie widzieć wpierw już tej samej tendencji w naznaczeniu Schwerina swym specjalnym wysłannikiem, w celu zawarowania sobie bezpośredniego nadzoru nad lasami śląskimi. W roku 1750 wydaje król ordynek dotyczący drzewa, opasów w lasach i polowania, uzupełniony w roku 1756. Ordynki te były wydane nie tylko dla użytku lasów państwowych, lecz i dla prywatnych, a to w celu przeszkadzania w dewastacji tychże oraz wprowadzenia odpowiedniego ich kultywowania. Występują one przeciw sprzedażom lasów w ręce spekulantów oraz w ogólności przeciw nadmiernym wyrębom leśnym.

W odniesieniu do lasów martwej ręki duchownej powołują się na ustawy z czasów austriackich, nakazujące uzyskanie specjalnego zezwolenia od rządu przy wyrębie dębów, dodając zastrzeżenia przy eksploatacji i innych gatunków drzew. Następny ordynek z roku 1770 dotyczy górskich lasów świdnickich, jaworskich i złotogórskich, położonych w legnickiem, następnie lasów Księstwa Kłodzkiego oraz majoratu Schafgotschów i wprowadza komisariat górski, z końcem wieku zniesiony. Ten ordynek ma za cel dostarczenie potrzebnego drewna przemysłowi górskiemu, a równocześnie wprowadza bardziej rygorystyczne przepisy ochronne dla lasów górskich, aniżeli dla ogółu lasów. Wreszcie regulatyw dla lasów państwowych na Śląsku oraz dóbr kameralnych, fundacyjnych i prywatnych, zwłaszcza okręgu rud żelaznych na Górnym Śląsku z roku 1788 zaleca w lasach prywatnych wzorowanie się pod względem kultury na gospodarce lasów państwowych. Dzielą lasy na trzy klasy. Do pierwszej należą Księstwa Kłodzkiego, które mają dalej być gospodarowane według reguł zawartych w ordynku górskim. Na drugą klasę składają się rozproszone lasy, których celem jest zaopatrywanie w drewno urzędów ekonomicznych. Wreszcie trzecia klasa lasu obejmuje lasy Górnej Odry, od Wrocławia aż powyżej Opola, które to lasy wielkością i położeniem były przeznaczone zdaniem regulatywu, aby stać się dzięki spławom wodnym magazynem drewna dla stolicy oraz dla całej śląskiej prowincji. Niektóre lasy Górnego Śląska, dalej znajdujące się od spławnych potoków i rzek, miały być zarezerwowane dla potrzeb miejscowej ludności oraz poczynającego rozwijać się żelaznego hutnictwa. W regulatywie znajdują się poza tym przepisy w celu zwalczania „robaków i insektów" szkodliwych dla lasu, a również zawierają próby częściowego ograniczenia szkodliwości serwitutów przez zalecenie wykupna ich drogą ugód dobrowolnych.

Jeżeli chodzi o wpływ tych ordynków na stan lasów na Śląsku, to posiadamy cenne źródło oceny w rozprawie Lauropa, badeńskiego radcy leśnego, opublikowanej w roku 1815 (przedrukowanej w warszawskim Sylwanie w r. 1821) pt. „Wiadomości statystyczne niektórych prowincji Państwa Pruskiego ze stosownymi uwagami o lasach i ich zagospodarowaniu". Laurop, który zwiedził osobiście lasy pruskie we wszystkich prowincjach, miał o nich na ogół najlepsze mniemanie, uważając, że były one prowadzone najlepiej ze wszystkich lasów niemieckich. Stąd jego krytyczne zdanie specjalnie o lasach śląskich może budzić pełne zaufanie. Pisze on: „Wydane od roku 1756 do 1758 szczególne dla tej prowincji 2 ustawy leśne, nie były zdolne ich (lasy) urządzić, lecz raczej bardziej im zaszkodziły, aniżeli pożytek jaki przyniosły". Według Lauropa przyczyną tego było, że Fryderyk II wychodził z fałszywego założenia, iż im częściej las jest odnawiany, tym większy pożytek przynosi. O lasach prywatnych Śląska jest Laurop zdania, że są na ogół źle prowadzone, z powodu, iż podlegają zwykle naczelnej administracji rolniczej i mają niefachowy personel, rekrutujący się często ze służby osobistej właścicieli lasów.

Wyrębne systemy stosowane przez Fryderyka II pod wpływem ówczesnej nauki niemieckiej, ewolującej zresztą w czasie jego panowania, posiadały niezawodnie wiele ujemnych

cech i zostały w leśnictwie zarzucone, nie mniej nie jest jasnym, dlaczego Laurop zaznacza ich szkodliwą rolę w lasach śląskich, gdy o innych lasach położonych w zachodnich częściach Państwa Pruskiego pisze z podziwem, choć i tam te systemy były również stosowane, jak o tym sam zaznacza. Nasuwa to przypuszczenie, że powodem złego stanu specjalnie lasów śląskich, w porównaniu do lasów innych, była ich radykalniejsza eksploatacja.

Tendencja ku niej objawiła się już choćby w preliminowanym przez Schwerina w jego sprawozdaniu ogromnym wzroście dochodów z lasów śląskich. Natychmiast po otwarciu izb dla wojny i domen, główną troską tych izb było z lasu wydobyć dla króla jak najwięcej pieniędzy dla pokrycia kosztów administracji zdobytego kraju, co zaznaczyło się w enuncjacjach tych urzędów. Wnet potem notowano znaczne wyręby w lasach państwowych śląskich dla uzyskania dochodów nadzwyczajnych. Nie ma powodu przypuszczać, że tendencja eksploatacyjna nie pozostała stale wytyczną izb w ich gospodarczych zarządzeniach, zwłaszcza, że los polityczny Śląska był jeszcze długo niepewny.

Nie może też dziwić, że przepisy dotyczące lasów prywatnych nie były wykonywane; z jednej bowiem strony kontrola lasów, znajdujących się w obcym zarządzie jest znacznie utrudniona, zwłaszcza, gdy kontrolujący popełnia te same błędy, których rugowaniem u kontrolowanych ma się zajmować, z drugiej zaś marny personel nie mógł sprostać bądź co bądź skomplikowanym funkcjom urządzania lasów w myśl zalecanych teorii.

Mimo to nie można zaprzeczyć w polityce leśnej Fryderyka II pewnych zasług, położonych dla lasów, niezależnie zresztą od ich stanu. Do tych przede wszystkim zaliczyć należy popieranie zakładania, względnie porządkowania dróg wodnych, tak ważnych dla celów leśnictwa. Jak wiadomo Fryderyk II był przeciwnikiem ze stanowiska wojskowego dobrych komunikacji lądowych i drogi były w jego czasach w zupełnym zaniedbaniu w Prusiech. Dla celów handlowych zatem musiał tym bardziej interesować się drogami wodnymi, częściowo mogącymi zastąpić brak dróg lądowych. Odra została w tym czasie zupełnie pozbawiona przeszkód aż do swego ujścia. Ponadto zostały podjęte liczne regulacje innych rzek i potoków, często z myślą też wykorzystania grobli dla celów przemarszów wojskowych. W dziedzinie kartownictwa polecił Fryderyk II przeprowadzić zdjęcia terenów oczywiście dla celów przede wszystkim wojskowych, z przystosowaniem jednak w miarę możności i do celów leśnictwa. W związku z przedsięwziętą przez niego próbą porządkowania przestrzeni leśnej, główną myślą przewodnią Fryderyka II w ogólnej polityce państwowej, było gęstsze zaludnienie swojego państwa, dla powiększenia jego potęgi militarnej i zdobycia siły roboczej dla tworzonego wówczas przemysłu. Znany nam jest dobrze jego system porywania ludności polskiej, zwłaszcza dziewcząt, które w następstwie dawał na żony swoim poddanym. Jego osadnicza polityka często odbijała się nader ujemnie na lasach, np.: w Prusach Wschodnich Mierzeja Wiślana zupełnie została z nich wyniszczona, z tym, że w rezultacie mało uzyskano i pól uprawnych.

Na Śląsku osadnictwo było w istocie wskazane. W okręgu wrocławskim 3.000 zagród włościańskich opuszczonych jeszcze z czasów 30-letniej wojny czekało na osadnictwo. Podobnie i stan w miastach pozostawiał wiele do życzenia. Po drugiej wojnie śląskiej Prusy zaczynają silnie popierać kolonizację, także i miejską zresztą. Wnet potem akcja ta przeniosła się i na Górny Śląsk przez ostrożne z początku zakładanie nowych wsi na karczunkach leśnych. Od roku 1770 nasilenie w tym kierunku wzrosło ogromnie i objęło swym zasięgiem poza lasami rządowymi również i lasy prywatne, zwłaszcza po roku 1773, gdy projektowana kolonizacja w lasach państwowych została już dokonana i ukończona. Celem kolonizacji w tym wypadku było przede wszystkim zaopatrzenie w siłę roboczą hut żelaza, ogromnie popieranych tak z przyczyn zbrojeniowych lokalnych, wobec budowy dwóch fortec nadgranicznych w Koźlu i Nysie, jak i dla potrzeb całego państwa. Ziemie uzyskane po karczunku były w tych okolicach na ogół piaszczyste, stąd rolnicze skutki kolonizacji nie były zadawalające. Nie chodziło o nie zresztą w pierwszej linii. Osadnicy mieli żyć nie tylko z roli, lecz również z lasu, przysposabiać drzewo dla potrzeb przemysłu, wypalać je na węgiel, uprawiać ciesielkę i stolarstwo, a także garncarstwo i trudnić się wypalaniem smoły. Fryderyk II projektował nawet wprowadzenie tkactwa. Po wolnych latach mieli osadnicy opłacać czynsz za grunt drewnem. We wszystkich tych zamiarach nie znać wcale chęci w kierunku oszczędzania drzew. Nawet ograniczenia używania drzewa ciosowego przy budowlach, wprowadzone z zamiarem szanowania lasów w Prusiech, specjalnie na Śląsku Górnym nie były przestrzegane.

Założono ogółem 200 nowych wsi, z których największą ilość między rokiem 1770 a 1780. Wybierano na osiedla miejsca mało intratne, a mogące budzić nadzieję na późniejsze wpływy podatkowe. Król przełamał niechęć leśników dla tej akcji, niezawodnie dla lasów mogącą stać się niebezpieczną. Sprowadzono osadników z zachodnich Niemiec. Specjalnym dekretem wzbronił Fryderyk II Polakom otrzymywania parcel. Nawet nabywcy Niemcy nie mieli prawa Polakom je odstępować. Te cele germanizacyjne nie zawsze bywały spełnione, gdyż ludność niemiecka nabywająca parcele pod wpływem obietnic przesadnych często szukała sposobności wyzbycia się ich, a autochto-

ni polscy mimo najcięższych warunków pragnęli dojść do używania ziemi. Warunki były w istocie nader ciężkie. Osadnicy otrzymywali 17 morgów magdeburskich ziemi, z tego 4 morgi łąk, 1 na podwórze, resztę z przeznaczeniem na pola. W chwili obejmowania zastawali już gotowe budynki, ale co najwyżej 1 — 1,5 morga już wykarczowanego lasu, resztę musieli sami karczować. Jak dowiadujemy się, tak ze skarg osadników do króla, jak i sprawozdań leśników, którym te kolonie podlegały, nędza wśród osadników była niemal wszędzie ogromna, ucieczki częste, chodzenie na żebry bardzo rozpowszechnione. Wobec wszelkich próśb i przedstawień, nadzwyczaj oszczędny król zachowywał się opornie, jedynie szkolnictwu w koloniach, w skromnym zresztą zakresie szedł na rękę, być może także z przyczyn germanizacyjnych.

Stan osadników w lasach prywatnych był jeszcze gorszy, Fryderyk, by zachęcić obszarników dla swej akcji, wypłacał im 150 talarów za budowę chłopskiego mieszkania, 75 talarów za dom dla wyrobników. Kwoty te w ówczesne czasy były dość znaczne, ale właściciele budowali możliwie źle, by część subwencji sobie zachować, a kontrola ze strony władzy nie była zbyt dokładna. Toteż późniejsze sprawozdania są pełne żalów na opłakany stan budynków. Osadnicy w lasach prywatnych otrzymywali 8 morgów pola i 1 mórg łąki. Mieli płacić właścicielom rocznie za mórg dobrej ziemi talara, gorszej — 16 groszy. Były to opłaty na ówczesne czasy zupełnie nie niskie.

W jednym tylko roku 1776 powstaje w lasach prywatnych śląskich 36 wsi z 480 gospodarstwami. Później tempo kolonizacji zmniejsza się i kończy się praktycznie z końcem wieku, choć jeszcze parę osad powstało w XIX stuleciu. Ze śmiercią Fryderyka zabrakło tego, który dawał tym pracom bezpośredni impuls. Z biegiem lat niejedną z osad na bardziej nędznych i odleglejszych ziemiach zarosła napowrót lasem. Wiele przetrwało jeszcze do dzisiaj mentem niemieckim. Jeżeli pod względem leśi i spełniło rolę nasilenia Górnego Śląska elenictwa skutki nie były zbyt szkodliwe, zawdzięcza się to odkryciu złóż węglowych, które w dużej mierze zastąpiły drewno, bezwzględnie poprzednio zużywane.

O ile w polityce leśnej Fryderyka II w pierwszym okresie po zajęciu Śląska przebijała przede wszystkim myśl fiskalna z uwzględnieniem postulatów militarnych, to w późniejszym okresie występuje coraz silniej podporządkowanie losów lasu potrzebom tworzącego się przemysłu zresztą związanego z celami wojskowymi.

Ponad wszystkim zaczyna też górować idea zaludniania terenu. Jak widzieliśmy przy zaludnianiu Fryderyk II nie zapomniał także o celach germanizacyjnych, zmierzając do ich urzeczywistnienia, tak bezpośrednio przez osadnictwo Niemców, jak i pośrednio przez wpływ osadników na ludność miejscową, pragnął bowiem, jak mówił, by „ociężała ludność polska" od osadników nauczyła się polepszać swe gospodarstwa, co nie obeszłoby się bez ogólniejszych wpływów kulturalno-językowych. Próba pod tym ostatnim względem wypadła wprost humorystycznie. Zbiór nieszczęsnych obieżysasów niemieckich, którzy znaleźli się na ziemiach polskich w potwornych warunkach dzięki sknerstwu króla, nie mógł wpływać żadną miarą na podniesienie poziomu gospodarczego ludności tubylczej, ani też w żaden inny sposób.

Sądzę, że kolonizacja karczunkowa na Górnym Śląsku może służyć za uzupełnienie obrazu polityki leśnej Fryderyka II w odniesieniu do Śląska. Ordynki leśne przez niego wydawane są jakby stroną ideologicznie leśną w jego programie, natomiast działalność Izb wojennych i domenów oraz osadnictwo na karczunkach w lasach górnośląskich odkrywa praktykę jego działalności, z pięknymi hasłami ideologii nie zawsze równobrzmiącej.

Z Instytutu Badawczego Leśnictwa — 1947.

TADEUSZ DOMINIK

Lasy Pomorza Zachodniego

Forêts de la Poméranie occidentale

Motto:

„Gdybyśmy doprowadzili wydajność roli na Ziemiach Odzyskanych do stanu przedwojennego, albo w całym Państwie do średniej wydajności przedwojennej Ziem Odzyskanych i Ziem Starych, to otrzymalibyśmy 20% zbiorów więcej, niż potrzebujemy.

Mamy więc za dużo gruntów uprawnych a zamało lasów, łąk i pastwisk.

Musimy więc uprawiać tereny zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, których wydajność z ha jest duża, a musimy bezwarunkowo zalesić tereny zwłaszcza na Ziemiach Starych, o małej wydajności rolnej, a więc podgórskie tereny, opuszczone przez ludność ukraińską, piaski Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, piaski w środkowej części Polski i na Pomorzu.

Gdybyśmy zalesili 10% obecnych użytków rolnych, to stan zalesienia dopiero wynosiłby

t y l e, c o w p r z e d w o j e n n y c h N i e m c z e c h, tj. 27,5%.

Nie obawiajmy się tego rodzaju decyzji. Nie obawiajmy się ataków z Zachodu, że nie wiemy co z nadmiarem ziemi zrobić. Możemy oświadczyć, że gdyby nam pokryto straty 2 milionów koni i 7 milionów sztuk bydła, wtedy zagospodarowalibyśmy te tereny szybciej. Gdyby nam nie wymordowano 6 milionów ludzi, również nie byłoby żadnego kłopotu z zagospodarowaniem. A przecież ten stan ludności musimy odbudować i mamy prawo zabezpieczyć sobie warunki bytowania".

„Zadanie, jakie sobie musimy postawić, to dojście do takiego potencjału produkcyjnego, licząc na głowę ludności, jaki miały przedwojenne Niemcy, a okres czasu, w którym to musi być zrealizowane, to czas okupacji Niemiec, a więc około 20 lat. Liczymy, że w tym czasie Niemcy swego przedwojennego potencjału nie przekroczą".

„Musimy przede wszystkim jaknajwiększą ilość ludności zbędnej w rolnictwie i w innych działach przesunąć do przemysłu". „Ludność przemysłowa w Polsce, jak to już podawaliśmy poprzednio, stanowiła 20% ogółu ludności, gdy w Niemczech 40%, a w Czechosłowacji 35%. Są to olbrzymie zaniedbania, zresztą tylko częściowo przez nas zawinione". „Nawet bowiem kraj, który całą swoją produkcję i eksport opiera na produkcji rolniczej — jak Nowa Zalendia — zatrudnia w rolnictwie tylko 30% ludności i swój wysoki poziom gospodarczy i dochód społeczny osiąga przez przestawienie produkcji rolnej na hodowlaną i na surowcową dla przemysłów rolnych i spożywczych. 70% ludności zajmuje się w ten sposób przemysłem i usługami, przyczyniając się do wysokiego dochodu społecznego".

„Polska była zawsze krajem rolniczym i jeszcze do ostatniego dnia okresu drugiej niepodległości zatrudniała na roli około 60% ludności. I dziś jeszcze około 56% ludności żyje z rolnictwa".

„Idąc po linii intensyfikacji w rolnictwie i po linii częściowego zalesienia, będziemy mogli, w miarę czasu, ludność przemysłową zwiększać".

Referat inż. Ignacego B r a c h a — D r o g i r o z w o j o w e p o l s k i e g o p r z e m y s ł u, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Kongresu Techników Polskich. „Technika w służbie demokracji". Warszawa 1947, str. 111—136.

Dotychczas dążenie leśników i przyrodników nigdy nie znalazło pełniejszego i realniejszego poparcia u ekonomistów i przemysłowców, jak w powyższych wyjątkach z referatu inż. B r a c h a.

Przecież już od dziesiątek lat botanicy i ochroniarze nawołują do opamiętania się w dewastacji lasów i odlesieniu kraju, co według badań przyrodniczych prowadzi do pustynnienia i obniżania produkcji rolnej, mimo, że coraz nowe powierzchnie idą pod rolę.

Dotychczasowa gospodarka rolna mimo postępu techniki szła po linii ekstensyfikacji, a nie zwiększania intensywności produkcji. To powodowało wielki procent ludności zatrudnionej w rolnictwie, a jednocześnie małą procentowo biorąc do powierzchni, produkcję rolną.

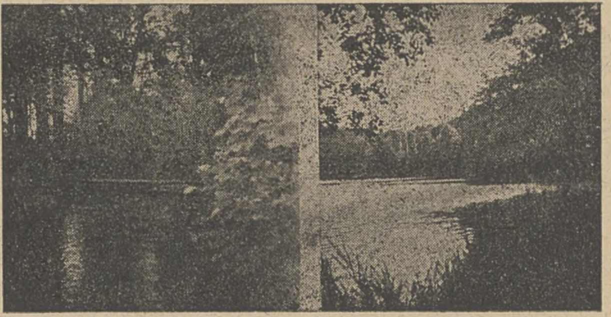
Jednocześnie lasy nikły, kurczyły się, aż w centralnych regionach Polski stały się rzadkością. To wpłynęło na pogorszenie się klimatu i znów obniżyło plony rolne. Wielu rolników zaślepionych obliczeniami teoretycznymi i dziś jeszcze wyciąga chętnie rękę po resztki gleb leśnych sądząc, że tym sposobem osiągnie się zwiększenie dochodu państwowego.

Jakże cieszyć się należy, że wśród techników istnieją otwarte umysły, które zrozumiały, że nie tędy droga i uważają za celowe ograniczenie areału rolnego i intensyfikację rolnictwa, a rozszerzenie lasów o 10% ogólnej powierzchni, przez zalesienie nierentownych gleb, a my dodamy i koniecznych dla poprawy klimatu, co spowoduje bez większego zachodu zwiększenie produkcji rolnej. Sprawa ta została zbadana na stepach rosyjskich i na terenach leśnych niemieckich w obu wypadkach z wynikiem pozytywnym, o czym pisałem w „P r z e g l ą d z i e L e ś n i c z y m" na Dzień Lasu w kwietniu 1947 r. w artykule pt. „P o c o m a m y l a s y?"

Zmniejszenie powierzchni rolnej, a podwyższenie intensywności gospodarki rolnej, przez wprowadzenie maszyn, motorów i nawozów poza zwiększeniem produkcji, pozwoli na odprowadzenie z rolnictwa kilku milionów ludności do przemysłu, który odczuwa brak rąk roboczych, a z czasem będzie potrzebował ich coraz więcej, gdyż przewidujemy jego rozwój.

Dlatego z korzyścią dla ogólnego planowania kraju będzie zapoznanie szerszego ogółu z projektami i pracami w zakresie leśnictwa, które to projekty, starsze i z innych pobudek powstające, dążyły do tego samego celu, co nowsze projekty, oparte na przesłankach ekonomicznych inż. B r a c h a.

Leśnicy, widząc dewastację i kurczenie się lasów, łącznie z Regionalnymi Dyrekcjami Planowania Przestrzennego, powołali do życia Reginalne Komisje dla Zalesień i Zadrzewień, tym-



Wody leśne

czasem w Poznaniu, Szczecinie i Gdańsku. Komisje te, zespalające w sobie przedstawicieli urzędów, leśników, botaników itp., praktyków i naukowców, postawiły sobie za zadanie stworzenie planów, opartych na przesłankach przyrodniczych i ekonomicznych, któreby pozwoliły na przywrócenie zwichniętej równowagi między lasem i powierzchnią odlesioną pod rolę. Chodziło przy sporządzaniu tych planów o takie ustosunkowanie roli i lasu, aby uniknąć erozji wodnej i wiatrowej, aby utrzymać wodę w terenie i wyzyskać ją w okresach suszy letniej, aby wreszcie zapobiec panoszeniu się po polach panujących wiatrów.

Plany te wykonane dla Pomorza Zachodniego i Wielkopolski w skali 1:300.000, przedyskutowane i objaśnione na zebraniach RKZZ, znalazły poparcie u polskich autorytetów leśniczych i botanicznych. (Prof. Dr Kazimierz Suchecki, Prof. Dr Julian Rafalski, Prof. Dr Adam Wodziczko, Prof. Dr Tadeusz Włoczewski i inni), lecz natknęły się na zdecydowany opór u władz rolniczych, a praca samych Komisyj, jako spontaniczny ruch, zapoczątkowany w Poznaniu, nie znalazła dostatecznego poparcia w Ministerstwie Leśnictwa, co spowodowało jej zahamowanie.

Wyżej wymienione plany wskazują na tereny, które winny otrzymać zagęszczone zalesienie, co nie znaczy, że muszą być całkowicie zalesione, a osady zniszczone i zaorane. Można na powierzchniach zaznaczonych do zalesienia wybrać możliwie dużo gleb lichych pod las, inne partie pozostawiając pod rolą.

Już plany w skali 1 : 100.000, o ile zdobędziemy dla nich dokładne podkładki glebowe i wysokościowe, rozczłonkują partie lite z planów 1 : 300.000, choć i one nie będą jeszcze zupełnie zgodne z terenem, gdyż trudno o mapy, któreby były aktualne. Dlatego właściwy plan do wykonania w terenie musi być wykonany w skali 1 : 25.000, skonfrontowany z terenem i dopiero zatwierdzony do wykonania.

Jednakże bez rzucenia ogólnej myśli w skalach 1 : 300.000 nie można sobie wyobrazić wykonania dolesień terenu według nowoczesnych wymagań wiedzy przyrodniczej.

Nim zostaną przedyskutowane i uzgodnione plany dolesień Pomorza Zachodniego w skali 1 : 100.000 i 1 : 25.000, podzielę się tymczasem wiadomościami ogólnymi o lasach tego terenu i przedstawię plan dolesień w skali 1 : 300.000.

Obszar województwa szczecińskiego zajmuje 3.037.387 ha, w tym według statystyki urzędowej Wydziału Planowania i Koordynacji, Oddziału Statystyczno-Sprawozdawczego Województwa Szczecińskiego, 789.872 ha przypada na powierzchnię leśną. Jest to okrągło 26%.

Według statystyki niemieckiej powierzchnia leśna tego terenu w końcu zeszłego stulecia nigdy tak wielka nie była, wahała się od 21% do 24% całkowitej powierzchni województwa.

Statystyki niemieckie wykazują dość znaczne wahania i to w dość krótkim stosunkowo czasie, na przykład między 1927 i 1935 rokiem uwidoczniony jest rzeczywisty znaczny przyrost powierzchni lasów, bo aż o 44.000 ha.

Dziwnym zbiegiem okoliczności powierzchnia leśna maleje akurat na rok przed wybuchem wojny światowej i potem w czasie 3 lat przed



Las wydmowy na wyspie Wolin
fot. inż. G. Spława - Neyman

wybuchem wojny hitlerowskiej. Wskazuje to na zapotrzebowanie surowca drzewnego na zbrojenia, a równocześnie przekazywanie gleby leśnej rolnikom, wskazuje na chęć powiększenia użytków rolnych na okres wojenny.

W okresach międzywojennych powierzchnia lasu wzrasta i to nawet pokaźnie.

Statystyka Dyrekcyj Lasów Państwowych na koniec roku 1946 wykazuje 735.368 ha powierzchni leśnej, czyli o 54.504 ha mniej, niż statystyka wojewódzka. Różnica ta polega na tym, że w czasie ostatniej wojny Niemcy zalesiali duże powierzchnie, wykorzystując bezpłatną pracę jeńców i więźniów, a wiele z tych zalesionych powierzchni nie zdążyli ponanosić na mapy drzewostanowe. Poza tym materiał kartograficzny w czasie działań frontowych, a przedtem w czasie ewakuacji został przez Niemców zdekompletowany, pomiary zaś terenowe, mimo wysiłków naszych leśników, będą dopiero za lat kilkanaście ukończone. Zatem dane statystyczne podawane obecnie, mają raczej jedynie znaczenie orientacyjne.

Administracja leśna polska, obejmująca lasy w początkach 1945 roku, znalazła je w opłakanym stanie. Pomijając już zniszczoną i częściowo zaminowaną sieć komunikacyjną, co zwalniało tempo obejmowania terenu i gospodarzenia w nim, zastano budynki nadleśnictw i Dyrekcyj zniszczone w około 60%, miejscami zniszczenie dochodziło 100%. Około 4.000 ha lasu było spalone, a i dalej, na skutek sabotażu spłonęło w 1946 roku około 1.000 ha.

W drzewostanach leżał nieokorowany remanent zrębów poniemieckich, w ilości około 600.000 m³. Złomów wojennych zastano, szacunkowo biorąc, około 800.000 m³. 300 — 400 ha drzewostanów sosnowych, żywicowanych na

śmierć wyschło, wymagając natychmiastowego usunięcia około 80.000 m³ drewna. Poza tym około 2.000 ha żywicowanego starodrzewia sosnowego należało możliwie szybko usunąć ze względu na niebezpieczeństwo rozmnożenia się korników.

Tartaki w liczbie 392 były przeważnie w stanie nieużytecznym. Wyłuszczarnie nasion w Białogrodzie i Zofiówce w powiecie Łobez były mocno uszkodzone.

Zręby defraudantów wynosiły ponad 1.500 ha. Szkółki leśne zastano zaniedbane i od około 2 — 3 lat nie odnowione tak, że materiał sadzonkowy przeważnie stał się nieużyteczny.

Cały rok 1946 poświęcono przeważnie na wyrobienie remanentu zrębów poniemieckich i jedynie w wypadkach koniecznych zakładano nowe zręby, przeważnie przygodne, uwarunkowane zniszczeniami wojennymi i pożarami.

Z remanentu pozyskano ogółem grubizny 622.235 m³, ze zrębów nowych 273.223 m³, razem 895.458 m³.

Przy pozyskiwaniu surowca drzewnego brano pod uwagę najściślejszą ochronę lasu, mając na celu zaoszczędzenie kapitału drzewnego, mocno nadszarpniętego wojenną gospodarką niemiecką.

Z danych statystycznych niemieckich, według Wappesa 1936, widać, że z tychże lasów, mających wtedy 678.042 ha, wyjęto w ciągu 1927 roku 2.148.568 m³ użytku ogółem. W porównaniu z tą liczbą wyjęliśmy w 1946 roku zaledwie niespełna 50%. Mogło by się to wydawać marnotrawstwem lub niezdolnością naszej administracji do gospodarzenia na tym terenie, lecz kto obejrzy zestawienie powierzchniowe według klas wieku, to się przekona, że na powierzchni zalesionej województwa szczecińskiego przeważają młode klasy wieku, a zatem nie dające większego użytku.

I	1—20 lat	28,4%	powierzchni	
II	21—40 „	23,9%	„	
III	41—60 „	20,0%	„	
IV	61—80 „	13,9%	„	86,2%
IV	81—100 lat	9,9%	powierzchni	
VI	101—120 „	3,0%	„	
VII	121 „	0,9%	„	13,8%
Razem		100,0%	powierzchni	100,0%

Jak z powyższego widać, drzewostanów, które przekroczyły połowę przeciętnej kolei rębności = 100 lat, jest około 38%.

Dokładnie powierzchniowo, według statystyki lasów państwowych na koniec 1946 roku wynosi to 233.196 ha. Z tego przydział powierzchniowy roczny na podstawie wyrównania do połowy kolei rębności wynosi 4.664 ha. Ponieważ na terenie woj. szczecińskiego przeważa III — IV bonitacja sosnowa, więc jako miernik dla całości przyjmujemy III bonitację sosnową (według Schwappacha 1929), 80-letni drzewostan o zamożności okrągło 300 m³ na ha, w czym liczy się grubizna, drobnica i gałęzie, przy stopniu zadrzewienia = 1. (Średnia zamożność, obliczona z zamożności poszczególnych klas wieku od 50 do 100 lat, wypada nieco niższa = 286 m³). Przy tych danych etat roczny dla lasów województwa szczecińskiego wypada 1.399.200 m³.

Prawidłowy przydział powierzchniowy przy przyjętej kolei rębności = 100 lat wynosiłby dla całego województwa, przyjmując dane Wydziału Planowania i Koordynacji Województwa Szczecińskiego, że lasy pokrywają 789.872 ha — 7.899 ha rocznie. Gdyby ustosunkowanie klas wieku i stopień zadrzewienia były optymalne, to przy przyjętych 300 m³ użytków z ha, dałoby to użytek roczny zrębowy 2.369.700 m³.

Jednakże już etat niemiecki z 1927 roku nie osiąga tej cyfry, wynosząc 2.148.568 m³, gdyż stopień zadrzewienia już wtedy jest bardzo daleki od optimum. Szczególnie drzewostany rębne i bliskie kolei rębności są silnie przetrzebione.

W czasie wojny Niemcy cięli rocznie więcej, niż przewidywał etat; pod koniec nierzadko i 4 etaty od razu i to nie zrębami zupełnymi, lecz silnymi trzebieżami, podobnymi raczej do częściowych zrębów, tak, że drzewostany starsze są ogromnie przejaśnione i przeciętny stopień zadrzewienia leży około 0,5. Czyli, że na powierzchni leśnej znajduje się zaledwie połowa masy drzewnej normalnej.

Do tego dochodzi niekorzystne ustosunkowanie bonitacji, przeważa bowiem III — IV, co również ostrzega przed zbyt wysokim wyznaczaniem etatu.

Przy wyżej przytoczonych sposobach wyznaczenia etatu dla lasów województwa szczecińskiego przyjęto zadrzewienie równe 1. Natomiast w rzeczywistości jest ono znacznie mniejsze, co stwierdzili pracownicy Instytutu Badawczego Leśnictwa w czasie objazdu lasów Pomorza w sierpniu 1947, gdyż tylko bardzo nieliczne drzewostany, dobiegające kolei zrębu, są normalnie zadrzewione i zwarte, większość jest silnie rozjaśniona, zwarcie przerwane przez nadmierne trzebieże, masa mała, zadrzewienie około 0,5, w podszyciu często rozkrzewione liściaste, które miały drzewostan odnowić, ale pozbawione pielęgnacji i od początku za rzadkie, małe rokują nadzieje.

Zatem poprzednio obliczony etat należy skorygować.

Etat pierwszy, obliczony na podstawie wyrównania do połowy kolei rębności, będzie realny, gdy go zmniejszymy do połowy według przeciętnego stopnia zadrzewienia (= 0,5), czyli będzie wynosić 699.960 m³.

Etat, obliczony jako prawidłowy przydział powierzchniowy od powierzchni podanej w statystyce urzędu wojewódzkiego, również należy obniżyć do połowy, czyli wyniesie on 1.184.850 m³, ale jest to etat nierealny, gdyż w powierzchni leśnej, podanej przez Wydział Planowania i Koordynacji, znajdują się role de-



Z Nadmorskiego Parku Narodowego na Wolinie

fot. inż. G. Spława - Neyman

putatowe, drogi, linie podziału przestrzennego i w ogóle tereny leśne niezadrzewione, a prócz tego wliczono tu już świeżo zalesione powierzchnie, które nic jeszcze nie produkują. Za to w liczbie tej uwzględniono nawet małe laski chłopskie, co winno być uwzględnione przy obliczaniu produkcji terenu.

Przyjmując, że powierzchnie leśne, niezadrzewione wynoszą 15% leśnej powierzchni, otrzymamy etat realny dla całej powierzchni leśnej województwa szczecińskiego = 1.007.125 m³, co można zaokrąglić do 1.000.000 m³.

Z powyższych obliczeń wynika usprawiedliwienie ostrożności, stosowanej przez administrację lasów państwowych w wyznaczaniu etatu, a etat z roku 1946 jest bliski racjonalnemu.

W ciągu roku 1946 przemysł drzewny, tj. tartacznictwo uruchomiło 67 tartaków o przeciętnej obsadzie dwu traków szybkobieżnych. Na każdy tartak przypada z pozyskanego surowca tartacznego w 1946 6.100 m³.

W Białogrodzie została uruchomiona wyłuszczarnia mechaniczna nasion drzew leśnych, a w Zofiówce druga wyłuszczarnia jest w stadium uruchamia.

Bardzo niekorzystnie przedstawia się udział gatunków drzew w lasach województwa szczecińskiego.

R u b n e r (1942) podaje z 1939 roku następujący udział gatunkowy:

sosna	— 71,6%	dąb	— 5,2%
świerk	— 5,8%	buk	— 8,0%
modrzew	— 0,6%	inne liśc.	— 9,2%

W porównaniu z danymi z 1927 (W a p p e s), oraz z danymi Administracji Lasów Państwowych z 1946 roku widać stałe zmniejszanie się powierzchni, zajętej przez inne gatunki na korzyść sosny. W wyżej wymienionym czasie sosna zwiększyła swą powierzchnię o 67.174 ha. Równocześnie powierzchnia świerkowa zmalała o 2.192 ha. Inne iglaste zostały prawie całkowicie zlikwidowane, np. jodła. Iglaste egzoty zmalały o 2.528 ha, pozostając na 86 ha. Dąb stracił 7.208 ha, buk 11.015 ha. Łącznie 23.368 ha gleby spod innych gatunków przeszło pod sosnę. Poza tym 43.806 ha gleb porolnych i nieużytków w czasie od 1927 — 1946 roku zalesiono sosną, pomijając inne gatunki. Jest to objaw bardzo niekorzystny ubożenia składu gatunkowego lasów, co musi w przyszłości doprowadzić do katastrofalnego rozmnożenia się szkodliwych owadów.

Chcąc zapobiec temu, Ministerstwo Leśnictwa wysyła w teren specjalistów, którzy badają stan faktyczny i dążą do zakwalifikowania siedlisk leśnych, aby odpowiednio do klimatu i gleby wprowadzać drzewostany mieszane, a gdzie liściaste nie opłacają się, tam nakazuje się wprowadzanie domieszek liściastych, jako czynnika biocenotycznego.

Ma to na celu urozmaicenie kultur sosny i poprawę bonitacyj glebowych przez pokrycie ściółką mieszaną.

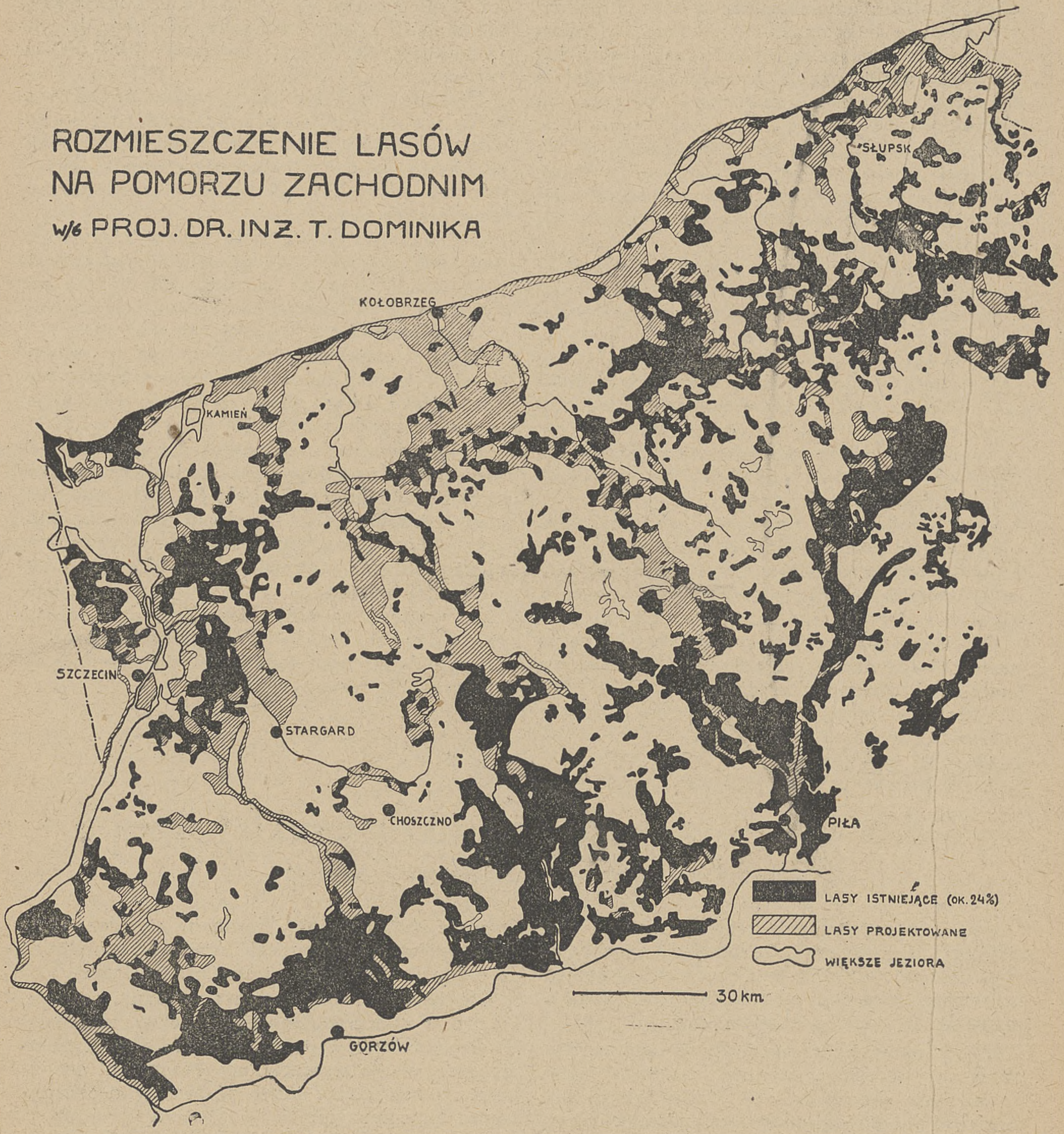
Biorąc pod uwagę dane statystyczne Wydz. Plan. i Koord. Woj. Szczecińskiego możemy mniej więcej podać już dzisiaj optimum % zalesienia Pomorza Zachodniego. Mianowicie do istniejących 26% lasów winna dojść powierzchnia 3,2% nieużytków, co już da 29,2% powierzchni zadrzewionej. Prócz tego z różnych względów należy zalesić około 4% areału rolnego, a więc gleby bonitacji nie rentujących gospodarki rolnej, pasy wiatrochronne szersze, czyli tak zwane lasy zaporowe przed miastami, dla powstrzymania wiatrów panujących, uzupełnienie lasów ze względów strategicznych itp., co w sumie da lesistość Pomorza Zachodniego, równą okrągło 33%. Będzie się to pokrywało z optymalnym procentem lesistości, przyjmowanym przez biocenologów i botaników.

Na załączonej do artykułu mapce powierzchnie zakreskowane, oznaczone jako lasy projektowane, muszą tych 4% powierzchni dostarczyć. Na mapie zakreskowano znacznie więcej, gdyż dokładniejsze wycyrklowanie powierzchni pozostawia się do opracowania na skalach

większych i ostatecznie do rozstrzygnięcia w terenie. Mamy bowiem często podają fałszywie powierzchnie lasów lub innych obiektów dla zmylenia wroga w razie wojny, a my obecnie, zbierając materiał kartograficzny, nie jesteśmy w stanie powiedzieć, która mapa jest fałszywa, a która prawdziwa.

gdyż przewiduje się na nich wydzielenie gleb leśnych z pozostawieniem gleb wyższych bonitacji w kulturze rolnej, która dzięki osłonie leśnej może nawet w efekcie końcowym, po zmniejszeniu powierzchni bezwzględnej, dać większe zyski państwu.

Poza wyżej opisaną mapą została sporządzo-



Załączona mapka posiada dokładność mapy 1 : 300.000, gdyż jest fotograficznym zmniejszeniem „trzechsetki".

Z powyższego widzimy, że choć na mapie powierzchnie wyglądają dość pokaźnie, to w gruncie rzeczy nie zmniejszą one produkcji rolnej,

na dla Pomorza Zachodniego mapa idealnego rozmieszczenia lasów naturalnych, która ma na celu ułatwienie rozwiązywania zagadnień hodowlanych w lasach, szczególnie zaś dobieranie odpowiednich gatunków do nowych zalesień.

Na przyszłość projektowane jest przejście

w gospodarce leśnej do lasów mieszanych i gdzie to możliwe do naturalnego odnawiania drzewostanów, aby uniknąć zrębów czystych.

Ponieważ teren województwa szczecińskiego leży w zasięgu naturalnym dęba, buka i sosny, jeśli chodzi o główne gatunki drzew leśnych, więc też wymienione gatunki muszą w przyszłości królować na odpowiednich dla nich siedliskach. Buczyna z domieszką dęba, dąbrowy z domieszką buka, sosniny z domieszką dęba, wszędzie z domieszką biocentyczną innych liściastych, na terenach kiepskich szczególnie brzozy, to przyszłe drzewostany Pomorza Zachodniego.

Świerk jest tu poza swym zasięgiem, ale ze względu na ekonomiczne znaczenie jego drewna, jako niezastąpionego surowca papierniczego, może być wprowadzany na siedliskach odpowiadających mu.

Aluwia, tereny wilgotne, winny być obsadzane miękkimi liściastymi, jak topole, osiki i wierzby, gdyż przypuszczalnie zwiększonemu zapotrzebowaniu na włókno drzewne centralne lasy nie nastarczą.

Poza tym wszędzie należy wprowadzać drzewa owocowe dzikie, aby urozmaicić skład biologiczny lasu, zwierzętom dać zdrowy pokarm, ogrodnikom źródło pozyskiwania zdrowych, zgranych z klimatem podkładek do uszlachetniania gatunków hodowlanych itp.

Lasy ojewództwa szczecińskiego posiadają, a przynajmniej do niedawna posiadały jeszcze kilkadziesiąt rezerwatów przyrodniczych, których rejestrację przeprowadza się obecnie, a potym należy jeszcze przeprowadzić ich identyfikację i osądzić, czy są celowe i czy to, co po nich zostało, warte jest ochrony i wydzielenia z normalnej gospodarki leśnej.

Nową myślą jest projekt utworzenia dwu parków natury. Będą to parki narodowe nadmorskie nad Łebą i na wyspie Wolin. Obecnie już zostały wyznaczone prowizoryczne ich granice, a gospodarka dostosowana do celu tych terenów.

Według referatu Prof. Dr Franciszka Krzysika, wygłoszonego na zebraniu RKZZ w Szczecinie dnia 15 lutego 1947 roku, niedobór drewna w najbliższych latach wyniesie 7.000.000 m³ rocznie.

Obecnie już istniejący niedobór drewna w Polsce możemy — zdaniem profesora — pokryć na krótką metę przez import lub zwiększenie wyrębów, co będzie się równało dekapitalizacji naszych i tak niedostatecznych zasobów leśnych.

Jednakże na dalszą metę będzie to niemożliwe, więc pozostają dwie drogi: zwiększenie przyrostu z 1,5 m³ na ha na 3 m³ na ha, lub możliwie szybkie zalesienie halizn, nieużytków i nierentujących się gruntów rolnych.

W myśl materiałów CUP-u ogólny obszar gruntów wymagających zalesienia w Polsce wynosi 2.500.000 ha, z czego na grunty rolne negatywne przypada około 1.500.000 ha.

Projektowane do zalesienia 4% gleb rolnych negatywnych na Pomorzu Zachodnim wynosi okło 120.000 ha, czyli około 8% całej powierzchni potrzebnej pod zalesienie w Polsce, podczas gdy ogólna powierzchnia województwa szczecińskiego stanowi około 10% całej powierzchni Polski.

Ze względu na obfitość gleb bardzo słabych na połnoco-zachodzie Polski powyższy procent przewidziany pod zalesienie nie wydaje się przesadzony.

WACŁAW ROGIŃSKI

Kilka uwag z zakresu ekonomiki leśnej [1])

Quelques mots au sujet de l'Economie forestière

Od czasu zaprzestania tępienia lasów i eksploatacji, a natomiast rozpoczęcia gospodarstwa leśnego, wszystkie czynności i zabiegi człowieka, jako gospodarza, mają cel wyrozumowany i wyłącznie ekonomiczny.

Las, jako wytwór przyrody, a jednocześnie obiekt gospodarczy, stanowi organizm żywy, posiadający własną biologię, która oczywiście musi być fundamentem gospodarstwa. Nie wynika jednak z tego, że ekonomika i biologia tworzyć mają dwa, kolidujące i ścierające się ze sobą kierunki, a mianowicie — p r z y r o d n i c z y i e k o n o m i c z n y.

Leśnictwo, jako organizowana praca, posiada zawsze tylko jeden kierunek, a mianowicie ekonomiczny, natomiast musimy rozróżniać d o b r e lub z ł e gospodarstwo leśne.

Historia rozwoju leśnictwa wyraźnie wskazuje, że w miarę pogłębiania wiedzy naukowej w drodze studiów teoretycznych i eksperymentalnych, ciągle wzmacniamy fundament gospodarczy, zakładając nowe podwaliny o charakterze biologicznym.

Jednocześnie leśnik jasno zdaje sobie sprawę, że ujmując las w stan zagospodarowania, przez wszystkie swe czynności narusza w większym lub mniejszym stopniu biologiczne procesy, a więc równowagę oraz trwałość i biologiczną odporność lasu. Czyni to świadomie i zawsze dla względów ekonomicznych, które na

---

¹) Patrz „Las Polski" Nr 4 — 1948 — str. 88.

przykład nie pozwalają na operowanie w nadmiernie długich okresach i godzić się na zbyt rozrzutny i nieuregulowany przebieg walki o byt. Warunkiem jednak dobrej gospodarki leśnej, jest zachowanie we wszystkich czynnościach wielkiego umiaru, najlepszego poznania i uwzględnienia miejscowych stosunków ekologicznych oraz ogólnej biocenozy lasu.

Przy definiowaniu gospodarstwa leśnego w sposób powyższy, nie może być mowy, bo byłby to nonsens, o możliwości przerwania „ciągłości biologicznej", przy jednoczesnym zachowaniu „ciągłości ekonomicznej".

Jak długo istnieje las, tak długo istnieje ciągłość biologiczna, natomiast ciągłość ekonomiczna istotnie może być przerywana i wtedy mamy do czynienia z tak zwanym gospodarstwem okresowym.

Szerokie zastosowanie w leśnictwie pojęcia kolei rębu, jako miernika dojrzałości drzewostanów, nie można uważać za środek kompromisu pomiędzy, rzekomo istniejącymi i ścierającymi się kierunkami (przyrodniczym i ekonomicznym), oraz za zbędny przeżytek gospodarczy.

Kolej rębu i jej wysokość, tak samo jak i stan normalny lasu, są to pojęcia, którymi się posługujemy przystępując do organizowania na danym obszarze gospodarstwa leśnego, wyboru najbardziej korzystnej jego formy oraz ustalenia rozmiaru trwałego i ciągłego użytkowania.

Po rozważeniu, w stosunku do danego lasu, naszych celów i wymagań ekonomicznych, naprzykład wielkości zapotrzebowania surowca drzewnego, wypływającego z krótko- i długofalowego planowania polityki drzewnej oraz po wzięciu pod uwagę miejscowych właściwości przyrodniczych, a przede wszystkim procesu układania się przyrostów drzewnych, oznaczamy wysokość kolei zrębu, jako wiek dojrzałości drzewostanów, przy którym wytwarzać się mogą najbardziej zbliżone do optimum warunki osiągnięcia naszych celów i zamierzeń.

Jako czynnik kalkulacji kolej rębu wskazuje nam okres pełnego obrotu kapitału drzewnego, pozwala ustalić powierzchnię i stosunek klas wieku drzewostanów, oraz powierzchnię etatu rocznego. Poza tym kolej rębu służy do obliczenia dla gospodarstwa zapasu normalnego dla uzmysłowienia sobie stanu lasu rzeczywistego do stanu idealnego.

Ponieważ wspomniane wyżej czynności musimy powtarzać przy każdej okresowej rewizji planu gospodarczego w ciągłym dążeniu do zapewnienia najbardziej trwałego użytkowania, widzimy przeto, że pojęcie kolei rębu musimy uważać za czynnik kalkulacyjny ogromnie ważny i praktycznie pożyteczny.

Jeżeli uznajemy za zasadę podstawową, że gospodarstwo leśne musi być trwałe i ciągłe, to posługiwanie się pojęciem kolei rębu nie może być wyrazem braku postępu.

Oczywiście, zachodzić mogą wypadki, że kolej rębu staje się pojęciem zbędnym. Gdy mamy naprzykład do czynienia z obszarem leśnym, gdzie występuje tak dużo drzewostanów rębnych, bo bliskich wieku fizycznej dojrzałości, że plan gospodarki musi mieć przede wszystkim na celu ustalenie czasokresu, w którym te drzewostany mogą i powinny być przeznaczone do użytkowania. Albo w innym wypadku, jak naprzykład w lasach szwajcarskich, gdzie ogólny stan fizjograficzny kraju, skład występujących gatunków drzewnych oraz warunki ekologiczne pozwalają na zastosowanie uregulowanej gospodarki przerębowej i gdzie zamiast kolei rębu, można się posługiwać nieograniczonym co do czasu cyklem i przeznaczać do usunięcia w sposób uregulowany taką substancję drzewną, jaką przyroda sama predystynuje do wydzielenia.

Jednakże w naszym kraju, obok wielu innych względów, ogromna przewaga występowania borów sosnowych przemawia w sposób decydujący, że system gospodarstwa zrębowego będzie musiał być jeszcze przez długi czas zachowany, a w związku z tym kolej rębu nie traci swych walorów i aktualności.

Kwestia wysokości rębu wiąże się z obrotem umieszczonych w gospodarstwie kapitałów.

Oczywiście dla leśnika nie może być rzeczą obojętną, ani czas obrotu, ani wielkość i wzajemny stosunek uwięzionych kapitałów, ani tym bardziej wysokość dochodu, jako wyraz rentowności gospodarstwa. Dodać także należy wielce skomplikowaną kwestię wysokości stopy procentowej.

Racjonalność całokształtu leśnictwa w znacznym stopniu zależy od właściwego zróżnicowania wysokości kolei zrębu, przy czym ogólnopaństwowe zapotrzebowanie na surowiec drzewny, a zwłaszcza wymagania poszczególnych rodzai przemysłów, którym ma służyć produkcja leśna, stanowią momenty najbardziej decydujące.

Rozpiętość stosowanych kolei rębu musi być bardzo znaczna.

Przy bliższym badaniu wszystkich wspomnianych kwestii wyłania się wiele skomplikowanych zagadnień, toteż nic dziwnego, że musiał się wytworzyć specjalny dział wiedzy leśnictwa, który nazywamy nauką statyki leśnej.

Poddając szczegółowej analizie wielorakie zagadnienia o charakterze finansowym — statyka leśna podaje dużo dobrych rozwiązań, które bardzo ułatwiają należyte orientowanie się w praktyce gospodarczej, oraz w znacznym stopniu zwiększają naszą zdolność krytycznej oceny jego zjawisk i wyników. Wypada jednak zaznaczyć, że w dociekaniach z zakresu statyki kryje się także niebezpieczeństwo, ponieważ tworząc pociągający grunt, zdawałoby się mocnych i słusznych, bo na matematyce opartych przesłanek, ogromnie zwiększają one skłonność leśnika do zbyt śmiałych i daleko

idących zamierzeń gospodarczych, które mogą w sposób niedopuszczalny naruszać prawa i procesy biologiczne lasu. Tego rodzaju błędy są tym groźniejsze, że skutki ich w gospodarstwie leśnym dają się spostrzec w całej pełni zwykle dopiero po upływie długiego czasu, likwidacja więc przyczyn złego staje się już trudną, a czasem wręcz niemożliwą.

Zarówno rozważania statyczno - leśne, jak i zasady ogólnej polityki ekonomicznej każdego kraju, nakazują uważać za postulat główny i podstawowy — jak najlepsze pod względem ogólnej konstrukcji związanie leśnictwa z całą gospodarką narodową.

Postulat powyższy nie wymaga szczegółowego uzasadnienia. Wystarcza obiektywne uzmysłowienie sobie jak olbrzymią relatywną wartość przedstawiają lasy. Jak silnie i organicznie sprzężone jest leśnictwo z całym narodowym życiem ekonomicznym. Wreszcie, jak wielkie korzyści materialne, polityczne i duchowe zapewniają lasy przez same swe istnienie.

Sprawa zabezpieczenia trwałego bytu lasu stała się obecnie problemem międzynarodowym i przedmiotem wspólnej troski wszystkich kulturalnych narodów świata.

Wystarczy przeczytać rozumną i głęboko logiczną przedmowę John Boyd Orr'a, Dyrektora Generalnego F. A. O., wygłoszoną w 1946 roku na konferencji międzynarodowej w Kopenhadze [1]).

Staje się jasnym nie tylko dla uczonego-ekonomisty, ale i dla każdego zdrowo myślącego obywatela kraju, że zasada trwałości i ciągłości, a nawet równomierności użytkowania lasów musi być zachowana, a surowiec drzewny należy ocenić jako artykuł pierwszej potrzeby.

W związku z powyższym wydaje się słusznym i nie może być kwestionowany postulat następny, a mianowicie, że leśnictwo ma prawo oczekiwać od Rządu Państwa takiego ustosunkowania się i takich warunków — czyli takiej polityki leśnej, przy której leśnictwo, jako gałęź gospodarki narodowej, mogłoby mieć zapewnione nie tylko trwałość bytu, ale i możność odpowiednio silnego i stałego rozwoju.

Leśnictwo nie porzebuje jakiejś cieplarnianej atmosfery i nie wymaga żadnych przywilejów kosztem naprzykład poszczególnych rodzai przemysłu, kolejnictwa, górnictwa lub budownictwa krajowego, ale jednocześnie nie może być obciążone świadczeniami na rzecz utrzymania ogólnej równowagi budżetowej w granicach, które wyraźnie naruszają zasadę zachowania samowystarczalności gospodarczej lasów.

Poza tym leśnictwo polskie, z racji poniesionych zniszczeń oraz aż nadto uderzających potrzeb, ma pełne prawo do korzystania w odpowiednio dużej mierze z pomocy i dobrodziejstw ogólnego państwowego planu inwestycyjnego.

Oczywiście samowystarczalność jest pojęciem względnym i może być w ramach budżetu leśnego szerzej lub bardziej wąsko potraktowana. Ściśle jednak przestrzegając zasadę oszczędności, oraz opierając się na statystyce kosztów, nie jest rzeczą niemożliwą ułożenie dla leśnictwa racjonalnego planu finansowo-gospodarczego.

Co się tyczy potrzebnego kapitału inwestycyjnego, to należy podkreślić, że musi on być wynikiem szczególnie ostrożnej, szczegółowej i przewidującej kalkulacji, dokonanej w ramach krótko- i długofalowego leśnego planu inwestycyjnego. Należy brać pod uwagę tylko takie inwestycje, których opłacalność i szybka amortyzacja jest widoczna i najzupełniej zapewniona.

Sprawa słusznego i sprawiedliwego potraktowania interesów leśnictwa ściśle się wiąże z zachowaniem właściwej polityki cen [1]). Aczkolwiek drewno, jako artykuł pierwszej potrzeby, musi być reglamentowany i nie można ustalać ceny na surowiec drzewny na podstawie podaży i popytu, oraz koniunktury rynku zagranicznego, jednakże przy zaszeregowaniu, wśród innych artykułów, surowca oraz półfabrykatów drzewnych, powinno się brać pod uwagę możliwie pełną i istotną wartość. Taka orientacja bardzo ułatwi ścisłe przestrzeganie zasady umożliwienia leśnictwu samowystarczalności gospodarczej.

W wypadku usprawiedliwionej potrzeby oddania surowca drzewnego bezpłatnie, lub według ceny protekcyjnej, leśnictwo nie może wyłącznie ponosić całego ciężaru świadczenia, lecz różnica wartości powinna znaleźć odpowiednie miejsce w ogólnym budżecie Państwa. To samo wypada powiedzieć, gdy chodzić będzie o środki pieniężne, potrzebne dla wykonania zalesień gruntów nieleśnych, które ze względu na interes publiczny winny być zalesione. W tym wypadku potrzebny kapitał zalesieniowy musi być całkowicie umieszczony w ogólnopaństwowym planie inwestycyjnym.

Dokładne uwzględnienie potrzeb i interesów leśnictwa nie jest kierowane wąskim partykularyzmem lub niezdrowym patriotyzmem leśnym, ale jest wynikiem głębokiego przeświadczenia, że tylko przy takim traktowaniu leśnictwo może trwale i wszechstronne spełniać swe zadania, gwoli najwyższego ogólnego pożytku. W przeciwnym razie nieunikniony jest upadek leśnictwa, a jako konieczna konsekwencja — olbrzymie załamanie i wprost niedające się obliczyć straty w zakresie całej gospodarki narodowej.

W obecnym stanie rzeczy, lasy polskie, pomimo ogromnych zniszczeń, nie utraciły

[1]) Patrz „Las Polski" Nr 9/10 — 1947, str. 228, (skrót), „Sylwan" Nr 1/4 — 1947, str. 197.

[1]) l. c.

j e s z c z e zdolności odrodzenia się gospodarczego i to w stosunkowo niedługim czasie, bo w latach kilkunastu.

Chodzi jedynie o zabezpieczenie lasom skutecznej ochrony, oraz ujęcia leśnictwa w w a r u n k i n o r m a l n e, a więc niezbędne dla każdego gospodarstwa, które ma być t r w a ł e.

Uwzględnienia takiego postulatu chyba można oczekiwać bez obawy posądzenia leśników o wąski partykularyzm.

W posiadaniu warunków normalnych, tj. zapewnieniu samowystarczalności finansowej, zalesienia bieżących wyrębów oraz powierzchni zniszczeń wojennych, będą dokonane w okresie właściwym, a jednocześnie ogólna produkcja leśna może być tak wybitnie polepszona przez zabiegi pielęgnacyjne całości zapasu drzewnego, że niebezpieczeństwo fatalnych skutków naruszenia zapasu będzie mogło być stopniowo zażegnane.

Co się tyczy niezbędnych inwestycyj i uprzemysłowienia gospodarstwa leśnego, to, jak już wspomnieliśmy, będzie również dokonane, ale w granicach i ramach naszej ogólnej ekspansji gospodarczej i siły ekonomicznej kraju.

W zakończeniu uwag musimy poruszyć jeszcze jedną kwestię, niezmiernie doniosłego znaczenia, której przy omawianiu postulatów leśnych wcale nie dotykaliśmy, a mianowicie sprawę g ó r n e j g r a n i c y u ż y t k o w a n i a r o c z n e g o.

Jako dochód normalny przedsiębiorstwa uważamy o d s e t k i, które w każdym roku odrzuca produkcyjny kapitał zakładowy i które zwykle dają się łatwo wydzielić i pobrać. W leśnictwie atoli występuje niespotykana w żadnym innym gospodarstwie właściwość, że odsetki, czyli końcowy produkt, tworzy t a k a s a m a s u b s t a n c j a d r z e w n a, z której składa się i kapitał produkcyjny. Stąd powstaje trudność wydzielenia przypadających co roku odsetek i zachodzi ciągłe niebezpieczeństwo łatwego i bez złej woli pomniejszenia zasadniczo nienaruszalnego kapitału zakładowego.

Sumaryczny roczny przyrost masy drzewnej tworzy odsetki, a więc jest godziwym i należnym do pobrania dochodem gospodarczym, ponieważ jednak przyrost, z natury swej oraz w zależności od zabiegów gospodarczych, może ulegać nawet bardzo poważnym zmianom na plus albo na minus, przeto zachodzi konieczność częstej k o n t r o l i i sprawdzenia rzeczywistego stanu zapasu drzewnego. W praktyce gospodarczej często dla uproszczenia sprawy zamieniamy przyrost masy drzewnej na odpowiednią powierzchnię i wtedy brutto dochód roczny z lasu, czyli etat rębny i rozmiar użytkowania, mamy wyrażony w hektarach.

Wynika z powyższego, że przy dobrze zastosowanych zabiegach pielęgnacyjnych jesteśmy w możności, nie zmieniając rozmiaru użytkowania, zwiększyć kapitał produkcyjny i w ten sposób wyrównać powstały ewentualnie niedobór, albo utworzyć drzewny kapitał rezerwowy, bądź wreszcie co pewien okres odpowiednio powiększyć rozmiar rocznego użytkowania.

Nie możemy jednak ś w i a d o m i e n a r u s z a ć zapasu drzewnego, zwłaszcza w czasie obecnym, gdy kapitał nienaruszalny w lasach polskich już został, wskutek zniszczeń wojennych, pomniejszony co najmniej o 60%.

Mamy więc przed sobą ogromnie trudne zadanie, ażeby przez wysiłki hodowlane w postaci dokonywania zalesień i zwiększenia ogólnej powierzchni lasów oraz zabiegi pielęgnacyjne, a w szczególności przez bardziej szczegółowe zwrócenie uwagi na użytki międzyrębne — możliwie powiększyć sumaryczny, bieżący przyrost masy drzewnej, a tym samym powiększyć leśny kapitał zakładowy.

Usiłowaliśmy wskazać, że jest to możliwe pod warunkiem racjonalnej polityki gospodarczej oraz zrozumienia, że leśnictwo zasługuje na szczególną opiekę i pomoc ze strony Państwa. Natomiast powinny być odrzucone jako bardzo ryzykowne i niebezpieczne wszelkie inne koncepcje ratownictwa i odbudowy gospodarstwa leśnego, choćby były pozornie logicznie oparte na wymogach statyki leśnej.

Mamy na myśli wsuwaną w ostatnich czasach ideę wycofania części kapitału drzewnego i zamienienia go na kapitał inwestycyjny i obrotowy.

Przy obecnym stanie zamożności lasów polskich byłby to środek r u j n u j ą c y podstawę gospodarki leśnej. Wszelkie przewidywane korzyści, a więc uprzemysłowienie gospodarstwa i w krótkim czasie dokonanie wielkich zalesień mogłyby się łatwo okazać mirażem.

Byłoby to wejściem na drogę, z której niema powrotu, a tego nam leśnikom uczynić nie wolno.

EGON GLESINGER
Dział Leśnictwa i Płodów Leśnych F. A. O.

Nadchodzący wiek drewna

Le Siècle du bois approche

I

DREWNO W MASACH PLASTYCZNYCH*)

Dla zwykłej publiczności masy plastyczne są dziwem, który trudno było przewidzieć. Dobrze znane, jako tworzywo piór wiecznych i celuloidowych lalek, znalazły zastosowanie w kabinach bombowców, w karoseriach samochodów, w szczecinie szczotek do zębów i w spadochronach. Wyglądają one podobnie jak kamień, glina, metal, guma, szkło i włókna tkackie i spełniają te same zadania. Coraz trudniejszym staje się określenie, co wszystkie te masy plastyczne mają między sobą wspólnego. Słowa „masy plastyczne" są tak wyładowane znaczeniami, że w ogóle zaczęły one tracić znaczenie jako definicja. Dosłowna definicja, zaczerpnięta z greckiego, że masy plastyczne są to „materiały, które mogą być formowane w dowolne kształty", już nie wystarcza. To jest tylko część określenia. Masy plastyczne są materiałami, które mogą być stworzone drogą chemicznych procesów dla wypełnienia specjalnych zadań. Dla dokładności, słowo „stworzone" w tej definicji winno być uzupełnione wyrażeniem „praktycznie według woli".

Drewno jest naturalną budową plastyczną. Jego celulozowe włókna są złożoną plastyczną konstrukcją, która posiada wielką wytrzymałość i odporność. Włókna te są mocno związane razem przez plastyczną naturalną ligninę, zaś ich moc jest ułożona jednokierunkowo według słoi rocznych. Żaden jeszcze syntetyczny proces nie mógł odtworzyć kierunkowej wytrzymałości i odporności drewna tak, jak układa się ona w drewnie. Dlatego jest mało prawdopodobne, aby drewniane belki były kiedykolwiek zastąpione przez takież belki z mas plastycznych. Co więcej, nawet gdyby udało się obdarzyć, powiedzmy, podkłady kolejowe z mas plastycznych wszystkimi właściwościami podkładów drewnianych, to koszt takich podkładów byłby prohibicyjny.

Teoretycznie, wszystko, co potrzeba do przetworzenia drewna w prawdziwą masę plastyczną, to pewien sposób przezwyciężenia ograniczeń jego kształtów i wielkości nadanych mu podczas wzrostu. To już zostało dokonane.

*) Artykuł ogłoszony drukiem w piśmie „Atlantic Monthly" — z października 1947 r. nadesłała do wykorzystania Amerykańska Służba Informacyjna (USIS). Tłumaczył z angielskiego inż. Mieczysław PACHELSKI.

Przeróżne procesy, które dały początek nowej rodzinie lignocelulozowych mas plastycznych, są w stosunku do drewna równoznacznymi do operacji, przy których metale zamienia się w płyny i następnie odlewa się je lub zwija w pożądane kształty. W odróżnieniu od mas plastycznych, otrzymanych z miazgi drzewnej, cukru drzewnego i uwodornionej ligniny, lignocelulozowe masy plastyczne wyglądają jak drewno, zawierają wszystkie składniki drewna nietknięte i mogą spełniać naturalne funkcje drewna, jako materiału konstrukcyjnego. Zadowalając niezwykłą różnorodność budowlanych wymagań, przy niskim koszcie, lignocelulozowe masy plastyczne staną się jednym z filarów Wieku Drewna.

Lignocelulozowe masy plastyczne były wyrabiane i używane na wielką skalę przez pewien czas, zanim rzeczywiste ich znaczenie zostało zrozumiane. Przemysł mas plastycznych dopiero ostatnio zainteresował się nimi. Na długo przedtem, zanim drewno samo stało się masą plastyczną, drewno było uznane, jako główny surowiec do wyrobu mas plastycznych.

Celluloid najpierwszy ze wszystkich mas plastycznych, był wyrabiany z drewna. Był on wynaleziony przez amerykańskiego wynalazcę, John Wesley Hyatt, jako przypadkowy i niepożądany rezultat jego wysiłków wyprodukowania z miazgi drzewnej namiastki kości słoniowej do kul bilardowych. Celluloza jest podstawą dla 70% wysokowartościowych mas plastycznych, o cenie powyżej 20 centów za funt. Z oczyszczonej alfa-celulozy wywodzą się filmy fotograficzne, cellofan i wielka rodzina acetocellulozowych, nitrocellulozowych, estrocellulozowych mas plastycznych, które wchodzą do wielu innych produktów. Wyliczając masy plastyczne, nie można pominąć jedwabiu sztucznego, którego olbrzymie ilości, same przez się tworzą klasę. Masy plastyczne oczywiście są wyrabiane z nieskończonej różnorodności innych materiałów, od smoły pogazowej do ekskrementów owadów podzwrotnikowych. Jednak w tej czy innej formie, większość produktów, wykonanych z tych mas plastycznych, zawiera nieco drewna.

Mało ludzi na przykład zdaje sobie sprawę, że 50% każdego przedmiotu takiego, jak kierownica samochodu, telefon lub pióro wieczne, stanowi drewno. Drewno jest albo wypełniaczem albo podstawą, która zmniejsza koszt tych przedmiotów i rozszerza dostawę kosztownych

syntetycznych żywic, użytych do ich wykonania. Jednak żywice dają masom plastycznym zasadnicze cechy i nazwę.

Większość mas plastycznych, wypełnionych drewnem, należy do typu bakelitu, wynalezionego około 1910 roku przez Leo Henryk Baekeland. Ta grupa mas plastycznych stanowi trzy-czwarte wszystkich mas plastycznych, produkowanych w Stanach Zjednoczonych i zajmuje pierwsze miejsce we wszystkich innych krajach, gdzie tylko masy plastyczne są wytwarzane. Żywice, używane w tych masach plastycznych mają za podstawę produkt kondensacji fenolu i formaldehydu albo pochodnych fenoli, otrzymanych ze smoły pogazowej. Zwykle dostarczone do formy w postaci proszku, przechodzą w stan płynny po ogrzaniu, płyną podobnie, jak gorący metal i stygną w formie. Razem z nimi płynie wypełniacz, mączka drzewna. Otrzymana przez mielenie trocin i przesiana przez drobne sito, mączka drzewna jest tania i łatwa do pozyskania. Jej zasadniczą rolę w formowanych masach plastycznych obrazuje fakt, że fenolowe żywice kosztują blisko 50 razy więcej, niż mączka drzewna, którą sprzedaje się bieżąco po cenie około pół centa za funt.

Mączka drzewna ma tylko jedno zadanie — utrzymać cenę mas plastycznych na możliwie niskim poziomie. Najbardziej powszechnym zarzutem pod adresem mas plastycznych jest to, że są one kruche i nie wytrzymują większych naprężeń. Nie może być inaczej, skoro wszystkie żywice plastyczne są materiałami nisko-polymeryzującymi, pozbawionymi wrodzonej sprężysości; zaś mielenie drewna na mączkę, niszczy włókna i drobinowe łańcuchy, które tworzą wytrzymałość. Ziarna sojowe, łodygi kukurydzy i inne materiały, próbowane jako wypełniacze, wykazują tę samą wadę, ponieważ wszystkie muszą być mielone dla nadania im płynności, zaś mielenie niweczy ich sprężystość. Od czasu, jak Henrykowi Fordowi, amerykańskiemu przemysłowcowi nie powiodło się budowanie karoserii samochodowych z sojowych mas plastycznych, nauka doszła do wniosku, że mączka drzewna i podobne materiały wypełniające nadają się tylko do produkcji przedmiotów nie wymagających szczególnej wytrzymałości.

Alternatywą, do której Towarzystwo Forda i inne zwróciły się, było zbliżenie się do struktury drewna przez użycie włókien nietkniętych, zamiast mielenia ich na proszek. Włókna drewna są gotowe do wyzyskania w papierze. Wszystko, co potrzeba do zrobienia, to posmarować albo impregnować arkusze papieru klejem z syntetytcznych żywic, ułożyć jedne na drugich, aż do otrzymania pożądanej grubości i następnie ogrzewać cały stos w formie. Dla zmniejszenia kosztów, zamiast papieru, mogą być użyte arkusze miazgi drzewnej na wewnętrzne warstwy całego przekładańca. Płyty stołowe, deski rozdzielcze i zderzaki samochodowe robione były od lat tymi sposobami; Ale ponieważ włókna spilśnione w papierze, nie mają właściwości płynnych jak mączka drzewna, papierowe masy plastyczne nie nadają się do uzyskiwania zawiłych kształtów. Wytrzymałość ich, aż do ostatnich czasów była ograniczona, ponieważ nikt nie zwracał zbyt wiele uwagi na jakość papieru. Jasno rzucająca się w oczy myśl zwiększenia mocy mas plastycznych przez zwiększenie wytrzymałości papieru zyskała pierwszą czynną uwagę w kryzysie lekkich metali, jaki hamował amerykańską produkcję wojenną, wkrótce po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do ostatniej wojny. Rezultatem sześciomiesięcznych badań i eksperymentów było wyprodukowanie szeregu specjalnie skonstruowanych papierów o wysokiej wytrzymałości. Sfalowane i związane masami plastycznymi mają one dwukrotnie większą wytrzymałość i połowę ciężaru aluminium. Papreg — tak nazwano ten nowy papier, posiada wytrzymałość na ciągnienie 36.000 funtów na cal kwadratowy w porównaniu do 5.000 do 10.000 funtów wytrzymałości zwykłego drewna i 30.000 do 40.000 funtów wytrzymałości średniej stali.

Mocniejszy niż sklejka i łatwiejszy do kształtowania papreg, znalazł natychmiast zastosowanie w konstrukcjach samolotów i był szeroko użyty w lotkach skrzydeł, w skrzydłach dwupłatowców, w zbiornikach paliwa, pływakach i innych częściach, nie pracujących na ściskanie. Konstruktorom daje on możliwości osiągnięcia budowy jednolitej, wytrzymałej podobnie jak skorupka jajka, nie wymagającej wiązadeł i możliwej do ukształtowania z jednej sztuki. Obecnie papreg jest używany w produkcji mebli, płyt budowlanych, lodówek i pieców.

Mały ciężar i wysoka wytrzymałość nie są jedynymi zaletami papierowych mas plastycznych. Są one ogniotrwałe, wodoodporne i nie boją się owadów. Z tymi właściwościami dobrze ustalonymi, papier stał się materiałem konstrukcyjnym, który pewnego dnia może zapotrzebować więcej miazgi drzewnej w dziedzinie papierowych mas plastycznych, niż całkowite jej obecne zużycie.

Dla uzupełnienia obrazu drewno powinno logicznie dać także i żywice, jak również włókna i wypełniacze do mas plastycznych. Słowo „żywice" zresztą oznaczyło kiedyś gumy niektórych drzew, chociaż olbrzymią większość żywic plastycznych otrzymuje się dzisiaj ze smoły pogazowej i z ropy naftowej. Naturalnym źródłem dla takich żywic w drewnie jest lignina. Naukowcy wiedzą, że lignina stanowi 20 do 30% masy drewna, ale do tej pory nie określili jeszcze dokładnie jej chemicznej

budowy i własności. Bez ligniny, drzewa nie mogłyby nigdy wyrosnąć na kilkaset stóp wzwyż, wytrzymać burze i ciężkie opady śnieżne. Wiążąc ze sobą równoległe wiązki włókien cellulozowych, lignina działa jako naturalna masa plastyczna i nadaje drewnu jego sztywność, wytrzymałość na uderzenie i elastyczność. Przyroda sama wskazuje, że należy pobrać ligninę i użyć ją jako spoiwo do cellulozowych mas plastycznych. Niestety, łatwiej jest powiedzieć, niż dokonać. Lignina możliwa dziś do pozyskania w handlowym tego słowa znaczeniu odmawia powtórzenie tego zadania, jakie spełnia w przyrodzie.

Towarzystwo papiernicze Marathon, które wydało milion dolarów na badania ligniny i przoduje w produkcji syntetycznej waniliny, poczyniło pewne postępy. Lignina jest użyta jako żywica albo rozpuszczalnik żywicy w niektórych papierowych albo mączko-drzewnych masach plastycznych, wyrabianych przez to Towarzystwo. Kilka innych przedsiębiorstw płodów leśnych w Stanach Zjednoczonych miało podobne doświadczalne sukcesy. Obecnie jednak masy plastyczne ligninowe mają nieatrakcyjną ciemną barwę, zaś ich trwałość, wytrzymałość i wodoodporność pozostawiają dużo do życzenia. Są one co więcej kłopotliwe w formowaniu, ponieważ mają niedostateczną płynność, są lepkie i przejawiają tendencję do zaklejania form.

Chemicy są pewni, że ani jednej z tych wad nie posiada lignina, zawarta w drewnie. Kłopot zaczyna się od procesu, w trakcie którego lignina obecnie jest rozpuszczana dla oddzielenia od włókien cellulozowych. W tym punkcie rozsądek wskazuje, że lignina winna być zostawiona tam, gdzie jest w naturalnej budowie drewna i zmuszona do pracy w swych odwiecznych naturalnych warunkach. To jest wybitnie szczęśliwa teoria lignocellulozowych mas plastycznych.

Syntetyczna w a n i l i n a jest doskonałym przykładem, jak wysoko wartościowe produkty i korzyści może dać lignina. Otrzymywana przez traktowanie zasadami płynów posulfitowych odpływowych, wanilina sprzedaje się po 3 dolary za funt. Jeden dzień pracy fabryk sulfitowej miazgi w Stanach Zjednoczonych wytwarza dość ligniny w odpływach, aby pokryć całoroczną konsumpcję waniliny w Ameryce.

Chociaż to jest jeszcze dalekie, handlowa kariera ligniny nie zaczyna się, ani nie kończy na wanilinie. Brak w czasie wojny szeregu innych materiałów w Niemczech i w Szwecji na przykład, spowodował użycie poważnych ilości płynów odpływowych do produkcji m y d ł a, które było zupełnie dobre do prania i umożliwiło tym narodom zredukowania ich spożycia tłuszczów i olejów w produkcji mydła do jednej trzeciej. Wybitne właściwości garbnikowe znalazły dla ligniny inny rynek zbytu w przemyśle g a r b a r s k i m. Penetrując przemysł k o s m e t y c z n y lignina znalazła się jako składnik w pewnych kąpielach rąk i płynów do włosów. Służy ona także w wielu dobrze znanych b a k t e r i o b ó j c z y c h środkach i w gaśnicach p r z e c i w p o ż a r o w y c h. Naturalne własności plastyczne ligniny wykorzystano, używając jej jako domieszki do gumy, jako s p o i w a do budowy nawierzchni dróg oraz domieszki do żywic fenolowych. Mieszanina ligniny i cementu jest podstawą do szeregu nowych materiałów budowlanych i płyt.

Jako składnik naturalnej próchnicy, której odczuwa się brak w gruntach rolnych, lignina daje duże nadzieje, jako n a w ó z s z t u c z n y. Wzbogacona solami fosforowymi i azotowymi, lignina ułatwia formowania się wierzchniej warstwy gleby i przeto może być użyta dla celów rolnictwa, zwłaszcza na glebach ubogich, w krajach silnie zalesionych. Żadne z tych zastosowań ligniny nie dorównuje potencjonalnie wartości jej, jako surowca chemicznego. Jest to obecnie przedmioem badań postępujących naprzód prawie we wszystkich laboratoriach płodów leśnych.

Najgłówniejszą i najlepiej zapowiadającą się linią ataku jest odkrycie procesów h y d r o g e n i z a c j i lub uwodornienia ligniny. Hydrogenizacja jest to dodanie atomów wodoru do związków węgla. Osiągnięta przez olbrzymie ciśnienie przy wysokiej temperaturze, daje w rezultacie głębokie i różnorodne zmiany w strukturze, wyglądzie i własnościach surowca chemicznego w ten sposób traktowanego. W przemyśle naftowym hydrogenizacja jest istotą procesów przerobu ropy naftowej, w celu rozszerzenia użytków z niej i otrzymywania lekkich paliw dla lotnictwa.

Jak dotąd hydrogenizacja ligniny była przeprowadzana na dużą skalę w autoklawach w Laboratorium Płodów Leśnych w Madison, Wisconsin w Stanach Zjednoczonych. Otrzymano w ten sposób żółte płyny o dużej lepkości, które wyglądały i posiadały zapach dokładnie taki sam, jak podstawowe frakcje ropy naftowej. Drogą destylacji i innych zabiegów chemicznych otrzymano z tych płynów przede wszystkim szereg nieznanych substancji o niewiadomym na razie użyciu, ale wyraźnie dobrze się obiecujących, a więc: f e n o l e, źródło materiałów dla większości formowanych na ciepło i gorąco-wytrzymałych mas plastycznych, zarówno lotne, jak i ciężkie oleje, w końcu najważniejsze ze wszystkiego mieszaniny węglowodanów, znane jako g a z o l i n a.

Otrzymywanie gazoliny i ciężkich olejów z ligniny jest jeszcze bardzo dalekie. Jak dalekie, to najlepiej wykazuje fakt, że ostatnie przemysłowe odkrycia ligniny wzięły całkiem odmienny kurs. Doprowadziły one do powstania dużego przemysłu, zajętego wytwarzaniem sze-

regu lignocellulozowych produktów, znanych pod mniej naukową nazwą jako „drzewne masy plastyczne", w których zachowany jest naturalny związek pomiędzy cellulozą a ligniną, lecz zmieniony w celu przystosowania do szerokich wymagań materiałowych.

Lignina jest obecnie uważana za k l u c z do przyszłej chemii drewna. Ten fakt, że lignina obecnie jest prawie zupełnie n i e w y z y s k a n a w każdym razie poważnie powikłał chemię drewna i ograniczał całkowity roczny obrót na poziomie około 20.000.000 ton.

WACŁAW KRAJSKI

Walka z pożarami leśnymi w ZSRR (1)

Lutte avec les Incendies des Forêts dans la République Soviétique (1)

Lasy ZSRR są w znacznym stopniu nawiedzane przez pożary. Jest to zrozumiałe jeżeli uwzględni się olbrzymią powierzchnię i znaczne oddalenie szeregu wielkich kompleksów leśnych od ośrodków zamieszkałych przez ludność.

Duża skala klęski pożarowej wymaga odpowiednio szerokiego rozmachu w prowadzeniu aktywnej walki z pożarami. Nie była onaześrodkowana w ramach jednej organizacji. Działo się to dlatego, że lasy w Związku Radzieckim są administrowane przez kilka resortów.

Największe połacie lasów należą oczywiście do organizacji Narkomlesu (Ministerstwa Leśnictwa). Następną skolei jest olbrzymia strefa lasów wodochronnych, znajdująca się pod zarządem Głównego Urzędu lasów ochronnych, utworzonego przy Radzie Ministrów ZSRR („Gławlesoochrana pri SNK SSSR). Stosunkowo mniejsze powierzchnie lasów znajdowały się w posiadaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (NKWD w r. 1941), Ministerstwa Dróg Komunikacyjnych (NKPS) i Ministerstwa Rolnictwa (Narkomziem).

Materiały informacyjne i statystyczne w sprawach gospodarki leśnej oczywiście są ogłaszane przez każdy resort oddzielnie i dlatego syntetyczne zestawienie całości (zwłaszcza walki z pożarami) jest trudne. Jeszcze większe trudności powstają przy próbie odtworzenia całości na podstawie publikacji, znajdujących się poza granicami Związku Radzieckiego, gdyż nie są one skompletowane. Do takich źródeł należy np. wydawnictwo periodyczne pt. „Liesnoje Choziajstwo" (Gospodarka leśna), organ Gławlesoochrany za r. 1941. Znajdujemy tam dużo cennych wiadomości i informacji.

Statystyka pożarów w lasach ochronnych (tj. znajdujących się pod zarządem „Gławlesoochrany") wykazuje za okres 1936 — 1940 następujące nasilenie występowania tej klęski w poszczególnych latach:

Rok	Ilość wypadków	Ogólna powierzchnia w ha	Przeciętna pow. w ha 1-go pożaru
1936	17.978	1.107.150	61,6
1937	8.651	78.532	11,4
1938	17.940	932.320	52,0
1939	12.021	106.438	8,8
1940	7.795	46.122	5,9
razem w ciągu 5-lecia	64.385	2.270.613	35,1

Częstość powstawania pożarów lasu w poszczególnych miesiącach w okresie 1936 — 1940 przedstawiała się następująco:

Miesiąc	Ilość wypadków: Ogółem	w % za 5-lecie	powierzchni: Ogółem ha	w % za 5-lecie	Przec. pow. w ha 1-go pożaru
styczeń	—	—	—	—	—
luty	—	—	—	—	—
marzec	509	0,8	3.555	0,1	7,0
kwiecień	4.051	6,0	39.471	1,6	9,7
maj	13.535	21,0	177.091	8,0	13,1
czerwiec	10.491	16,0	216.608	9,6	20,6
lipiec	11.011	17,5	277.411	12,0	25,2
sierpień	14.410	22,5	564.007	24,7	39,2
wrzesień	9.182	14,5	770.853	34,0	84,6
październik	1.134	1,7	221.454	10,0	195,3
listopad	62	—	153	—	2,5
grudzień	—	—	—	—	—
razem	64.385	100	2.270.613	100	35,1

Największa liczba pożarów za 5-lecie (22,5) przypadło na sierpień, a w r. 1940 — na maj (43,5).

Przyczyny powstawania pożarów lasów na terenie administrowanym przez Gławlesoochranę przedstawiają się następująco (w procentach ogólnej ilości wypadków):

	r. 1938	r. 1939	r. 1940
Przekroczenie przepisów bezpieczeństwa przeciwpożarowego:			
przez robotników leśnych	0,9	1,7	1,5
przy eksploatacji drzewa	5,5	10,5	12,2
przez osoby postronne	14,9	14,8	19,2
Podpalenie	5,7	5,8	4,7
Iskry parowozów	7,4	7,2	4,7
Inne przyczyny	15,0	12,0	10,7
Przyczyny nieustalone	50,6	48,0	47,0
razem	100	100	100

Rodzaje pożarów przedstawiają się następująco (w % ogólnej powierzchni pożarów):

	r. 1938	r. 1939	r. 1940
Przyziemne	46	80	96
wierzchołkowe	51	14	3
ziemne	3	6	1
razem	100	100	100

Statystyka rodzajów terenów leśnych objętych pożarami wygląda następująco (w % uszkodzonej ogólnej powierzchni):

	r. 1938	r. 1939	r. 1940
Drzewostany rębne i bliskorębne	46,3	31,4	36,2
Młodniki	19,1	25,5	30,9
Uprawy	0,4	1,5	2,1
Tereny o nadmiernej ilości suchego drewna („gorielniki")	7,7	6,6	7,8
Tereny pozbawione lasu	26,5	35,0	23,0
razem	100	100	100

Największe przeciętne powierzchnie jednego pożaru w r. 1940 na terenie lasów wodochronnych okazały się w następujących okręgach:

Baszkirskim	21 ha
Jarosławskim	9 „
Gorkowskim	8 „

rów w zarodku i likwidację ich jeszcze przed rozszerzeniem się.

Na skutek stosowania tych metod rozmiary szkód, wyrządzonych przez pożary w r. 1940 w porównaniu z latami poprzednimi znacznie zmalały. Widać to zresztą z przedstawionych poprzednio szeregu danych porównawczych.

Statystyka za r. 1940 zanotowała 1.795 wypadków pożarów leśnych na pow. 46.122 ha (w tej liczbie 14.243 ha na terenach pozbawionych lasu). Przeciętna powierzchnia 1-go pożaru wyniosła 5,9 ha. Powierzchnia ogólna objęta pożarami w r. 1940 stanowiła 0,06% ogólnej powierzchni lasów „Gławlesoochrany". W porównaniu z r. 1939 powierzchnia objęta pożarami zmniejszyła się prawie trzykrotnie, ilość wypadków 1,5-krotnie, a stosunek do powierzchni ogólnej lasów — 10-krotnie. W stosunku do r. 1938 powierzchnia pożarów w r. 1940 zmniejszyła się 20-krotnie.

Porównanie liczb, dotyczących pożarów

Miesiące	za r. 1940 i za 5-lecie 1936 — 1940			
	Dane za 1940 r.			Dane za 5-lecie
	Pow. pożarów ha	Ilość pożarów	Przeciętna pow. 1 pożaru w ha.	Przec. pow. 1 pożaru w hektarach
styczeń	—	—	—	—
luty	—	—	—	—
marzec	3	2	1.5	7.9
kwiecień	2.398	277	8.7	9.7
maj	20.125	3.368	6.0	13.1
czerwiec	7.147	1.776	4.0	20.6
lipiec	7.154	1.167	6.1	25.2
sierpień	7.125	888	8.0	39.2
wrzesień	2.170	317	6.9	84.6
październik	—	—	—	195.3
listopad	—	—	—	2.5
grudzień	—	—	—	—
przeciętna	—	—	5.9	35.1
suma	46.122	7.795	—	—

Ochrona lasów przed pożarami zawsze stanowiła jedno z najważniejszych zadań gospodarki leśnej w ZSRR. Od r. 1936 w lasach strefy wodochronnej przeprowadzono na wielką skalę zabiegi celem uporządkowania stanu zdrowotnego lasów, oraz w kierunku zorganizowania systemu urządzeń przeciwpożarowych i walki z pożarami.

W wymienionym okresie gospodarka leśna osiągnęła znaczną technikę walki przeciwpożarowej. W tej liczbie wymienić należy najnowsze udoskonalone metody walki przy użyciu lotnictwa, spadochronów, preparatów chemicznych, radia, samochodów, traktorów itd. Powyższe sposoby umożliwiły szybkie wykrywanie pożarów w zarodku i likwidację ich jeszcze przed rozszerzeniem się.

Są to wyniki podkreślające pomyślny zwrot w metodyce walki z pożarami leśnymi. Decydującą rolę w tym wypadku spełniło zarządzenie Rady Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. z dn. 9.IV.1939 r. w sprawie „Usprawnienia prac „Gławlesoochrany", mobilizujące wszystkich pracowników gospodarstwa leśnego do skutecznego zorganizowania ochrony lasów od pożarów i defraudacji.

Wykonanie powyższego zarządzenia w znacznym stopniu umożliwiło likwidację pożarów leśnych i jednocześnie wykazało w praktyce szereg niedomagań, wynikających z nienależytej miejscami organizacji ochronnej i niedostatecznego jeszcze zrozumienia znaczenia przeprowadzanych zabiegów. (d. c. n.)

JAN MILEWSKI
ROMAN KRZYSIAK

Zagadnienie eksportu czarnych jagód[1])

Exportation de l'airelle - myrtille (2)

Eksport w 1947 roku

Po siedmioletniej przerwie spowodowanej wojną przy nie usprawnionej jeszcze komunikacji kolejowej, przy braku morskiej komunikacji z północną Anglią, Spółdzielnia „Las" rozpoczęła badania możliwości eksportu jagód czarnych. Po nawiązaniu ścisłych kontaktów z Ministerstwem Komunikacji, Ministerstwem Żeglugi i Ministerstwem Przemysłu oraz po nawiązaniu kontaktów handlowych z Anglią przystąpiliśmy do przygotowania eksportu jagód. Podczas kontynuowania przygotowań i realizowania nakreślonego projektu spotkaliśmy się z następującymi trudnościami i ułatwieniami:

1) rok 1947 wykazał naogół urodzaj mniej niż średni, szczególnie Okręgi wschodnie wykazywały nieurodzaj spowodowany silnymi przymrozkami w okresie kwitnienia jagodziny, Okręgi centralne jak Warszawa, Radom, Toruń, wykazały słaby urodzaj. Średni urodzaj wypadł w Okręgu Gdańskim, Poznańskim, Szczecińskim i Wrocławskim. Więcej niż średni urodzaj wykazały Okręgi Olsztyński, Krakowski i Śląski.

2) Zdając sobie sprawę, że niedostateczna komunikacja morska z Anglią nie pozwoli nam organizować ciągłą pracę na eksport, liczyliśmy na pokrycie zapotrzebowania Państwowego Przemysłu Konserwowego i Surogatów Kawowych, które zgłosiły poważną ilość około 2.000 ton jagód czarnych. Projektowaliśmy uruchomić wszystkie bazy załadowcze według maksymalnego planu eksploatacyjnego, przy czym trzydniowy zbiór przed odejściem statków miał być przeznaczony na eksport, poczym zbiór z następnych sześciu dni miał być przeznaczony na zapotrzebowanie przemysłu. Niestety Państwowy Przemysł Konserwowy i Surogatów Kawowych już po rozpoczęciu sezonu zbioru w ostatniej chwili odwołał całkowite swe zapotrzebowanie, tłumacząc brakiem kredytów. Na skutek tego wobec braku zbytu na rynku krajowym musieliśmy ograniczyć zbiór, względnie nawet zlikwidować niektóre bazy wysyłkowe. Pracować bowiem trzy dni na eksport, następnie przerywać zbiór na sześć dni i znów organizować zbiór na trzy dni jest w praktyce nie możliwe do przeprowadzenia.

3) Ministerstwo Komunikacji bardzo przychylnie potraktowało nasze usiłowania i wydało odpowiednie zarządzenia w sprawie podstawiania wagonów zwykłych, dzierżawy wagonów - chłodni, oraz w sprawie przesyłek pospieszno-towarowych pociągami tzw. „Lopkami". Ponieważ przewóz wagonów pociągami pospieszno-towarowymi z niektórych stacji kolejowych do Gdyni trwał zbyt długo, wyjednaliśmy w Min. Komunikacji zezwolenie na doczepianie wagonów z jagodami do niektórych pociągów osobowych. Pomimo przychylnego i życzliwego stanowiska Centralnych Władz Kolejowych natrafiono na szereg trudności w technice przygotowania transportów, oraz na trudności wśród wykonawczego personelu kolejowego. Wystarczy nadmienić, że podstawienie wagonu ze stacji Gdynia osobowa lub Gdynia towarowa do portu trwało nieraz kilkanaście godzin, — aby mieć ilustrację praktycznej sprawności transportu kolejowego.

4) Miejscem zbytu czarnych jagód w Anglii jest środkowa i północna część kraju, a głównym portem importowym jest Hull. Niestety w roku bieżącym komunikacji z Hull nie było. Starania nasze, aby statki kursujące na linii Gdynia — Londyn zawijały do Hull dla wyładunku jagód — pomimo przychylnego stanowiska Ministerstwa Żeglugi — spotkały się z nieprzejednanym stanowiskiem linii okrętowej Polameryka. Po nieudałych próbach osiągnięcia komunikacji morskiej Gdynia — Hull należało właściwie zaprzestać dalszych wysiłków i powiedzieć sobie, że do eksportu czarnych jagód w stanie świeżym do Anglii jeszcze nie zaistniały odpowiednie warunki. Jednakże żal wyłożonych wysiłków i kosztów nad przygotowaniem terenów do eksploatacji z jednej strony, oraz zachęta jednej z największych firm angielskich z drugiej strony, pchnęła Spółdzielnię „Las" do rozpaczliwego, a zarazem ryzykownego skierowania transportów do Londynu. Na dobitkę złych warunków statki w sezonie eksportu jagód odchodziły nieregularnie, czasami z 3-dniowym opóźnieniem, co powodowało, że pierwsze nadchodzące wagony do Gdyni w oczekiwaniu na załadunek wykazywały towawar nie świeży i ulegały prawie całkowicie zbrakowaniu. Frachtowane przesyłki do Londynu importer musiał rozładować, przewieźć jagody samochodami lub wagonami z urządzeniem chłodniczym do Hull, Manchester i New Castel. Można sobie wyobrazić, jak wymęczony był towar, który przybył wreszcie na rynek zbytu. Praktyka taka w czasach normalnych byłaby nie do pomyślenia. To, że towar mimo

[1]) Patrz Nr 4/1948, str. 108.

wszystko został chętnie przyjęty przez odbiorców angielskich, należy w dużej mierze przypisać temu, że Anglicy stęsknili się do naszych jagód i że niedociągnięcia jakościowe zostały wyrównane przez duże zapotrzebowanie.

5) Poza tym odczuwaliśmy trudności w zaopatrzeniu się w odpowiednie mocne łubianki wykonane sposobem fabrycznym. Zorganizowany przez Spółdzielnię wyrób łubianek sposobem chałupniczym nie dał zupełnie dobrych wyników, gdyż łubianki wykonywane były niejednolicie i nie wytrzymywały nacisku większego, jak 5 warstw.

6) Nadmienić należy również przeszkody spowodowane opadami atmosferycznymi. Jeżeli w czasie trzydniowego zbioru na eksport wypadły deszcze, zbiór musiał być natychmiast przerwany, gdyż jagoda mokra nie odpowiada standartowi towaru eksportowego. Według zebranych danych z terenowych baz zbiorczych z powodu przeszkód o charakterze atmosferycznym redukcja winna być obliczana na 18 — 20%.

7) Ostatnią sprawą, która utrudniała nam prace przygotowawcze przy eksporcie, to brak w owym czasie uprawnień eksportowych. Przystępując do pracy, zmuszeni byliśmy szukać firm, któreby mając uprawnienia eksportowe zechciały ponieść w połowie ryzyko transportu morskiego tej bądź co bądź dość ryzykownej imprezy. Duże poważne firmy eksportowe jedna o charakterze przedsiębiorstwa państwowego, druga o charakterze spółdzielczym, odmówiły współpracy w sensie podziału ryzyka i zysków. Dlatego zawarliśmy umowę z firmą prywatną na pół ryzyka transportu morskiego oraz pół marży zysku eksportera.

Wyeksportowaliśmy pierwszą próbną partię w ilości 8 ton za pośrednictwem F-my „Dal". Następnych 5 transportów w ilości 125 ton wspólnie z firmą D/H Mazurkiewicz Gdynia. Razem więc wyeksportowano w ubiegłym roku 133 ton czarnych jagód, co stanowi 10% ogólnego zbioru czarnej jagody, przeprowadzonego przez Spółdzielnię w tym roku. Dokonano zbioru ze specjalnym przeznaczeniem na eksport w ilości 252 tonny. Z tej ilości wybrakowano na stacjach załadowczych 51 ton, co stanowi 20%. Wysłano do Gdyni 50 wagonów z 8 stacji kolejowych oraz 11 ładunków samochodowych o ogólnej wadze 201 ton. W porcie wybrakowano przez zaprzysiężonego rzeczoznawcę standaryzacyjnego 68 ton, co stanowi 34% w stosunku do ogólnej ilości jagód, wysłanych do portu. W stosunku do całkowitej ilości jagód zebranych na eksport, wyeliminowano na stacjach załadowczych i w porcie razem 119 ton, co stanowi 47%.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad omówieniem wyników eksportowych w r. 1947, aby przejść do omówienia możliwości eksportowych na rok 1948. Niedomagania i trudności stały podkreślone, aby można je skutecznie ujawnione w roku ubiegłym, jako próbnym, zozwalczyć na przyszłość.

Możliwości eksportowe na rok 1948

Jednym z najważniejszych zagadnień, wpływających na ilość pozyskanych jagód, to sprawa zbieraczy. Do roku 1939-go posiadaliśmy przeludnienie wsi, brak zarobków dla ludności małorolnej i dlatego zbieraczy było poddostatkiem. Obecnie warunki zmieniły się. Polska z kraju rolniczego staje się krajem rolniczo-przemysłowym. Przeludnienie wsi ustąpiło i nadwyżka rąk do pracy znalazła zatrudnienie w przemyśle i na Ziemiach Odzyskanych. Obecnie daje się odczuwać brak zbieraczy nie tylko na Ziemiach Odzyskanych, ale i na ziemiach dawnych. Są okolice szczególnie o słabych glebach, skąd ludność wyemigrowała i gdzie obecnie odczuwa się brak rąk do pracy. Brak zbieraczy wiejskich możnaby częściowo zastąpić ludnością miejską, szczególnie zorganizowaną w związkach młodzieżowych, która mogłaby sezon zbioru spędzić w warunkach obozowych, zbierając jagody, a raczej dewizy dla odbudowy kraju. Próby przeprowadzone w br. na małą skalę dały pozytywne wyniki. Nie mniej jednak stwierdzić należy, że podaż rąk do pracy na wsi zmalała, że zamożność wsi w stosunku do roku 1939 tak wzrosła, iż stosunkowo niskie zarobki zbieraczy nie są już atrakcyjne. Z tych względów, oceniając kwestię zbioru z punktu widzenia przyrodniczego i ekonomicznego, można określić zdolność pozyskania jagód czarnych na eksport w roku 1948 na 3.000 ton, to jest 3-cia część wykonanego eksportu w roku 1939.

Jeśli chodzi o standart jakościowy towaru eksportowego, to pokrótce go określimy?

Jagoda eksportowa powinna być świeża, sucha z woskowym nalotem bez zanieczyszczeń (pojedyńcze listki czarnej jagody dopuszczalne), wielkość owoców średnia o grubej skórce.

Standartowe opakowanie dla eksportowych jagód czarnych, to łubianka trzykilogramowa o wymiarach 37,5 × 15, 5 × 11 cm. Łubianka taka winna być wykonana z drewna osikowego, świerkowego, ostatecznie sosnowego, możliwie fabrycznie na kilka miesięcy przed użyciem, celem usztywnienia przez wyschnięcie. Wszelkie zanieczyszczenia z poplamienia łubianek są niedopuszczalne. Spód łubianki może być wyłożony płytką odpowiednio wyciętą z białej bibulastej tektury, która spełnia rolę pochłaniacza wilgoci. Po obu bokach naprzeciw pałąka powinna być naklejona etykieta firmy eksportującej. Waga takiej łubianki waży 0,25 kg. Wymagana waga brutto łubianki wypełnionej jagodami powinna wynosić 3 kg. Na wyschnięcie w czasie transportu winna być dodawana nadwyżka 0,15 kg.

Przed omówieniem sprawy organizacji terenów do eksploatacji, należałoby wyjaśnić sprawę tzw. dzierżawy terenów. Spółdzielnia „Las" w sezonie ubiegłym dzierżawiła zaledwie 25% terenów jagodowo-grzybowych. W roku przyszłym zamierzamy dzierżawić około 30% terenów. Dzierżawa polega bądź na opłaceniu ryczałtem oznaczonej przez Dyrekcję Lasów tenuty, bądź przez opłaty od jednego kilograma wyeksploatowanych płodów przy zapewnieniu pewnego z góry oznaczonego minimum. Jak widać, na terenie lasów jest dość miejsca dla innych spółdzielni lub inicjatywy prywatnej, któreby zechciały podjąć się ciężkiej pracy eksploatacyjnej. Dla tych zasłużoną premią byłby zysk z eksportu. Czynnikiem niepożądanym w tej imprezie byłyby osoby i instytucje, któreby bez wkładu pracy i kapitału chciały systemem dzikiego skupu zdobyć towar i jego wyeksportować. Takie działanie, jako destrukcyjne i szkodliwe, należałoby zwalczać. Organizacja terenów eksploatacyjnych polega na ustaleniu punktów zbiorczych w terenie oraz baz ekspedycyjnych, które zazwyczaj znajdują się przy stacjach kolejowych. Punkty zbiorcze powinny być założone przy drogach wylotowych z lasu, by zbieracze powracając ze zbioru do domu, zdawali całodzienny zbiór na punkcie. Przyjęte każdego dnia jagody od zbieraczy w standartowych opakowaniach, winny być zaraz wieczorem odwiezione do bazy. Baza ekspedycyjna winna posiadać odpowiedni magazyn przy stacji kolejowej dla przechowania jagód od czasu przyjęcia do czasu załadowania. Najpraktyczniej jest jednak przyjmować jagody nadsyłane z punktu przy wagonie i zaraz je ładować. Wtenczas jagody z dziennego zbioru są w nocy załadowane do wagonu i najbliższym pociągiem wysłane do stacji przeznaczenia.

Wagony powinny być czyste bez obcych zapachów, gdyż jagoda łatwo przyswaja zapachy z otoczenia. Najlepsze do przewozu jagód są kryte wagony włoskie owocowe z odpowiednio urządzonymi przewietrznikami. Zwyczajne wagony kryte muszą być do przewozu jagód odpowiednio przygotowane: ażurowa podłoga z desek, drzwi do połowy obustronne otwarte i wstawiona siatka lub krata. Okienko górne całkowicie otwarte. Sposób załadowania powinien być warstwowy i tak wiązany, aby łubianki podczas przetoków nie przewracały się, a równocześnie aby wolna przestrzeń między łubiankami dawała przewiew tak potrzebny dla zachowania świeżości jagód. Norma załadunku jagód na wagon normalny o powierzchni załadowczej 21,3 m² wynosi 4,5 do 5 ton.

Załadowany wagon winien jak najwcześniej być doczepiony do pociągu pośpieszno-towarowego zdążającego na Wybrzeże. Spodziewamy się, że w dziedzinie transportu nastąpiły dalsze usprawnienia i że przebieg wagonu pociągami pośpieszno-towarowymi z najdalszej bazy wysyłkowej np. stacja Zwierzyniec nie będzie trwał dłużej jak 30 godzin. Spółdzielnia „Las" zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji podając 40 stacji kolejowych z których ma zamiar wysyłać jagody do Gdyni, o uwzględnieniu sprawnej komunikacji z Wybrzeżem w letnim rozkładzie jazdy na rok 1948. Usprawnieniu wymaga sprawa podstawienia wagonów w porcie.

Istniałyby też może możliwości przepuszczenia wagonów tranzytowych przez Czechosłowację do portów francuskich, holenderskich, lub belgijskich — skąd częste są statki do Anglii. Podobno transport taki przed wojną trwał, circa pięć dni. Możliwy on jest jedynie w wagonach z mechanicznym urządzeniem chłodniczym. Techniczną stroną odbioru w porcie dokąd byłby towar skierowany — oraz uregulowaniem odprawy dalszej mogłaby zająć się firma spedycyjna.

Przejazd — tranzyt przez Niemcy — wydaje się w danej chwili niepodobieństwem. Należałoby jednak i te sprawy zbadać dokładnie. W Hamburgu ma swój Oddział angielska firma spedycyjna Lep Transport Limited, która pracowała wespół z nami nad organizacją tego eksportu przed wojną. Zależy jej ogromnie, aby wróciła znów do interesów. Czyby przy pomocy tej firmy nie udało się znaleźć rozwiązania tego zagadnienia? Transporty kierowane na Zbąszyn, względnie Piłę, mogłyby w doskonałym stanie dochodzić do granicy niemieckiej. Gdyby zaistniała możliwość przeładunku w tych miejscach do wagonów, któreby, aż do Hamburga dowoziły jagody — gdzie możnaby je dalej załadować na okręt — problem byłby rozwiązany.

Idzie tu o zbadanie przez fachowe czynniki transportowe — co w tej sprawie możnaby zrobić.

Najważniejszym ze wszystkich dotychczas przystosowanych zagadnień jest sprawa komunikacji morskiej. Największy urodzaj, najlepsza organizacja zbioru nie da wyników o ile zawiedzie stała i regularna komunikacja morska do Hull. Eksploatacja jagód wymaga ciągłej i nieprzerwanej pracy, tak aby co dzień odchodziły wagony. Odpowiednio do tego winien być zorganizowany transport morski, by statek był załadowany co najwyżej 3-dniowym zbiorem. Statki powinny odchodzić regularnie 2 razy w tygodniu i posiadać luki chłodzone. Przewiduje się w sezonie roku 1948 12 do 14 transportów o ładunku 10 do 300 ton.

Improwizacja transportu morskiego ub. r. nie może się powtórzyć. Byłoby to szkodliwe dla marki polskiego towaru oraz złym świadectwem dla polskiej organizacji handlu zagranicznego. Żadna bowiem z firm, które przyjmowały towar w roku bieżącym nie zaryzykują w nadchodzącym sezonie kupić towar przez Londyn, gdzie opinia kupców angielskich bardzo krytycznie ustosunkowała się do skierowania eks-

portu przez Londyn. Sprawy transportu wymagają szczególnego przeanalizowania. Zapotrzebowanie nasze na transport morski, licząc w granicach norm przedwojennych jest circa 600 ton tygodniowo, to jest około 200.000 koszy.

Nie jest zadaniem tego referatu podawanie odpowiednich recept — plany w tym kierunku powinny być starannie przygotowane przez odpowiednią Komisję. W każdym bądź razie nie jest okolicznością pożądaną ładowanie dużych ilości naraz i podaży wdużych partiach na rynku zbytu.

Pozostawałaby poza tym jeszcze ewentualność transportu drogą lotniczą. Badania jednak w tym względnie wypadły ujemnie. Oferty LOT-u zaciągane przez Spółdzielnię „LAS" były za drogie w stosunku do wartości jednego kilograma jagód. Dziwi nas, że równocześnie w tym czasie Czechosłowacja poczyniła próby eksportu do Anglii drogą samolotową i próby te wypadły pomyślnie i rentownie. Z tym nowym konkurentem trzeba nam się liczyć poważnie. Według relacji, jakie otrzymujemy, na sezon roku 1948 zamyślają wysłać eksporterzy z Czechosłowacji drogą powietrzną pół miliona koszy. Eksport ten jest już przygotowany pod względem organizacyjnym.

Omawiając na wstępie eksport jagód do 1939 roku twierdziliśmy, że dodatnie wyniki tak ilościowe jako też finansowe osiągnięte dopiero w roku 1939 przez działanie sprężystej organizacji eksporterów, która działała tak w kraju jak też i za granicą. To co zostało już wypróbowane jako dobre, należy wprowadzić obecnie. Dla aktywizacji eksportu należałoby powołać Komitet eksporterów jagód czarnych. Komitet ten byłby organizacją, która w stosunku do członków odnośnie spraw eksportowych byłaby czynnikiem dyspozycyjnym, w stosunku zaś do władz Państwowych, byłaby organem doradczym reprezentującym interesy eksporterów. Do komitetu eksporterów winien należeć każdy eksporter jagód czarnych. Komitet reprezentuje prezydium złożone z trzech do 5-ciu osób powołanych przez Walne Zebranie Członków. Do czasu powołania prezydium winien być powołany Komitet organizacyjny, który opracuje odpowiedni regulamin oraz rozpocznie niezwłocznie pracę nad organizacją zbytu.

Przechodząc do omówienia zbytu należy zaznaczyć, że metody zbytu muszą być dostosowane do warunków i zwyczajów panujących w danym kraju. Gdyby ktoś chciał zmienić sposób sprzedaży, naprzykład: gdyby ktoś chciał sprzedać jagody „fob" to albo nie znalazłby oferenta albo otrzymałby niewspółmiernie niską cenę, bo oferent zagraniczny bardzo wysoko oceniłby swoje ryzyko. Najwłaściwszą a zarazem najkorzystniejszą dla eksportera formą sprzedaży jest komis. Ryzyko całkowite zepsucia się towaru ponosi wprawdzie eksporter, osiąga jednak maksymalną cenę po potrąceniu kosztów wyładunku i prowizji brokera. A za tym w przyszłym eksporcie, komitet powinien oprzeć się o jedną z poważnych firm angielskich, z którą współpracowałby w czasie eksportu przedstawiciel Komitetu.

Przed wojną uzyskiwana cena przeciętna była dwa szylingi za koszyk sześcio-funtowy. Eksport jednego miliona czterysta tysięcy koszy w roku 1939 dał Skarbowi Państwa ze względu na uzyskaną cenę wyższą od ceny z lat poprzednich dzięki wprowadzonej organizacji, to jest około trzy szylingi za koszyk — z górą dwieście tysięcy funtów. Jednakże za towar zniszczony (cullsy) otrzymywało się tylko jeden szyling i poniżej, co już eksporterowi przyniosło stratę. Według przewidywań kupców owocarzy w tym sezonie udzielane będą w Anglii licencje przywozowe według stosunku przywozu z roku 1939. Możliwie, że Władze Angielskie wyznaczą maksymalne ceny za jagody i to jednak na zakup ze wszystkich krajów. Cena przedwojenna dwa względnie trzy szyllingi powiększyłaby się w tym wypadku, zdaniem kupców angielskich o sześćdziesiąt do siedemdziesięciu procent — czyli wyniosłaby trzy do czterech szyllingów za koszyk sześciofuntowy. Jest to cena o wiele niższa niż uzyskiwana była w roku bieżącym przy podjętych próbach eksportu. Staraniem naszym winno być aby cena maksymalna na jagody w Anglii była możliwie najwyższą.

W końcu należałoby omówić sprawę kredytów i sprzętu transportowego. Firma eksploatująca i eksportująca jagody czarne winna korzystać z kredytów bankowych na eksploatację w rozmiarach projektowanych ilości do pozyskania. Od czasu załadowania towaru na statek powinien być udzielony kredyt eksportowy za złożeniem dokumentów załadowczych i cesji należności. Firmy prowadzące eksploatację i eksport będą posiadać pewne ilości towaru nienadającego się na eksport oraz ilości wybrakowane w porcie. Wobec trudności w ulokowaniu tego towaru w kraju zachodzi potrzeba ich przerobu na miejscu w porcie. Z tych względów potrzebne są również kredyty inwestycyjne na kupno urządzeń do tłoczenia i magazynowania soków surowych. Do transportu jagód z punktów zbiorczych do baz załadowczych winny być przydzielone samochody ciężarowe z przystosowaniem do użycia w terenie. Samochody te winny być sprzedane firmom eksploatującym na dogodnych warunkach ratalnych w stosunku ilościowym: jeden samochód do obsługi na jeden wagon dziennie.

Reasumując poruszone zagadnienia dotyczące organizacji eksportu jagód na rok 1948 stawiamy następujące wnioski:

1. powołanie Komitetu eksporterów jagód czarnych oraz wybór prezydium;
2. uwzględnienie sprawnej komunikacji pośpieszno-towarowej z Gdynią w letnim rozkładzie jazdy na rok 1948;

3. uwzględnienie regularnej komunikacji morskiej Gdynia — Hull tak aby tygodniowo odchodziły 2 statki z lukami chłodzonymi;
4. zapewnienie eksporterom potrzebnych kredytów bankowych, inwestycyjnych, eksploatacyjnych i eksportowych;
5. przydział firmom eksploatującym samochodów ciężarowych oraz ogumienia;
6. udzielenie firmom eksportującym zezwoleń w ramach uzyskanych dewiz z eksportu na import towarów potrzebnych w kraju.

Na program eksportu jagód czarnych powinniśmy patrzeć pod kątem widzenia na dalszą przyszłość. Z roku na rok wywóz ich powinien wzrastać. Osiągnąć to możemy tylko racjonalną gospodarką i odpowiednim postępowaniem eksportowym. Osiągniemy to wreszcie umiejętną propagandą. Z oświadczeń Pana Radcy Handlowego w Londynie, Tuszkiewicza, jakie nas dochodzą sprawy dotyczące czarnych jagód są przez niego odpowiednio zrozumiane i doceniane. Dowodem tego jest życzenie jego o przesłanie odpowiedniego referatu w sprawie czarnych jagód.

Propagandę owocową prowadzą różne kraje i zawsze z powodzeniem. Przykładem tego na przykład propaganda winogron bułgarskich na rynku angielskim.

Z okoliczności tych zdawaliśmy sobie sprawę już przed wojną i ustanowiony był podatek od kosza czarnych jagód, jakim eksporterzy sami dowolnie się obłożyli. Poza tym na cel ten przeznaczona była połowa uzyskanych refakcji, itp. ulg od linii okrętowych. Do funduszu tego miało przyczynić się Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Instytut Eksportowy, Związek Izb Handlowych. Za uzyskane fundusze projektowane było wydać reklamy i afisze barwne, zaznajmiające publiczność angielską z czarnymi jagodami. Projektowane było poza tym wydanie odpowiednich recept ze spisem i sposobem przyrządzania odpowiednich potraw ect.

Do spraw tych powinno się znów powrócić. Zdobyć Londyn dla czarnych jagód — to nasze hasło — które powinno przyświecać naszej pracy przy realizacji eksportu tego owocu.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Des forêts de l'Etat

Konferencja urządzeniowa

Conférence sur l'aménagement

W dniach 8 — 10 stycznia br. odbyła się w Ministerstwie Leśnictwa konferencja urządzeniowa zorganizowana przez Wydział Urządzenia Gospodarstwa Leśnego. Konferencja była poświęcona obecnie aktualnej sprawie terminowego wykonania prowizorycznego urządzenia lasów państwowych. W konferencji wzięli udział Kierownicy Biur Zagospodarowania Lasów oraz Oddziałów Urządzenia Gospodarstwa Leśnego ze wszystkich Dyrekcji Lasów Państwowych, inspektorzy urządzenia lasów, przedstawiciele poszczególnych Departamentów i Biur Ministerstwa Leśnictwa, przedstawiciele Instytutu Badawczego Leśnictwa oraz szereg zaproszonych osób ze świata leśnego. Konferencję zaszczycili swą obecnością Minister i obaj Wiceministrowie Leśnictwa.

Minister P o d e d w o r n y, otwierając konferencję, powitał przybyłych na zjazd urządzeniowców, podkreślając ważność prac urządzeniowych dla należytego zagospodarowania lasów państwowych; zarazem Ob. Minister zapowiedział poprawę bytu urządzeniowców i życzył konferencji owocnych obrad dla dobra polskiego lasu.

Wice-Minister I w a n o w s k i podkreślił w swym przemówieniu, że rozmiar użytkowania lasów państwowych powinien odpowiadać etatowi ustalonemu przez urządzenie w leśnych planach gospodarczych, wszelkie natomiast zwiększone ponad ten etat wyręby, wywołane koniecznościami państwowymi, powinny być dokładnie notowane, by można było każdorazowo ustalić wielkość ofiary, jaką polskie lasy państwowe składają na rzecz Kraju, odbudowującego się po pożodze wojennej.

Dyr. W. J a k u t o w i c z powitał przybyłych urządzeniowców, jako leśników - sztabowców, którzy opracowują plan bitwy o lepszą przyszłość państwowego gospodarstwa leśnego. Równocześnie podkreślił wielką wagę należytego wykonania prac prowizorycznego urządzenia lasu nie tylko w odniesieniu do prac hodowlano - ochronnych lecz i gospodarki leśnej jako całości.

Z referatu naczelnika Wydziału Urządzenia Gospodarstwa Leśnego K. K o r z e n i o w s k i e g o usłyszano, że prace prowizorycznego urządzenia trwają już dwa lata, równolegle z rozpoczętymi o rok wcześniej i obecnie kończonymi pracami nad sporządzeniem tzw. „przybliżonej tabeli klas wieku", stanowiącej pierwszy najpilniejszy, a zarazem najprostszy etap robót urządzeniowych. Z ogólnej powierzchni lasów państwowych, wynoszącej okrągło 6.020.000 ha, dotychczas urządzono prowizorycznie:

w r. g. 1945-46	—	okr.	590.000 ha
„ 1946-47	—	„	860.000 „
w I kwartale r. g. 1947-48, tj. do 31.12.1947 r.	—	„	250.000 „
Razem urządzono zatem			1.700.000 „

pozostaje więc jeszcze do urządzenia prowizorycznego 4.320.000 ha lasów, którą to powierzchnię należy w myśl zamierzeń Ministerstwa Leśnictwa urządzić w ciągu najbliższych 3 lat gospodarczych, to jest do roku 1951. Zatem przeciętnie rocznie trzeba będzie wykonać prace urządzeniowe na olbrzymiej powierzchni okrągło — 1.450.000 ha, co równa się łącznej powierzchni 240 nadleśnictw; innymi słowami, na każdą Dyrekcję lasów prrzypadnie przeciętnie rocznie do urządzenia 15 nadleśnictw, o łącznej powierzchni około 90.000 ha.

Tak wielki zakres prac zmusza administrację lasów państwowych do zwrócenia najbardziej bacznej uwagi na należytą organizację działu urządzenia lasów, znaczne podniesienie liczby i kwalifikacji pracowników urządzeniowych oraz wydatną poprawę ich uposażenia, by zapobiec opuszcza-

niu tego działu służby przez nieliczne już resztki wysoko kwalifikowanych przedwojennych specjalistów. Jeżeli chodzi o nowy narybek, to należy rozbudować w nim słuszną ambicję i przywiązanie do trudnego, ale pięknego zawodu urządzeniowca, wdrażać do dyscypliny i wzmożonej wydajności pracy oraz odpowiedzialności za nią. Tylko na tej ideowej drodze dojść możemy do należycie i wydajnie pracujących oddziałów urządzeniowych, a tym samym do należytego i terminowego wykonania prowizorycznego urządzenia lasów państwowych, które ma być kamieniem węgielnym pod prawidłowe zagospodarowanie tych lasów.

Dotychczas dla wypełnienia olbrzymich braków ilościowych w personelu urządzeniowym Ministerstwo zorganizowało szereg kursów dla pomocniczego personelu urządzeniowego oraz kurs dla taksatorów leśnych, który będzie powtórzony w roku bieżącym. W ten sposób wyszkoli się do rozpoczęcia tegorocznej terenowej kampanii urządzeniowej ogółem 90 taksatorów oraz przeszło 100 pomocników urządzeniowych. Poza tym Ministerstwo utworzyło stanowiska inspektorów urządzenia lasu w Dyrekcjach L. P. dla pomocy nadmiernie przeciążonych kierowników Oddz. Urządz. G. L. oraz dla sprawniejszego kierownictwa i kontroli prac tak terenowych jak i kameralnych.

Nie mniej należyte rozwiązanie kwestii kadr urządzeniowych może i musi mieć miejsce jedynie w angażowaniu leśników kończących wyższe studia leśne. Tylko na tej drodze otrzymamy inteligentnych pracowników z odpowiednim przygotowaniem teoretycznym i przy ich współpracy podniesiemy urządzenie lasów do należytego poziomu.

Wielkość czekającej nas pracy w najbliższych latach wymagać będzie od urządzeniowców ogromnego i ofiarnego wysiłku, a co najważniejsze ideowego nastawienia w kierunku dobrego wykonania powierzonej im pracy.

W szeregu referatów pracownków Wydziału Urządzenia Gospodarstwa Leśnego Departamentu Zagospodarowania Lasów wygłoszonych w dalszym ciągu na konferencii omówiono szczegółowo nasuwające się w związku z opracowaniem prowizorycznego urządzenia lasów najważniejsze zagadnienia organizacyjne i techniczno-gospodarcze.

Inspektor E. N i e p o k o j c z y c k i w referacie swym podał właściwą jednolitą organizację prac w zakresie prowizorycznego urządzenia lasów państwowych, jakiej wymaga Ministerstwo i do której powinny dostosować się Dyrekcje L. P. Zasadą dobrej organizacji na odcinku urzedzeniowym jest tworzenie mniejszej ilości drużyn, ale z odpowiednio teoretycznie (studia wyższe) i praktycznie przygotowanymi kierownikami na czele oraz właściwe rozdzielenie zadań między drużyny pomiarowe i urządzeniowe, a w ich ramach ścisłe określenie kompetencji i obowiązków poszczególnych pracowników. Niezwykle ważne jest przestrzeganie okresów kampanii letniej i zimowej (prace kameralne) dla terminowego wykańczania zleconych prac. Referat podaje szczegółowo obowiązki inspektora urządzenia gosp. leśn., kierownika drużyny urządz., taksatora leśnego i pomocnika urządzeniowego oraz stałe terminy wykonania najważniejszych robót urządzeniowych, w szczególności referat ustala prekluzyjny termin składania Ministerstwu przez Dyrekcje L. P. planów gospodarczych do zatwierdzenia (31 grudnia roku następnego po wykonaniu prac terenowych).

W referacie inspekora A. R y n i e j s k i e g o została podana przewidziana przez Ministerstwo należyta organizacja prac pomiarowych przy prowizorycznym urządzaniu lasów: każda Dyrekcja jest obowiązana zorganizować drużynę pomiarową, składającą się z kierownika, odpowiedniej ilości mierniczych, pomocników mierniczych oraz kreślarzy. Drużyna pomiarowa wchodzi w skład Oddziału Urządzenia Gosp. Leśnego i podlega kierownikowi tego Oddziału oraz inspektorowi urządzenia lasu. Głównym zadaniem drużyny pomiarowej jest należyte sporządzenie podkładu mapowego i dostarczenie go drużynom urządzeniowym we właściwym terminie, tj. przed pracami taksacyjnymi, w celu naniesienia wydzieleń i umożliwienia w ten sposób wykonania leśnych map gospodarczych. Referat omawia szczegółowo rodzaje i sposób wykonania terenowych i kameralnych prac pomiarowych oraz prac kreślarskich — sharmonizowanych co do swej treści i terminów z pracami ściśle urzędzoniowymi.

Referat insp. S. F r a n k i e w i c z a podkreśla znaczenie prowizorycznego urządzenia dla prawidłowego zagospodarowania lasów oraz dla ogólnego i szczegółowego planowania państwowego na odcinku leśnym. Z uwagi na ogromny swój zakres i bardzo krótki termin wykonania, prowizoryczne urządzenie musi się ograniczyć tylko do najniezbędniejszych prac, tj. do możliwie dokładnej inwentaryzacji państwowego gospodarstwa leśnego, do ustalenia właściwych zasad zagospodarowania oraz prowidłowego sporządzenia planów cięć i odnowienia na najbliższy 10-letni okres gospodarczy. Referat podaje szczegółowo sposoby tworzenia gospodarstw stałych i przejściowych (np. gospodarstwo przejściowe brzozowe na siedlisku sosnowym lub gospodarstwo przejściowe świerkowe na siedlisku bukowo-jodłowym) oraz omawia syntetycznie: a) wyłączanie i opisywanie drzewostanów z podziałem na opis kultur, zapustów, młodników, drzewostanów II i III klas wieku oraz drzewostanów IV, V i wyższych klas wieku, b) wyłączanie i opisywanie powierzchni leśnych, wreszcie c) kameralne opracowanie planów gospodarczych.

W referatach insp. J. D a l m a c z y ń s k i e g o i M. C z u r a j a omówiono szczegółowo sposób prawidłowego sporządzania corocznych programów prac urządzeniowych i związanych z nimi ściśle planów finansowo-gospodarczych oraz sprawozdawczość na odcinku urządzeniowym. Równocześnie podano Dyrekcjom L. P. do wiadomości wysokość przyznanych kredytów na urządzenie (§ 3 poz. 3) na rok 1947/48 oraz zakres zatwierdzonych prac urządzeniowych. Na uwagę zasługuje ograniczenie do minimum ilości sprawozdań, wprowadzenie daleko idących uproszczeń oraz należyte ujęcie treście treści sprawozdań; pozwala to na wyciągnięcie wniosków, co do właściwego prowadzenia prac przez poszczególne drużyny, jak również umożliwia porównywanie prac urządzenniowych dokonywanych w poszczególnych Dyrekcjach L. P. Ponadto w referacie swym insp. M. Czuraj omówił szczegółowo doniosłe zagadnienie rozmiaru użytkowania w lasach państwowych, precyzując pojęcia cięć planowych i pozaplanowych. Z uwagi na to, że w latach gosp. 1945/46, 1946/47 i 1947/48 faktyczna wysokość użytkowania będzie większa od etatów ustalonych leśnymi planami urządzeniowymi, przeto zachodzi konieczność dokładnego wyliczenia wysokości cięć ponadetatowych (pozaplanowych) dla wykazania ofiar, jkie państwowe gospodarstwo leśne składa na rzecz odbudowy kraju.

Oba referaty podają wzory formularzy dotyczących programów i sprawozdań z prac urządzeniowych, planów finansowo-gospodarczych oraz formularzy dotyczących rozmiaru użytkowania. Wzory te stają się obowiązującymi, poczynając od roku gosp. 1947/48, względnie od r. 1948/49 (rozmiar użytkowania).

Sprawę prac akordowych w okresie zimowych prac kameralnych omawia w swym referacie insp. M. Kreutzinger. Uregulowanie tej sprawy stało się palące wobec niemożności podołania przez personel urządzeniowy Dyrekcyj zbyt rozległym kameralnym pracom urządzeniowym. Referat podaje, jakie prace mogą być oddawane na akord oraz w jakich warunkach, a ponadto określa normy czasowe dla poszczególnych rodzajów prac oraz wysokość stawek pieniężnych.

Wreszcie w referacie naczelnika Wydziału Hodowli i Ochrony E. I l m u r z y ń s k i e g o została naświetlona konieczność ścisłej współpracy Oddziałów Urządzenia G. L. z Oddziałami Hodowli i Ochrony przy opracowywaniu planów gospodarczych (urządzeniowych). Konieczność ta wypływa z faktów, że plany urządzeniowe, o ile mają odpowiadać swemu celowi, muszą opierać się o nauki przyrodnicze, w pierwszym zaś rzędzie o hodowlę i ochronę lasu oraz, że hodowla i ochrona realizują postanowienia zawarte w planach gospodarczych. „Tylko dobrze przemyślane i jasno skonkretyzowane tendencje hodowlane sa w możności stworzyć urządzeniu mocne podstawy działania i uniezależnić je od koniunkturalnych nacisków innych działów gospodarki leśnej lub czynników zewnętrznych". Omawiana współpraca powinna objawiać się tak przy samym sporządzaniu planów, jako też przy kontroli wykonywania ich postanowień. W szczególności wymaga uzgodnienia podział na gospodarstwa oraz podstawowe wytyczne gospodarcze, uwzględniające zasady planowania hodowlanego. Również wskazówki gospodarcze dotyczące odnowienia, pielęgnowania i ochrony, a odnoszące się do poszczególnych podziałów, powinny w zasadzie być uzgodnione z przedstawicielem Oddziału H. O. Systematyczna kontrola wykonywania

postanowień planów gospodarczych przez nadleśnictwa, przeprowadzana w ciągu całego okresu gospodarczego, daje gwarancję, że postanowienia te będą wprowadzone w czyn. I w tym wypadku współpraca Oddziału H. O. z urządzeniem będzie najistotniejszą i najłatwiejszą częścią tej kontroli.

Wygłoszone referaty wywoływały obszerną i na właściwym poziomie stojącą dyskusję, w której wyjaśniono nasuwające się wątpliwości oraz poruszono szereg zagadnień interesujących ogół urządzeniowców. Między innymi przedyskutowano podane przez Dyr. W. Jakutowicza zagadnienia koncentracji zrębów, możliwości zastąpienia użytku rębnego użytkami międzyrębnymi oraz konieczności przeznaczenia dochodu uzyskanego z cięć ponadetatowych (pozaplanowych) na cele zalesieniowe.

Rezultatem konferencji było opracowanie przez Departament Zagospodarowania lasów tez odnoszących się do najważniejszych aktualnych zagadnień, a mianowicie: należytej organizacji i uproszczenia prac prowizorycznego urządzenia, właściwego prowadzenia użytkowania lasu, podniesienia ilościowego i jakościowego fachowych kadr urządzeniowych wreszcie odpowiedniego uposażenia pracowników i robotników urządzeniowych.

Tezy te zostały zaakceptowane przez Ministra Leśnictwa w dn. 22 stycznia rb. Poniżej podaje się w pełnym brzmieniu wymienione „Tezy".

Z uwagi na ilbrzymi zakres prac prowizorycznego urządzenia na najbliższe 3 lata, wyrażający się powierzchnią około 1.500 000 ha rocznie, konieczność jak najszybszego ukończenia tych prac, niedostateczną ilość personelu fachowego oraz zbyt małe wynagrodzenie pracowników, nie stojące w odpowiednim stosunku do wyczerpującej i trudnej pracy., — uznano za słuszne i celowe zastosować następujące środki, które przyczynią się do podniesienia tempa prac i przyśpieszenia w związku z tym ukończenia prowizorycznego urządzenia lasów państwowych, a mianowicie:

1) W dziedzinie należytej organizacji Oddziałów Urządzenia Gospod. Leśnego:

Odciążyć i zracjonalizować prace Oddziałów Urządzenia Gosp. Leśn. przez:

a) utworzenie w Oddziałach Stanu Posiadania Referatów wniosków cięć i kontroli rozmiaru użytkowania oraz szacunków leśnych;
b) utworzenie w Oddziałach Stanu Posiadania grupy pomiarowej przez zaangażowanie jednego lub więcej mierniczych, ewent. z kreślarzami; grupa ta podlega technicznemu nadzorowi kierownika drużyny pomiarowej;
c) ścisłe współdziałanie Oddziałów Urządz. G. L. z Oddziałami H. O. przy sporządzaniu planów gospodarczych;
d) zaangażowanie jednego lub więcej kreślarzy do Biura Technicznego lub Biura Plan.Org. — specjalnie do wykonywania wszelkich prac kreślarskich dla potrzeb wszystkich Biur i Oddziałów w D. L. P.; pracami tymi w żadnym wypadku nie może być obarczany personel Biura Zagospodarowania lasów;
e) przestrzeganie terminów kampanijnych;
f) przydzielenie Biurom Zagospodarowania Lasów samochodów, inspektorom urządzenia lasu motocykli małolitrażowych (tzw. „setek"), zaś kierownikom drużyn, taksatorom i mierniczym — rowerów.

2) W dziedzinie uproszczenia pracy Oddziałów Urządzenia Gospod. Leśn. przez:

a) tworzenie możliwie najmniejszej ilości gospodarstw;
b) stosowanie instrukcji z r. 1937 do określania kategorii gleb leśnych;
c) sporządzanie planów cięć użytku rębnego bez rozbijania zrębów na poszczególne lata okresu gospodarczego w nadleśnictwach, gdzie mają miejsce klęski elementarne. W Dyrekcjach odczuwających dotkliwie brak pracowników urządzeniowych, planów cięć można nie rozbijać na poszczególne lata; wystarczy tu jedynie wykreślenie na mapach drzewostanowych (cięć) pasków zrębowych z podaniem ich szerokości i roku wyrębu;
d) sporządzanie planów cięć użytków międzyzrębnych oraz planów odnowienia — dla całych nadleśnictw tam, gdzie rozbijanie tych planów na poszczególne gospodarstwa uniemożliwiłoby ukończenie prac kameralnych we właściwym terminie;
e) sporządzenie zestawienia, dotyczącego podziału administracyjnego, przez podanie w nim tylko powierzchni ogólnej leśnictw i obchodów.

3) W dziedzinie poprawy bytu pracowników:

Podnieść uposażenie urządzeniowców przez:

a) uznanie kierowników Oddziałów Urz. G. L., inspektorów Urządz. G. L. oraz tych kierowników drużyn z wyższym wykształceniem, którzy odznaczają się wydajną i umiejętną pracą, za pracowników wysoko kwalifikowanych i przyznać im uposażenie specjalne; chodzi w tym wypadku łącznie o około 70 osób;
b) przyznanie specjalnej premii za wydajną pracę wszystkim pracownikom urządzeniowym;
c) pozwolenie urządzeniowcom oraz innym pracownikom na wykonywanie części prac kameralnych w drodze akordów;
d) coroczny przydział odzieży, obuwia i bielizny, poza normalnym przydziałem dla wszystkich pracowników D. L. P.;
e) zapewnienie mieszkań dla pracowników urządzeniowych;
f) podniesienie zarobków robotników zatrudnionych przy pracach taksacyjnych i mierniczych do norm umożliwiających ciągłość pracy w czasie kampanii letniej.

4) W celu powiększenia w przyszłości fachowych kadr urządzeniowych uznaje się za konieczne:

a) zwrócić się do Departamentu Organizacji i Kadr o przepracowanie wspólnie z Departamentem Z. L. sprawy zapewnienia Oddziałom Urz. G. L. dostatecznej ilości pracowników z akademickim i średnim wykształceniem;
b) utworzenie odpowiedniej ilości stypendiów dla studentów III i IV roku, specjalizujących się w dziedzinie urządzenia lasów z tym, że statut stypendialny przewidywać będzie odpowiednią formę zobowiązania studentów do pracy w Oddziałach Urz. G. L. przez określony przeciąg czasu;
c) wprowadzić przymus przepracowania w urządzeniu przynajmniej jednego pełnego roku przez młodzież kończącą studia leśne.

5) W dziedzinie użytkowania:

a) podnieść natężenie pobierania użytków międzyrębnych w celu należytej pielęgnacji drzewostanów i gleby oraz zgodnie z zapotrzebowaniem odbudowującego się po wojnie kraju. Zaznacza się równocześnie, że użytki międzyrębne nie mogą zastąpić użytku rębnego, który musi pozostać głównym źródłem zaopatrzenia się w surowiec drzewny;
b) tendencję koncentracji bieżących cięć, jako sprzeczną z kardynalnymi zasadami gospodarstwa leśnego, poza koniecznościami usunięcia drzewostanów, zniszczonych lub uszkodzonych przez klęski żywiołowe (pożary, owady, wichry itp.) i wyrębywania drzewostanów chorych należy uznać za wysoce szkodliwą dla przyszłości lasów i niedopuszczalną;
c) ewentualne przekroczenie użytkowania ponad etat ustalony w planach gospodarczych i wynikające z konieczności ogólno-państwowych powinny być traktowane, jako ofiary państwowego gospodarstwa leśnego na rzecz Kraju, a powstały z tych przekroczeń dochód powinien być w całości przeznaczony na cele zalesieniowe;
d) uznać za niedopuszczalne narzucanie rozmiarów użytkowania w Dyrekcjach L. P. przez Biura Użytkowania i Zbytu. Rozmiary użytkowania ustalają plany urządzenia gospodarstwa leśnego, względnie specjalne zarządzenie Ministerstwa Leśnictwa;
e) podnieść odpowiednio zarobki robotnicze przy pracach w czyszczeniach i trzebieniach, by nie odczuwało się tak, jak dotychczas, dotkliwego braku robotników, na skutek czego wielkie powierzchnie młodników i drzewostanów młodszych klas wieku nie są poddawane tym niezbędnym zabiegom pielęgnacyjnym — z wielką szkodą dla państwowego gospodarstwa leśnego.

Tezy te będą podstawą do wydawania przez Ministerstwo szeregu zarządzeń w zakresie prowizorycznego urządzenia lasów państwowych.

Dla przypomnienia i pogłębienia wiadomości fachowych zosały na konferencji wygłoszone referaty przez wybitnych polskich uczonych, których treść łączy się ściśle z zagadnieniami nauki urządzenia lasu. Mianowicie w pierwszym dniu konferencji Doc. dr J. J. Karpiński odczytał referat pt. „Środowisko fizyczne i biotyczne w lesie", w drugim dniu prof. dr T. Włoczewski wygłosił referat pt. „Rodzaje rębni i jj zastosowanie", w ostatnim zaś dniu prof. dr W. Niedziałkowski wygłosił referat pt. „Kolej rębności".

Referaty te w miarę możności będą ogłoszone drukiem w „Lesie Polskim" dla udostępnienia szerokim kołom leśników, w szczególności zaś urządzeniowcom.

Na konferencji omówiono m. in. sprawę przyjścia Dyrekcji L. P. Okr. Legnickiego z pomocą przez niekóre Dyrekcje odnośnie dokończenia w terminie do 1 maja rb. przybliżonej tabeli klas wieku oraz sprawę prowizorycznego urządzenia Puszczy Białowieskiej. Ponieważ personel urządzeniowy Dyrekcji L. P. w Białymstoku jest za słaby, tak pod względem kwalifikacji jak i ilościowym, przeto postanowiono, że z personelu innych Dyrekcji zostanie stworzona silna drużyna urządzeniowa z potrzebną ilością sił mierniczych dla wydajnego wsparcia drużyny białostockiej. Pracownicy urządzeniowi, pracujący przy urządzaniu Puszczy Białowieskiej, a pochodzący z innych Dyrekcji, będą otrzymywać specjalne premie, poza uposażeniem i premiami orzymywanymi przez ogół pracowników urządzeniowych, pracujących na terenie Dyrekcyj macierzystych.

Wezwano Dyrekcje do szybkiego zaangażowania instruktorów urządzenia lasu, bez posiadania których, wobec nadmiernego obciążenia kierowników Oddz. Urządz. G. L., trudno sobie wyobrazoć należytą kontrolę prac urządzeniowych oraz sprawne sporządzenie planów gospodarczych.

Ze strony przedstawicieli Dyrekcji wysunięto postulat lepszego uposażenia pracowników i robotników urządzeniowych, co wpłynie dodatnio na tempo samych prac. Zwrócono również uwagę Ministerstwa na fatalne warunki mieszkaniowe w szeregu Dyrekcji, co uniemożliwia zaangażowanie potrzebnej ilości pracowników oraz na częściowe przynajmniej rozwiązanie głodu mieszkaniowego przez sprowadzenie i odpowiednią adaptację baraków poniemieckich, znajdujących się w niektórych nadleśnictwach na Ziemiach Odzyskanych. Ze strony Ministerstwa zapewniono o przychylnym rozpatrzeniu tych spraw.

Na koniec konferencji Wiceminister Borowy podziękował uczestnikom konferencji za wysoki poziom referatów i dyskusji oraz za rzetelną troskę o przyszłość i należyte zagospodarowanie naszych lasów, jaką były nacechowane przemówienia. Trzeba w praktyce leśnej iść za postępem nauki; należy zarzucać system zrębów zupełnych tam, gdzie warunki na to pozwalają; prace urządzeniowe oraz prace hodowlane powinien cechować szeroki horyzont. Wiceminister zapowiada poprawę bytu ogółu pracowników leśnych oraz zapewnia, że dla urządzeniowców znajdzie się specjalna premia.

Wiceminister Iwanowski żegna przybyłych w imieniu Ministra Leśnictwa, wyrażając przeświadczenie, że wszelkie trudności, jakie piętrząsię przed urządzeniem, zostaną pokonane i że programy prac będą wykonane należycie i w terminie.

Przewodniczący Dyr. W. Jakutowicz, dziękując przybyłym za intensywną 3-dniową pracę na konferencji, wyraża przekonanie, że urządzeniowcy, tak jak dotychczas, nie pozwolą się zdystansować w pracy dla dobra państwowego gospodarstwa leśnego, po czym zamyka obrady.

K. Korzeniowski

NOTATKI Z WIEDZY I ŻYCIA

Notes sur la science et la vie

Jadalne czy trujące?

Commestibles ou vénéneux?

Takie pytanie stawia sobie każdy zbieracz, napotkawszy w lesie grzyb, który nie jest mu bliżej znany.

Wchodzimy w okres sezonu grzybowego. Zbieranie grzybów jest często namiętnością, pasją. Podlegają jej bardzo często ludzie, którzy zazwyczaj mają mało styczności z lasem, siedząc w miastach, a jedynie okresowo, najczęściej w czasie urlopu, przebywający w sąsiedztwie lasu. Znajomość grzybów u tych ludzi sprowadza się w większości przypadków do umiejętności rozeznawania kilku gatunków najcenniejszych spośród naszych grzybów oraz kilku najpospolitszych gatunków jadalnych spośród mniej cennych, posiadających wartość drugo- i trzeciorzędną. Oczywiście mowa tu o wartości z punktu widzenia handlowego, a nie smakowego. Jakkolwiek te dwa odrębne kryteria wartości grzybów zbiegają się najczęściej przy ocenie grzybów najwyższej klasy, to jednakże należy je rozgraniczać, jeśli chodzi o grzyby takie, które mają wartość handlową minimalną albo żadną, ale są jadalne i wartością smakową mogą nie ustępować tym pierwszym, co dla amatora-zbieracza jest zagadnieniem zasadniczym.

Dla przykładu można tu podać mleczaja smacznego (*Lactarius volemus* L.).Jest to grzyb bardzo blisko spokrewniony ze znanym powszechnie rydzem (*Lact. deliciosus* L.), występujący znacznie mniej często niż rydz, a nie zbierany prawie wcale i traktowany na ogół jeżeli już nie jako trujący, to w każdym bądź razie jako niejadalny. A jest to, jak zresztą sama nazwa gatunkowa polska wskazuje, grzyb naprawdę smaczny.

W ogóle kwestia: „grzyb jadalny czy trujący" jest u nas postawiona, że tak powiem, na ostrzu miecza. Wszystko, co niejadalne — jest trujące. To mniemanie utarło się i jest niemal powszechne. A tymczasem grzybów trujących jest w naszym kraju stosunkowo niewiele, znacznie więcej jest niejadalnych z powodu nieprzyjemnego smaku, aniżeli z przyczyn posiadania własności trujących, ale największą grupę, znacznie większą od grupy grzybów spożywanych i trujących razem wziętych, stanowią grzyby niejadane. Można bez obawy przesady powiedzieć, że rok rocznie w naszych lasach niszczeje cały szereg gatunków grzybów, które by można zużytkować wewnątrz kraju przynajmniej, jeśli już nie mówić o możliwości ich eksportu. Przyczyną strat jest tutaj zbyt mała znajomość grzybów i ich wartości użytkowej wśród naszego społeczeństwa, jest przede wszystkim zakorzenione głęboko przeświadczenie o własnościach trujących wielu gatunków grzybów, które trującymi nigdy nie były. Znane jest ogólnie powiedzenie „psia betka", które nadawane jest każdemu grzybowi, dla którego innej nazwy zbierający znaleźć nie umie. A wśród tych z pogardą w lesie kopanych „psich betek" jest przecież wiele jadalnych i smacznych. Przykładem może tu służyć choćby opieńka (*Armillaria mellea* Vall.), która do tej pory nie zajmuje odpowiedniego należnego jej ze względów smakowych, pospolitości występowania i zdatności przetwórczych miejsca wśród naszych grzybów jadalnych, a która wykorzystywana jest tylko w niektórych okolicach naszego kraju, mianowicie tam,

gdzie mniej występuje gatunków wartościowszych lub większa jest gęstość zaludnienia.

Faktem stwierdzonym jednak jest, że rokrocznie nasza prasa notuje w okresie lata i jesieni pewną ilość wypadków zatrucia grzybami. Nierozsądkiem zatem byłoby propagowanie spożywania grzybów do tej pory nie jadanych, o nieznanych bliżej własnościach. Z drugiej jednak strony w różnych okolicach naszego kraju ludność różnie zapatruje się na przydatność spożywczą jednego i tego samego gatunku grzyba. I tak np. grzyb świniak (*Boletus luridus* Schäff.) uważany jest za niejadalny w tych okolicach, gdzie występuje sporadycznie, podczas gdy np. w Górach Świętokrzyskich, gdzie występuje w dość dużych ilościach, jest poszukiwany jako najlepszy po

ten nie ma nic wspólnego z prawdziwą truflą, która u nas w Polsce najprawdopodobniej nie występuje wcale. Przez literaturę naszą i obcą uważany jest za trujący, w niektórych tylko podręcznikach (jak np. L. Kleina „Gift- und Speisepilze und Ihre Verwechselungen") autorzy podają, że młode owocnie są jadalne. Przypadkowo stwierdziłem prawdziwość tego poglądu na własnym organiźmie, spożywając bez złych następstw potrawę z grzybów, wśród których, jak się później dowiedziałem, były także pokrajane młode owocnie tęgoskóra. Trudno oczywiście propagować tego rodzaju „badanie" jadalności danego gatunku, zalecić nawet należy w stosunku do tych gatunków, które przez literaturę uznane są jako trujące, jak najdalej idącą ostrożność, bo jakkolwiek tru-



1. Opieńka miodowa. 2. Tęgoskór pospolity. 3. Muchomór płony. 4. Purchawka chropowata. 5. Twardzioszek przydrożny.

fot. H. Orłoś

borowiku gatunek grzyba. Być może, iż nieufność ludności pewnych okolic do tego grzyba wynika z jego dość dużego podobieństwa zewnętrznego (czerwone zabarwienie trzona i spodu kapelusza) do tzw. grzyba szatańskiego (*Boletus satanus* Lenz.), mającego własności trujące. Na szczęście grzyb ten jeśli występuje u nas, to jest bardzo rzadki.

W niektórych miejscowościach podwarszawskich spożywany jest w stanie świeżym oraz suszonym, jako przyprawa do zup i sosów, grzyb nazywany truflą, truflą polską lub fałszywą truflą, a noszący botaniczną nazwę: tęgoskór pospolity (*Scleroderma vulgare* Horn.). Grzyb

jących grzybów u nas nie ma wiele, to jednak takie eksperymenty mogą spowodować jeżeli nie całkowite, to przynajmniej częściowe zatrucie organizmu.

Najwięcej stosunkowo trujących gatunków spotykamy w obrębie rodzaju muchomor (*Amanita*). Ale od razu trzeba zaznaczyć, że pogląd, iż każdy muchomor musi być trujący, nie polega na prawdzie. Istnieje nawet gatunek muchomora, nie rosnący wprawdzie w naszym kraju, który już przez starożytnych uważany był za przysmak i potrawy z niego sporządzane, podawane były na najwykwintniejszych stołach. Był przysmakiem cesarzy rzymskich, stąd pewnie jego nazwa: muchomor cesarski (*Ama-*

nita cesarea Scop.). Ale i u nas jest kilka gatunków muchomorów o mniejszych zapewne wprawdzie wartościach smakowych, ale niewątpliwie jadalnych, jak np. muchomor czerwonawy (Am. rubescens Fr.), muchomor twardawy (Am. spissa Fr.)... Jednakże w stosunku do wszelkich muchomorów należy zalecić jak najdalej idącą ostrożność, ze względu na to przede wszystkim, że wśród nich istnieją gatunki, zawierające naprawdę silne trucizny, a następnie, że obserwuje się tutaj wielką zmienność przede wszystkim barwy kapelusza u jednego i tego samego gatunku. I tak np. muchomor czerwonawy (*Am. rubuscens* Fr.) może posiadać barwę kapelusza od brunatno-brązowej poprzez bladoróżową do czerwonej koloru mięsa, a tym samym w niektórych wypadkach będzie przypominał posiadającego własności trujące muchomora czerwonego (*Am. muscaria* L.).

Stosunkowo pospolitym jest, jeśli chodzi o częstość występowania rodzaj mglejarka (*Amanitopsis*), spokrewniony z muchomorem. Występuje tutaj szereg form, różniących się zewnętrznie barwą kapelusza, która u tego rodzaju jest nadzwyczaj rozmaita. Wszystkie są jadalne, ale na skutek swego podobieństwa do muchomorów, najczęściej uważane za trujące. Odróżnić mglejarki od muchomorów jest stosunkowo łatwo po braku na trzonie wewnątrz pustym kołnierzyka, jako pozostałości po rozerwanej osłonce, która u mglejarek jest całkowicie niemal uniesiona w górę, a tylko nieznaczna jej część znajduje się u podstawy trzona. Na kapeluszu starszych owocni brak jest również resztek osłonki, a spotyka się ją tylko u młodych owocni jeszcze kołpakowatego kształtu (kapelusz owocni wyrośniętej jest płaski, jedynie w środku, w miejscu styku z trzonem na górnej powierzchni znajduje się małe stożkowate uwypuklenie).

Jak więc wynika z tego pobieżnego przeglądu rodzaju muchomor, istnieją tutaj możliwości wykorzystania kilku gatunków, przynajmniej na małą skalę użytku domowego, wymaga to jednak dobrej znajomości grzybów. To samo można powiedzieć w stosunku do innych rodzajów naszych grzybów leśnych, ale grzybów na codzienny domowy użytek niekoniecznie trzeba szukać w lesie. Są gatunki grzybów jadalnych, rosnące na otwartych przestrzeniach, na łąkach, przy drogach, pod płotami, w kartofliskach itp. Pospolite, wszędzie spotykane nieraz w dużych ilościach grzyby jadalne — to purchawki (rodzaje: *Lycoperdon* i *Bovista*). Młode owocnie wewnątrz jeszcze białe, nie zawierające ciemno-brązowego proszku, czyli dojrzałych zarodników, są łatwo dostępnym dla wszystkich grzybem jadalnym. Drugim takim grzybem, nawet smaczniejszym i również bardzo pospolitym, to twardziosek przydrożny, popularnie zwany podróżnikiem lub podróżniczkiem (*Marasmius oreades* Fr.) Charakteryzuje się on tym, że trzon posiada twardy i wskutek tego niejadalny. Trzecim wreszcie gatunkiem, mniej wszakże pospolitym od poprzednich, ale posiadającym natomiast znacznie większe rozmiary, to czernidłak kołpakowaty, zwany niekiedy (np. w okolicach Łodzi) sową (*Coprinus porcellanus* Schäf.). Do jedzenia nadają się jednak tylko owocnie młode, ponieważ starsze, w których zarodniki już dojrzały, czernieją począwszy od dolnej części kapelusza, a następnie rozpływają się, wydzielając krople czarnej cieczy, w której obficie znajdują się zarodniki grzyba.

Przykładów grzybów jadalnych, a nie wykorzystanych u nas nawet na użytek domowy jest wiele i niemożliwością jest w krótkim z konieczności artykule wyczerpać tak obszerny temat. Dość powiedzieć, że autorzy niemieccy określają ilość jadalnych gatunków na około 500, podczas gdy u nas spożywanych jest zaledwie kilkadziesiąt. Jest rzeczą oczywistą, że prawdziwie dużą wartość posiada taki grzyb, który występuje w dużych ilościach i jest równocześnie smaczny, ponieważ może się stać przedmiotem handlu. Ale dla amatora-zbieracza względy handlowe odpadają, a na wartość znalezionego grzyba nie wpływa ujemnie fakt, że jest ten grzyb na ogół rzadkością, może raczej być czynnikiem wartość podnoszącym. Bo przecież większość ludzi z miasta, jeżeli zbiera grzyby, to nie czyni tego wyłącznie dla korzyści materialnych, lecz przede wszystkim dla samej czynności zbierania, która to funkcja dla wielu osób może być bardziej przyjemna i frapująca, niż np. łowienie ryb (osobiście uważam, że obie te czynności są nader frapujące). Wydaje mi się, że znacznie więcej ludzi mówi o sobie: „lubię zbierać grzyby", aniżeli „lubię łowić ryby", ze względu być może przede wszystkim na to, że tę pierwszą przyjemność można osiągnąć bez specjalnych wydatków na kosztowny sprzęt. Należy się zatem dziwić, że „grzybiarstwo" nie jest do tej pory uznane za „sport", podczas gdy amatorzy sportu wędkarskiego mają swój klub, statut, tereny i przepisy, regulujące jakość i wielkość ryb, które im łowić wolno. Sądzę, że ujęcie w odpowiednie ramy prawne kwestii dzikiego do tej pory zbierania grzybów, choćby przez utworzenie podobnego klubu dla amatorów „grzybiarzy" wpłynęłoby korzystnie po pierwsze: na rozpowszechnienie znajomości grzybów jadalnych i trujących, a co za tym idzie na lepsze wykorzystanie naszego surowca grzybowego; po drugie: na uzdrowienie samej akcji zbierania przez wydanie odpowiednich przepisów, choćby w formie przykazań, które obowiązywałyby każdego zbierającego, a więc np.: „nie wyrywaj grzyba, lecz go delikatnie wykręcaj lub odcinaj nożem tuż przy samej ziemi, bo wtedy nie niszczysz grzybni, a tym samym zapewniasz sobie dalszy zbiór"; — „nie kop grzybów, które uważasz za niejadalne, gdyż niszczysz piękno lasu, a czasem z powodu niedokładnej znajomości marnujesz owocnię, którą kto inny mógłby wykorzystać"; „nie rozgrzebuj mchu czy ściółki w poszukiwaniu małych grzybów, gdyż niszczysz grzybnię, a co za tym idzie wpływasz ujemnie na stan zagrzybienia naszych lasów"... itp.; po trzecie mogłoby stanowić pewnego rodzaju ochronę przeciwko „korsarstwu grzybowemu", jakie do tej pory jest zjawiskiem nagminnym w naszych lasach.

Podobne kluby czy stowarzyszenia, skupiające amatorów-grzybiarzy istniały przed wojną (być może istnieją i dzisiaj) w kilku państwach Europy środkowo-zachodniej, propagując wiedzę o grzybach jadalnych i trujących przez własne czasopisma, biuletyny itp. Stworzenie podobnej organizacji u nas w kraju miałoby niewątpliwie duże znaczenie dla tej sprawy ze względów wyżej przytoczonych, dlatego zamierzam w przyszłości do tej kwestii wrócić, by między innymi zaapelować do wszystkich miłośników „grzybiarstwa" o podanie swych adresów.

A. Jagielski

Z Zakładu Chorób Roślin i Grzyboznawstwa Instytutu Badawczego Leśnictwa

Przyczynki do planowania w gospodarstwie leśnym w ZSRR

Remarques sur les plans de l'Economie forestière dans la République Soviétique

Gospodarka leśna w ZSRR, opierając się na zasadach planowania wprowadza je także do prac zalesieniowych. W tym względzie obowiązują zarządzenia Głównego Urzędu Hodowli i Ochrony lasu przy Radzie Ministrów ZSRR (Gławlieso-Ochrana pri SM SSSR), wykonywane przez urzędy terytorialne, a na najniższym szczeblu — przez „Lieschozy" (rejonowe urzędy gospodarstwa leśnego).

Planowanie w dziedzinie hodowli lasu, obowiązujące poszczególne „Lieschozy", układane jest według następujących pozycji:

1. Ogólny plan prac hodowlanych, wyrażony w jednostkach powierzchni, obejmujący zalesienia, pielęgnowania upraw, cięcia pielęgnacyjne („rubki uchoda") itd.
2. zestawienie funduszu płac zarobkowych,
3. zadania co do podniesienia wydajności pracy,

4. plan obniżenia kosztów własnych,
5. limity (kredyty) na opłacenie przewidywanych prac,
6. limity na inwestycje kapitałowe.

Na podstawie otrzymanych wytycznych i limitów „leschoz" opracowuje roczny plan gospodarczy według następujących rozdziałów:

1. Plan organizacyjno-techniczny, obejmujący prace przygotowawcze, wydajne wykorzystanie maszyn i narzędzi, racjonalną organizację pracy itd.

2. plan produkcyjny,
3. plan zatrudnienia i płac zarobkowych,
4. kosztorys prac,
5. plan inwestycyj (budowlany),
6. plan finansowy leschozu.

Plan zatrudnienia i płac zarobkowych sporządza się na podstawie zatwierdzonego planu prac, norm pracy (uwzględniających nowe osiągnięcia w dziedzinie wydajności pracy), oraz kredytów (limitów), ustalających fundusz płac.

Kosztorys prac opracowuje się na podstawie poszczególnych działów rocznego planu produkcyjnego. Kosztorys zawiera opis podstawowych rodzajów prac i ich rozmiar, wymiary płac zarobkowych, obciążenia socjalne, koszt materiałów, amortyzację narzędzi, wydatki na bieżący remont, koszty transportów, opłaty za prace mechaniczne, wykonywane przez M. T. S. (stacje maszynowo-traktorowe), wydatki ogólne i przypadające na jednostkę pracy, faktyczne wydatki za rok ubiegły na jednostkę pracy, oraz porównanie planu z wykonaniem za uprzedni rok.

W gospodarstwie leśnym obowiązuje dążenie do obniżenia przeciętnych kosztów prac w drodze odpowiedniej organizacji technicznej i wykorzystania współzawodnictwa pracy.

Podstawą niemal dla wszystkich przytoczonych obliczeń są normy wydajności pracy. Przeprowadzenie racjonalnego planowania wymaga zatem oparcia się o ściśle i zracjonalizowane normy.

W odniesieniu do jakości posiadanych norm, są wysuwane zastrzeżenia, że, niestety, nawet dotychczas nie odpowiadają one jeszcze rozwojowi techniki prac odnowieniowych.

Hamuje to w znacznym stopniu rozwój współzawodnictwa pracy przy odnowieniu lasu.

W Związku Radzieckim technika wykonywania prac zalesieniowych zrobiła znaczny krok naprzód po zastosowaniu zmechanizowanego sposobu przygotowania gleby. Jako siły pociągowej używa się różnego typu traktorów. Obróbka gleby odbywa się przy użyciu pługów leśnych i spulchniaczy. Używany jest także sprzężaj konny. Pielęgnowanie upraw odbywa się dwojako: ręcznie przy użyciu motyk, lub przy napędzie mechanicznym z zastosowaniem kultywatorów.

Sadzenie odbywa się ręcznie (np. sosnę sadzi się przy pomocy kostura tzw. „miecza Kolesowa"). Niewyłączone jest także sadzenie przy użyciu maszyn.

Prace powyższe, oraz inne, stosowane w gospodarce leśnej, ujęte są w normy wydajności, stopniowo ulepszane w miarę uzyskiwanych wyników i doświadczeń.

Dla prawidłowego ustalenia norm wydajności pracy robotników leśnych należy uwzględniać wszelkie czynniki, wpływające na wynik (ilościowy i jakościowy).

Czynników takich jest bardzo dużo. Dadzą się one sprowadzić do 3-ch podstawowych grup: przyrodniczych, produkcyjnych i organizacyjnych.

Do czynników p r z y r o d n i c z y c h zalicza się przede wszystkim różnice w warunkach siedliska.

Przeprowadzone liczne badania dowodzą o wpływie jakości gleby na wydajność pracy w ogóle, a ręcznej w szczególności. Powszechnie znaną jest zależność szybkości wykonania pracy od rodzaju gleb.

Dowodzi tego następujące zestawienie:

Wydajność w m^2 przy spulchnianiu motykami upraw sosnowych wynosi (wg rodzaju gleb):

zachwaszczenie przy stanie	na glinie Czarnoziem spiaszczonej	na piaskach Czarnoziem gliniastych	piaszczyste Gleby
słabym	1800	1900	2700
średnim	1600	1250	2500
silnym	700	850	—

Stan gleby również wywiera wpływ. Stwierdzono, że przy konnym międzyrzędowym spulchnianiu, wydajność pracy na glebie wilgotnej wynosi 1.87 ha dziennie, a na glebie o przeschniętej górnej warstwie — 2,29 ha (122%).

Na glebach o większej zawartości gliny, formująca się po opadach na powierzchni skorupa hamuje wykonywaną pracę w tym większym stopniu, im grubość zaskorupienia jest większa. Przy głębokości spulchnienia 6 — 8 cm uzyskuje się różnice, wynoszące do 170%.

Stan zachwaszczenia gleby wpływa na szybkość ręcznego pielenia. Przy ilości chwastów, wynoszącej od 20 do 120 szt. na 1 m^2, tj. przy 6-krotnie większym zachwaszczeniu, wydajność pracy zmniejsza się do 4,5 razy.

Przechodząc do grupy czynników p r o d u k c y j n y c h zaznaczamy znaczny wpływ na wydajność urządzeń maszynowych długości trasy na polu. Im krótsze jest pole, tj. im więcej jest nawrotów, tym mniejsza jest wydajność pracy. Do tego należy dostosować obliczanie norm

Na przykład: spulchnianie w międzyrzędach kultywatorem przy użyciu traktora daje następujące wykorzystanie czasu pracy (w %) w zależności od długości trasy:

przy 100 m — 81 %
„ 500 „ — 95,6%
„ 1000 „ — 97,5%
„ 2000 „ — 99,5%.

Znamienną jest zmienność wydajności pracy pod wpływem długosci przepracowanego czasu. Przy motyczeniu upraw na spiaszczonej glinie i średnim zachwaszczeniu, wydajność pracy robotnika wynosiła na 1 godzinę:
w czasie do przerwy obiadowej — 60 m^2
„ po przerwie „ — 45 m^2 (tj. 75%)

Przytoczone liczby dowodzą, że przy obliczaniu normy nie należy kierować się wydajnością pracy na 1 godzinę, lecz obliczać ją dla całego dnia pracy, biorąc przeciętną z szeregu dni.

Do czynników o r g a n i z a c y j n y c h zaliczono momenty, zależne od samych wykonawców lub organizatorów pracy.

Do tego rodzaju warunków odnosi się wykorzystanie czasu pracy. Należy jak najbardziej skrócić w czasie nieprodukcyjne działania, które przy mechanicznej uprawie gleby wynoszą od 23% do 50% całego czasu.

Przykład zużycia czasu na sadzenie maszynowe:

	zużyto czasu	
Praca przygotowawcza	104,0 min.	— 17%
„ podstawowa	277,0 „	— 45%
Przejazdy z jednej działki na drugą	59,5 „	— 10%
Przerwy z przyczyn organizacyjnych	76,2 „	— 12%
Przerwy z przyczyn technicznych	21,0 „	— 3%
Przerwa obiadowa	60,0 „	— 10%
R a z e m	616,6 min.	— 100%

Duży wpływ na wydajność wywiera także skład zespołów robotniczych (brygad i grup).

Przykład przy pieleniu chwastów wskazał, że zespół z 9 osób, składający się z robotników czasowych i przygodnych, wykonał pracę średnio 879 m^2 na 1 osobę. Zespół, składający się z robotników stałych, osiągnął wynik w tych samych warunkach i czasie — 1.289 m^2 (146%).

Praca grupowa (po 2 osoby razem), daje na ogół niższy przeciętny wynik, niż praca indywidualna. Różnica wynosi 12 — 50%, z czego wynika, że sprawa rozstawienia robotników przy pracy wymaga znacznej uwagi. Części pracy, nie wykonuje się z powodu nieskoordynowania ruchów, ociągania się, prowadzenia rozmów itd.

Należy dążyć do częstszego, w miarę możności wyko-

nywania pracy w drodze indywidualnej, z oddzielną ewidencją wyników dla każdego pracownika.

Każda, nawet najmniej skomplikowana praca, w miarę jej wykonania, powoduje osiągnięcie większej wprawy, co zezwala na podniesienie wydajności.

Stwierdzono np., że praca robotnika, zatrudnionego przy motykowaniu upraw, dała pewien wzrost wydajności w miarę postępującego zatrudnienia:

w 1-szym	dniu 385 m²	—	100%
w 2-gim	„ 422 „	—	110%
w 3-cim	„ 510 „	—	132%
w 4-tym	„ 545 „	—	141%.

Obliczając normę wydajności, nie można zatem opierać się tylko na wynikach 2-ch pierwszych dni.

Następstwo pracy i odpoczynku również wywiera swój wpływ na wydajność. Obserwacje nad pracą sprzężaju konnego (orka pługiem jednoskibowym przy zaprzęgu 3-ch koni) wykazały w różnych wariantach zależność wyniku od sposobu wykorzystania odpoczynku (w bruździe) przez konie. Dowodzi tego następujące zestawienie:

Wariant	Czas pracy minut	Czas odpoczynku minut	Wynik orki m²	% zwiększonej wydajności
I	30	10	5487	100
II	20	10	5986	109
III	15	5	6614	121
IV	45	10	7850	143.

Przytoczony szereg przykładów dowodzi, że normy wydajności pracy nie są łatwe do ustalenia. Zależne są one od szeregu czynników. Należy w każdym wypadku opierać się na danych doświadczalnych, obserwacjach i wynikach osiągnięć współzawodnictwa pracy.

Pomimo napotykanych trudności, obliczenie norm wydajności jest niezbędne dla stworzenia podstawy do realnego planowania w gospodarstwie leśnym *).

*) (opracowano na podstawie materiałów, zawartych w miesięczniku „Liesnoje choziajstwo", r. 1941, zeszyt Nr 1 — F. T. Kostiukowicz „Zagadnienia Planowania w gospodarstwie leśnym" i zeszyt Nr 2 — D. P. Iszin „Wpływ naturalno-historycznych, produkcyjnych i organizacyjnych czynników na wydajność pracy w uprawach leśnych").

Wacław Krajski

Postępy techniki w leśnictwie[1])

Progrès dans la Technique forestière

Klejone podkłady kolejowe[1]). Dr Baesder, technolog niemiecki, rozpoczął badania nad zastosowaniem podkładów klejonych. Pierwszy typ składał się ze zwykłego podkładu iglastego z naklejoną na górnej powierzchni płytą z twardego drewna liściastego. Miało to wyeliminować potrzebę stosowania stalowych płytek, umieszczanych pomiędzy szyną a podkładem. Następne typy podkładów były wykonane z płyt klejonych. Podkłady klejone, przy odpowiedniej impregnacji, mają być znacznie trwalsze od podkładów zwykłych. Ze względu na małą ilość wykonanych dotychczas prób, nie można jednak jeszcze ocenić tej metody.

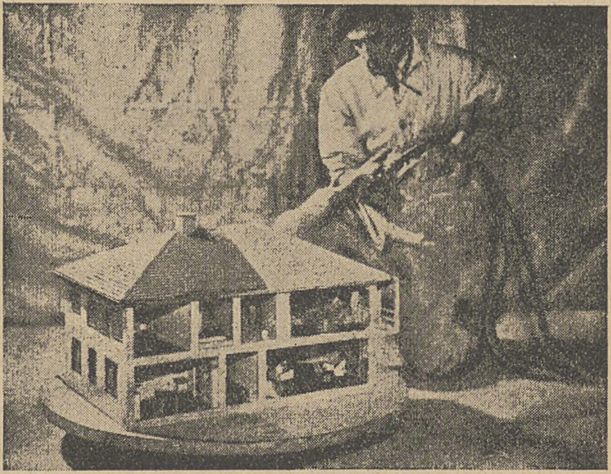
Nowy typ płyty warstwowej „Vendura"[2]). Wytwórnia Venesta, Ltd. wypuściła na rynek nowy typ płyty warstwowej pod nazwą „Vendura". Składa się ona z arkusza aluminium, spojonego z jednej lub obu stron, z fornirem. Spojenie drewna z metalem ma być wyjątkowo dobre i płyta znosi b. surowe warunki. Może być klejona, jak drewno i nitowana jak metal, nadaje się do fornirowania oraz jest ognioodporna. Z powodzeniem może być stosowana w wypadkach, gdzie potrzebne są krzywe powierzchnie, gdyż daje się giąć bardzo łatwo, nawet przy bardzo małych promieniach.

Namiastka drewna[3]). W Wielkiej Brytanii wynaleziono nową namisatkę drewna, nazwaną „drewnem glebowym" (soil wood). Otrzymuje się ją przez działanie pewnych bakterii na glebę. Przypomina ona z wyglądu drewno naturalne, nie posiada jednak włókien, jest cięższa i mniej elastyczna. Nie przepuszcza wody, jest ognioodporna, może być obrabiana podobnie jak drewno naturalne — a ponadto można jej nadawać dowolne kształty. Nowe to drewno może być przy temperaturze 200° F odwodnione i eksportowane w formie proszku. Proszek może być przemieniony w drewno w ciągu jednej godziny przez zwykłe dodanie wody. Zostały utworzone cztery towarzystwa do eksploatacji tego wynalazku, o rocznej produkcji 50.000 ton.

Wynalazca nie opatentował swego wynalazku, gdyż jak powiada, uczeni całego świata nie są w stanie odkryć tajemnicy produkcji na podstawie analizy wyrobionego artykułu.

Nowy materiał budowlany Prasa brytyjska (Picture Post), podała ostatnio wiadomość o nowym materiale budowlanym, nazwanym „Pyroc". Składa się on z wapna, cementu i odmiany miki, zwanej „vermiculite".

Materiał ten może być rozpryskiwany na siatkę metalową, drewno lub metal w warstwach dowolnej grubości. Może być on wyrabiany w odmianie wodoodpornej lub nasiąkliwej, nie pęka, można wbijać weń gwoździe i wkręcać śruby oraz piłować jak drewno. W trzy godziny po wykonaniu można go już malować. Ponadto stanowi dobre zabezpieczenie od ognia; drewno pokryte warstwą „Pyroc" nie pali się, a belki żelazne pokryte trzycalową warstwą tego materiału, nie ulegają deformacji pod wpływem gorąca. Jest on tani w użyciu, pozwala na pokrywanie nim szkieletu z siatki drucianej lub innego materiału o dowolnych kształtach, przy czym może to być wykonane szybko.



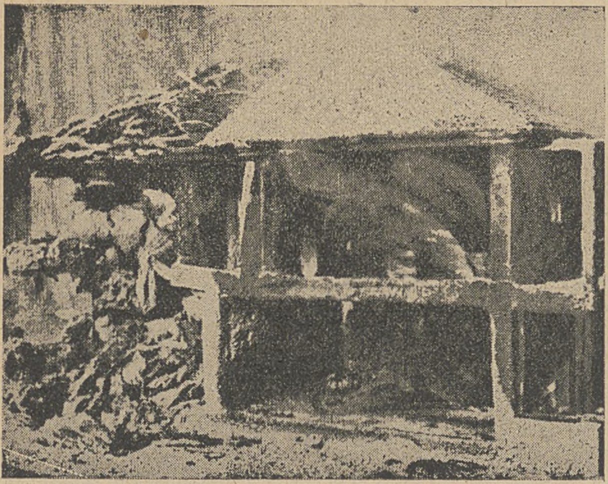
Pół modelu drewnianego pokryto „Pyroc'iem"

*) **Forestry Abstracts — Tom 9 Nr 3 — marzec 1948 r.**, w rubryce „Forestry the World over".

¹) według „Wood" — Londyn, styczeń 1948.

²) według „Timber Trade Journal" — 15. XI. 47 r.

³) Według „British Columbia Lumberman" z listopada 1947 r.

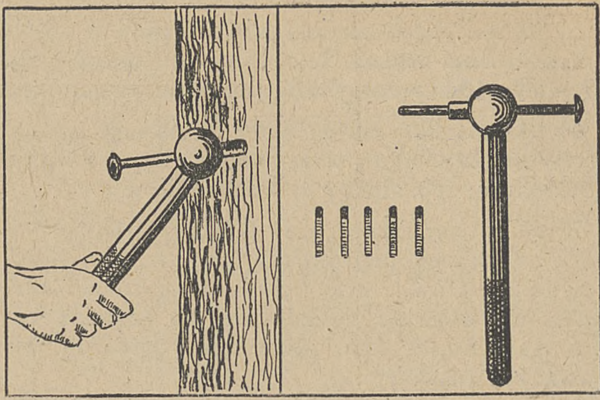


Ta połowa modelu ocalała od ognia

Według dotychczasowych badań, będzie dobrze się nadawał na ściany wewnętrzne, natomiast nie jest jeszcze pewne, czy w swej postaci, będzie mógł być dostosowany na zewnętrzne ściany budynków.

K. Czereyski

Szwedzki młotek przyrostowy. W ostatnim zeszycie szwajcarskiego czasopisma leśnego (Schweizerische Zeitschrift für Forstwesen, Nr 1 — Januar 1948), podany jest opis wynalazku szwedzkiego nadleśniczego G. Ullen'a z Kölleberga. Skonstruował on mianowicie przed kilku laty nowy przyrząd do mierzenia przyrostów, nazwany „młotkiem przyrostowym". Kształt przyrządu odpowiada zupełnie jego nazwie: jest to młotek, wykonany cały ze stali. Na kulistej jego główce o średnicy ca 3,5 cm umieszczone jest z jednej strony ostrze, puste wewnątrz, które przy uderzeniu młotka wbijane jest w pień drzewa.



Ostrze to służy do wyjmowania z pnia czopka drewnianego o średnicy 4 mm i długości 25 mm. Po przeciwnej stronie główki, znajduje się pręt metalowy, po naciśnięciu którego wysuwa się próbka drewna z otworu ostrza. — Trzonek młotka jest wydrążony wewnątrz, z zewnątrz zaś nacinany na szerokości dłoni i nieco spłaszczony, ukośnie do kierunku uderzenia. Długość wynosi 20 cm. — Ostrze można odkręcać i wymieniać.

Wydobyty z pnia czopek drewniany służy do określenia przyrostu ostatnich lat. Zawiera on średnio 12 — 20 słojów rocznych; przy zastojach przyrostowych lub przy cienkosłoistym drewnie może ich być 50 i więcej. — Uszkodzenie pnia, jakie przy pobieraniu próbek ma miejsce, jest bardzo nieznaczne. Czas potrzebny na wyjęcie próbki nie przekracza kilku sekund.

Młotek przyrostowy stosowany był w Szwecji przy wyznaczaniu trzebieży w czystych, jednolitych drzewostanach świerkowych, rozstrzygając w wątpliwych wypadkach o przebiegu przyrostu masy drzewnej.

J. S.

Z dziedziny ustawodawstwa leśnego (3)

Législation forestière (3)

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 21 listopada 1947 r.
o utworzeniu Białowieskiego Parku Narodowego

(Dz. U. U. P. Nr 74, poz. 469 z 1947 r.).

Dla należytego zrozumienia, na czym polega fakt powołania do życia parku narodowego i jaki jest sposób powstania parku narodowego należy zapoznać się chociaż pobieżnie z niektórymi przepisami ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 274)[1]. Według art. 1 tej ustawy ochronie podlegają twory przyrody jak ziemia, jej ukształtowanie i formacje, jaskinie, wody stojące i płynące, wodospady, brzegi tych wód, zwierzęta, rośliny, minerały, skamieniałości — tak gatunki, jak zbiorowiska i poszczególne okazy, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, historycznych, pamiątkowych, albo też ze względu na swoiste cechy krajobrazu i które władza państwowa uznała za podlegające ochronie.

Art. 2 wylicza szczegółowo, na czym może polegać ochrona przyrody ze względu na rodzaj przedmiotów i cel ochrony, a mianowicie:

1) na czasowych lub nieograniczonych w czasie zakazach dokonywania bez zezwolenia władzy państwowej wszelkich lub istotnych zmian w przedmiocie lub w jego otoczeniu;

2) na zakazach używania i użytkowania przedmiotu, polowania, rybołówstwa, ścinania drzew, niszczenia roślin, zanieczyszczania wody, zmiany jej biegu, wydobywania ziemi, skał i minerałów;

3) na zakazach zbywania, nabywania i przewożenia oraz wywożenia zagranicę przedmiotów objętych ochroną;

4) na zakazach umieszczania na danych przedmiotach lub danym obszarze tablic, napisów, ogłoszeń reklamowych i innych;

[1]) W związku z decyzją przejęcia ochrony przyrody przez Ministerstwo Leśnictwa od Ministerstwa Oświaty, odbywa się obecnie praca nad zmianą wymienionej ustawy.

5) na zakazach wznoszenia budowli w ogóle lub o pewnej wysokości, albo jakości, urządzania zakładów przemysłowych, handlowych itp.;

6) na ograniczeniu dostępu do danego obszaru, wyjąwszy jego właściciela, użytkownika, posiadacza, ich służby i domowników;

7) na wykonaniu przez władze państwowe prac i urządzeń ochronnych, jak to: na wybudowaniu wałów, uregulowaniu spadku wód, zalesieniu obszaru, zasadzeniu lub zasianiu roślin, na umieszczaniu ogrodzeń, ogłoszeń dotyczących ochrony itp.

Stosownie do postanowień art. 9 i 10 ustawy z dnia 10.III.1934 r. w okolicach o krajobrazie szczególnie pięknym i bogatym w osobliwości przyrody, gdzie ochrona przyrody nie może ograniczać się do poszczególnych przedmiotów, lecz powinna jednolicie dotyczyć ich skupień na obszarze conajmniej trzystu hektarów, Rada Ministrów może rozporządzeniem utworzyć park narodowy. Rozporządzenie Rady Ministrów ustala przedmioty i treść ochrony przyrody na obszarze parku. Wniosek o wydanie rozporządzenia składa, po zasięgnięciu opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego [2]) w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych [3]). Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może wydawać rozporządzenia a Wojewoda zarządzenia, mające na celu bliższe oznaczenie lub przeprowadzenie ochrony przyrody, ustanowionej w rozporządzeniu Rady Ministrów na obszarze parku narodowego. W stosunku do parku narodowego, w którego skład wchodzą obszary leśne lub obszary, znajdujące się pod zarządem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, rozporządzenia przewidziane w art. 10 § 1 cyt. ust. z dn. 10.XI.1934 r. wydaje Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych. Zarządzenia wydawane przez Wojewodę, muszą być w stosunku do obszarów, znajdujących się pod zarządem administracji lasów państwowych, wydawane w porozumieniu z właściwym organem administracji tych lasów [4]).



Dzika jabłoń w kwiecie *Puszcza Białowieska*

fot. Dr J. J. Karpiński

Na podstawie art. 9 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 21 listopada 1947 r. utworzyła Białowieski Park Narodowy, położony w powiecie bielskim województwa białostockiego o obszarze 4.716 ha w następujących granicach: od zachodu — rzeka Narewka, od północy — rzeka Hwożna, od wschodu — granica państwowa z Białoruską Socjalistyczną Radziecką Republiką, od południa — Polana Białowieska. Poza tym obszarem w skład Parku wchodzi rezerwat żubrów i rezerwat tarpanów oraz osada „Zwierzyniec" o powierzchni około 15 ha i park pałacowy o powierzchni 50,01. Razem więc powierzchnia Parku obejmuje 4.781,01 ha. Ochroną ścisłą na terenie Parku objęte są lasy, gleba, wody płynące i stojące oraz rośliny i zwierzęta. Niezrozumiałym i wymagającym bliższego wyjaśnienia i interpretacji jest wyraz „ochrona ścisła", wyrazem tym nie posługuje się bowiem sama ustawa z dnia 10 marca 1934 r. Według mojego zdania pojęcie ochrony ścisłej będzie polegać na zakazach i ograniczeniach wymienionych w art. 2 pkt. 1 — 6 powołanej ustawy z dn. 10 marca 1934 r.

---

[2]) Ustawa z dnia 21 lipca 1944 r. o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 1) przyjęła zamiast nazwy resortu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nazwę resort Oświaty.

[3]) W związku z utworzeniem przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nowego resortu — Leśnictwa i zalegalizowaniem tego stanu przez dekret z dn. 5 września 1947 r. o zakresie działania urzędu Ministra Leśnictwa (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 327) sprawy administracji lasów państwowych wraz ze związanymi z nimi gospodarczo wodami i gruntami nieleśnymi z wyjątkiem lasów pozostających z mocy szczególnych przepisów w administracji innych ministerstw przeszły do wyłącznej właściwości Ministra Leśnictwa.

[4]) Por. rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 3 grudnia 1930 r. o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych (Dz. U. R. P. Nr 86, poz. 161).

Od tych zakazów i ograniczeń rozporządzenie z dnia 21 listopada 1947 r. przewiduje wyjątki, mianowicie:

a) możliwość zbioru roślin i łowienia lub zabijania zwierząt niełownych [5]) wyłącznie dla celów naukowych za zezwoleniem dyrektora Parku;

b) możliwość dokonywania czynności o charakterze gospodarczym na terenie rezerwatu żubrów, rezerwatu tarpanów osady „Zwierzyniec" oraz parku pałacowego, które określi dyrektor Parku,

c) możliwość ruchu turystycznego na obszarze Parku na terenach wyznaczonych przez dyrekcję Parku,

d) możliwość dokonywania wszelkich innych czynności, zastrzeżonych właściwym organom państwowym w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 23-go grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz. U. R. P. z 1937 r. Nr 11, poz. 83) i rozporządzeń wydanych na tej podstawie.

Pod względem organizacyjnym Białowieski Park Narodowy stanowi odrębną jednostkę w zakresie administracji lasów państwowych jest więc podobnie, jak dyrekcje lasów państwowych, względnie nadleśnictwa organem administracji lasów państwowych [6]).

Zarząd Parku w zakresie przewidzianym w omawianym rozporządzeniu sprawuje Dyrektor Białowieskiego Parku Narodowego, mianowany przez Ministra Leśnictwa w porozumieniu z Ministrem Oświaty. Jako organ doradczy i opiniodawczy Dyrektora Parku, rozporządzenie powołuje do życia Radę Naukową Białowieskiego Parku Narodowego, której szczegółowy zakres działania, skład i organizację określi Minister Leśnictwa w porozumieniu z Ministrem Oświaty w drodze rozporządzenia. Wykonanie rozporządzenia z dn. 21 listopada 1948 r. poruczone zostało ze względu na przepisy dekretu z dnia 5 września 1947 r. oraz przepisy art. 18 ustawy z dn. 10.III.1934 r. Ministrowi Leśnictwa i Ministrowi Oświaty każdemu w zakresie jego działania.

[5]) Stosownie do art. 1 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 934) zwierzętami łownymi są: żubry, łosie, jelenie, daniele, sarny, kozice, dziki, bobry, świstaki, zające (szaraki i bielaki), króliki, wiewiórki, niedźwiedzie, rysie, żbiki, wilki, lisy, borsuki, kuny leśne (tumaki), kuny domowe (kamionki), chórze, gronostaje, łasice, wydry, nurki; głuszce, cietrzewie, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, bażanty, dropie, dropie kamionki (strepety), żórawie, czarne bociany, czajki, słonki, dubelty, bekasy, bekasiki, kulony, i kuliki, bataliony, derkacze, łyski, nurki, czajki, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie kaczki oraz wszelkie inne ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy i kwiczoły, paszkoty, jako też ptaki krukowate i drapieżne.

[6]) Patrz „Las Polski" Nr 5/48, str. 168.

Ludwik Jastrzębski

CI, CO ODESZLI

CEUX QUI NOUS ONT QUITTÉS

DEZYDERY SZYMKIEWICZ

(1885 — 1948)

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 15 maja br. odszedł od nas na zawsze Dezydery Szymkiewicz, przed wojną profesor botaniki Wydziału Rolniczo-Leśnego Politechniki Lwowskiej, ostatnio profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednocześnie do niedawna dyrektor Instytutu Badawczego Leśnictwa.



W Zmarłym nauka polska straciła pracownika, który był jej oddany całą duszą.

Z Szymkiewiczem zetknąłem się po raz piewszy we Włocławku, do którego pzybyliśmy prawie jednocześnie pod koniec sierpnia 1910 roku, jako nauczyciele 7-mio klasowej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców. Od tego momentu upłynęło 38 lat, a Jego sylweta duchowa pozostała do końca życia taka, jaką była w owych młodzieńczych latach. Nie zmienił swoich poglądów na naukę, na jej wyznawców, nie zmienił również swoich zapatrywań społecznych. Liczne rozmowy i dyskusje, jakie z Nim prowadziłem w ostatnich latach żywo przypominały mi Tego — sprzed 38 lat.

Szymkiewicz urodził się 1 czerwca 1885 roku w Wilkii na Litwie, jako syn lekarza. Obdarzony był dużymi zdolnościami, czego dowodem był fakt, że ukończył pełną szkołę realną już w 17 roku życia w Samarze nad Wołgą, dokąd ojciec był przeniesiony w tym okresie Jego życia. Opowiadał mi wielokrotnie o krajobrazie okolic Samary, bogactwach przyrodniczych, zwłaszcza bujnej roślinności euro-azjatyckiej. Z opowiadań o florze, zwłaszcza stepowej i słoniskowej, które oglądał jako uczeń, widać było, że otoczenie to wywarło na młodzieńcu swój wpływ na przyszły kierunek jego zamiłowań.

W latach 1902 — 1905 studiuje Szymkiewicz na Wydziałach Mechanicznym i Inżynieryjno-Architektonicznym Politechniki Warszawskiej, gdzie zastaje Go strajk szkolny. Za udział w strajku został wywieziony na Syberię, skąd po zwolnieniu udaje się do Paryża, gdzie wstępuje na Uniwersytet. W latach 1906 — 08 oddaje się studiom matematyczno-przyrodniczym na Wydziale Nauk Ścisłych (Faculté de Sciences). Jako student zwiedza Francję, zapoznaje się z bogatą florą śródziemnomorską. Widziałem Jego zielnik z Francji, niezmiernie starannie zebrany i zasuszony. Studia w Paryżu zdecydowały ostatecznie o kierunku pracy naukowej Szymkiewicza.

W roku 1908 widzimy Go już na stanowisku nauczy-

ciela w Gimnazjum prywatnym w Płocku, skąd po dwóch latach przechodzi na analogiczne stanowisko we Włocławku. We Włocławku pracował przez 10 lat jako nauczyciel fizyki, botaniki i matematyki. Na stanowisku nauczyciela był bardzo sumienny, dokładny i wymagający od uczniów. Jednocześnie miał u młodzieży opinię niezmiernie sprawiedliwego. Na sesjach rady pedagogicznej występował w obronie każdego pracowitego, choćby mniej zdolnego ucznia.

W okresie pobytu we Włocławku Zmarły ciągle pogłębiał swoje studia matematyczne i fizyczne. Kiedy zobaczył, że przynoszę z okolic Włocławka ciekawe okazy flory — zaczął włóczyć się ze mną, zbierał i suszył rośliny, potem określaliśmy je wspólnie. Rezultatem tych wycieczek była pierwsza nasza praca florystyczna, zatytułowana: „Spis roślin okolic Szpetala Dolnego", wydana w XXV tomie Pamiętnika Fizjograficznego w roku 1918.

Już na terenie Włocławka zaznaczyły się Jego prawdziwie demokratyczne poglądy na stosunki społeczne, co często wywoływało szeptaną krytykę ówczesnego środowiska włocławskiego. Jednak postępowa część społeczeństwa całkowicie aprobowała Jego poglądy, które płynęły z głębokiego przekonania. Zapatrywania swoje wypowiadał na różnych zebraniach, jako radny miejski, którym został pod koniec pobytu we Włocławku.

W roku 1920 jedzie Szymkiewicz do Krakowa z szeregiem prac naukowych i ugruntowanymi poglądami w dziedzinie geografii roślin, a specjalnie jej kierunkach florystycznym i ekologicznym, w oparciu o klimatologię. Tu zostaje asystentem Instytutu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierowanego przez prof. Szafera, wkrótce składa doktorat i otrzymuje Veniam Legendi.

W roku 1924 Politechnika Lwowska powołuje Go na katedrę botaniki ogólnej i fizjologii roślin, początkowo jako profesora nadzwyczajnego, a od roku 1936 jako zwyczajnego. Na stanowisku tym trwa aż do wybuchu wojny 1939 roku. We Lwowie pozostawał również w czasie wojny, aż do czasu kiedy zmuszony był go opuścić.

We Lwowie nastąpił rozkwit Jego działalności naukowej. Tutaj drukuje cały szereg rozpraw naukowych i podręczników, jednocześnie pracuje wiele społecznie i zdobywa wielką popularność wśród młodzieży, dzięki gorącej sympatii, jaką zawsze żywił dla niej oraz swemu wysokiemu poczuciu sprawiedliwości.

W 1944 roku przebywa czas jakiś w Krynicy. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku zostaje dyrektorem Instytutu Badawczego Leśnictwa, organizuje w nim szereg pracowni naukowych i inicjuje zespołowe badania terenowe, objazdy lasów na Ziemiach Odzyskanych. Ministerstwo Oświaty mianuje Szymkiewicza delegatem do spraw młodzieżowych na miasto Kraków. Jednocześnie organizuje On Studium Leśne, którego jest dyrektorem do chwili formalnego przekształcenia się w Wydział Leśny Wszechnicy Jagiellońskiej. Wówczas powołany zostaje na profesora botaniki tego Wydziału przez Uniwersytet Jagielloński. Równocześnie współpracuje także z Radą Szkół Wyższych.

Przez cały czas od 1924 roku aż do chwili zgonu Zmarły pracował bardzo intensywnie na polu naukowym. Praca naukowa była dlań koniecznością. W pracy naukowej był zawsze oryginalny, stawiał wciąż nowe zagadnienia, sam opracowywał dla nich metody pracy, niekiedy nawet sam konstruował proste a pomysłowe przyrządy, zarówno dla badań z zakresu klimatologii, jak i ekologii. Posługiwał się zawsze metodami ścisłymi, co niewątpliwie było wynikiem kierunku studiów.

Pracował profesor Szymkiewicz w zakresie ekologii eksperymentalnej, często w łączności z klimatologią. Do tego typu należą Jego prace nad roślinnością w Tatrach, Górach Świętokrzyskich i na Polesiu, liczne prace nad transpiracją roślin i niedosytem wilgotności powietrza, drukowane po polsku i po francusku w Kosmosie i Acta Societatis Botanicorum Poloniae. Badania te zdobyły Mu trwałe imię nie tylko w nauce polskiej, ale i światowej, równocześnie miały znaczenie praktyczne, otwierały bowiem perspektywy dla produkcji roślinnej.

Ukoronowaniem tych prac była obszerna „Ekologia roślin" (1932), która nie miała ściśle charakteru podręcznika, poruszała wiele niezmiernie interesujących problemów z zakresu ekologii.

Drugim wielkim dziełem Zmarłego była „Botanika" — podręcznik dla Szkół Wyższych. — „Zabrałem się do napisania botaniki dla szkół akademickich", pisał kiedyś do mnie — „nie można czekać, aż ktoś napisze, bo jest ona bardzo potrzebna młodzieży studiującej już obecnie". Duże to dzieło ukazało się w dwu wydaniach i zapełniło dotkliwą lukę w literaturze podręcznikowej. Słusznie nad grobem Zmarłego powiedział prof. Szafer „Dzieło to samo jedno starczyłoby za tytuł do zasługi, sięgającej ponad zwyczajną miarę, jaką przykładamy do dzieł ludzi, uznanych za budowniczych nauki polskiej".

Dla nauki leśnictwa szczególne znaczenie mają Jego obserwacje nad rozmieszczeniem świerka w Polsce i krajach ościennych w naświetleniu niedosytu wilgotności. Duże są również zasługi Zmarłego w dziedzinie klimatologii. Przed wojną w ciągu 6 lat był profesor Szymkiewicz przewodniczącym Sekcji Meteorologicznej Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa. W tym czasie skonstruował aktynometr termoelektryczny do pomiarów natężenia promieniowania słonecznego oraz dał wskazówki do wykonania termometru elektrycznego do mierzenia temperatur gruntu.

Pasjonowała również Szymkiewicza grupa zagadnień biometrycznych. Najulubieńszą grupą roślin, do których stosował metody statystyczne, była rodzina jaskrowatych, oraz złożonych. Pamiętam, z jakim zapałem zbierał materiał Ranunculus polyanthemos do tych badań w 1946 roku, kiedy pojechaliśmy razem do Natolina, z jaką werwą podchwytywał różne korelacje morfologiczne. Mówił wówczas, że ten rodzaj pracy jest dla Niego najlepszym odpoczynkiem.

I w tym kierunku badań potrafił Szymkiewicz być oryginalny. Wprowadził korekty w metodzie, odrzucił balast, który niepotrzebnie obciążał biologiczny kierunek badań, wreszcie napisał dzieło syntetyczne, które, jak mi wspominał, oddał niedawno do druku.

W czasie wojny opracował podręczniki Klimatologii i Botaniki dla liceów.. Ten ostatni był złożony w Ministerstwie Rolnictwa i uzyskał aprobatę do druku.

Szymkiewicz potrafił doskonale równocześnie prowadzić badania ekologiczne, biometryczne i geograficzne. Nie można pominąć tego ostatniego kierunku pracy naukowej, albowiem poświęcił mu Zmarły wiele oryginalnych rozpraw, ujmujących coraz głębiej zagadnienie, przenosząc je na coraz szerszy teren, wreszcie na całą prawie kulę ziemską. Tak niedawno jeszcze z zapałem opowiadał o współczynnikach flor, które były tematem ostatnich prac florystycznych, które dały Mu rozgłos w literaturze zagranicznej. Wspominał również, że wykańcza pracę nad pokrewieństwem rodzin kwiatowych we florze całej kuli ziemskiej, którą ma przedstawić Akademii Umiejętności.

Człowiek ten stale pracował nad jakimś zagadnieniem, stale inicjował tematy nowych prac. Bodaj w styczniu br. mówił: „Warto by napisać coś na temat: „Jak żyją rośliny, gdy nikt o nie nie dba". I oto już w maju br. praca była gotowa i złożona w Ministerstwie Oświaty. Jeszcze w piątek, dn. 14 maja począł pisać artykuł pod tytułem: „O prawie błędu" dla — Nauki i Wiedzy, — ponieważ podobał Mu się dowcip redaktora, który napisał do Niego między innymi zdanie: „smutny redaktor siedzi nad pustą teką".

Cechowały tego człowieka: wielka pracowitość, szybkość decyzji i pracy. Poza rozprawami naukowymi pisał szereg krótkich, jasnych, aktualnych wiadomości, notatek i artykułów do „Wszechświata".

Przez całe życie interesował się najróżnorodniejszymi przejawami życia społecznego i naukowego, pisał krótkie, jędrne artykuły na tematy aktualne do różnych czasopism i prasy codziennej. Miał talent do zwięzłego i jasnego ujmowania swych myśli. Nie było sprawy aktualnej, dotyczącej postępu nauki, jej organizacji, wychowania młodzieży, aby nie zabierał publicznie głosu.

Społeczna działalność pasjonuje Go, przebija się niesłabnącym płomieniem przez całe Jego życie. Odważnie wypowiada swoje poglądy, często mówi gorzką prawdę, nawet ludziom wpływowym. Przed wojną jeszcze był

członkiem Ligi obrony praw człowieka i obywatela. Zawsze staje po stronie prawdy i sprawiedliwości społecznej. A przy tym człowiek dobrego serca, pomaga każdemu, a zwłaszcza młodzieży. Sprawy młodzieżowe interesowały Go żywo nie tylko z racji urzędowej opieki delegata Ministerstwa Oświaty, ale z głębokiego umiłowania.

Zmarły pracował chętnie społecznie, nie wymawiał się nigdy od pracy. Był członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Botanicznego i długie lata redaktorem jego organu „Acta Societatis Botanicorum Poloniae". Za zasługi, położone dla Towarzystwa Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa nadało Zmarłemu w roku 1947 godność członka honorowego.

Szymkiewicz brał czynny udział w pracach Towarzystwa Przyrodniczego im. M. Kopernika we Lwowie. Był inicjatorem Kosmosu B, redaktorem wieloletnim Kosmosu A i B. W pismach tych zamieszczał liczne prace z dziedziny ekologii i geografii roślin.

Był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Leśnego, członkiem-korespondentem Akademii Umiejętności.

Po ostatniej wojnie Szymkiewicz rzucił się w wir pracy organizacyjno-społecznej. Bierze żywy udział w restytucji Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Polskiego Towarzystwa Leśnego, Towarzystwa im. Kopernika. Jest znów redaktorem kilku czasopism, między innymi „Wszechświata".

Wiele ma kłopotu w związku z organizacją Instytutu Badawczego Leśnictwa. Stan Jego zdrowia pogarszał się widocznie, niejednokrotnie skarżył się, że się męczy, że trudno Mu chodzić, trudno, jak mawiał „urzędować" i tak oto przyszedł dzień 15 maja, kiedy zmarł nagle na serce, osierocając żonę i dwoje dzieci.

Pogrzeb śp. profesora Dezyderego Szymkiewicza na cmentarzu Rakowickim w Krakowie stał się wspaniałą manifestacją świata nauki, przyjaciół, młodzieży akademickiej na cześć pracy i wartości moralnych Zmarłego. W podniosłych słowach żegnał Zmarłego prof. Szafer imieniem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiego Towarzystwa Botanicznego, dając charakterystykę Jego działalności naukowej i społecznej. W imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego żegnał Go dziekan prof. Lityński, imieniem Towarzystwa im. Kopernika i Uniwersytetu Wrocławskiego przemawiał prof. Sembrat, imieniem Instytutu Badawczego Leśnictwa pożegnał Zmarłego inż. Krawczyński, wreszcie w imieniu osieroconej młodzieży akademickiej przemawiał T. Winsch.

Pięknymi słowy ujął postać śp. Dezyderego Szymkiewicza przedstawiciel Akademii Umiejętności i Polskiego Towarzystwa Botanicznego: „W Zmarłym żegnamy dziś przeto nie tylko wielkiej miary uczonego, który pracą swego życia dźwignął naukę polską i dodał jej blasku, lecz również najszlachetniejszego człowieka, którego złote serce, wytrwałe w przyjaźni, otarło niejedną łzę i naprostowało niejedno dotknięte krzywdą życie".

Roman Kobendza

KRONIKA LEŚNA

Chronique forestière

WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH

Tegoroczna wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu jest w swoim rodzaju imprezą bez precedensu. Już sam fakt, że ma ona trwać 100 dni, reprezentować całokształt naszego życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego na Ziemiach Odzyskanych, i że ma koncentrować w sobie wszelkie ważniejsze ogólnokrajowe imprezy, świadczy wymownie o jej imponujących rozmiarach.

Leśnictwo weźmie też udział w wystawie wrocławskiej w znacznie szerszym zakresie, niż we wszystkich innych poprzednich wystawach. Reprezentowane będzie ono nie tylko w dziale problemowym „A", ale też i w dziale gospodarczym „B" — w pawilonie leśnym, w pawilonie łowieckim i w tzw. osadzie rybackiej.

Pawilon leśny przedstawia duży budynek, którego zasadniczą ideą kompozycyjną jest wydłużona „nawa", połączona monumentalnym pylonem z „rotundą" wtopioną w zieleń otaczających ją drzew.

Pawilon łowiecki (mieszczący w sobie również stoiska Lasów Państwowych, Spółdzielni „Las", Polskiego Związku Łowieckiego, Spółdzielni „Jedność Łowiecka" oraz Państwowej Rady Ochrony Przyrody) usytuowany jest nad Odrą.

Wreszcie osada rybacka, zaprojektowana w formie chaty rybackiej i charakterystycznych zabudowań gospodarczych, rozmieszczona została tuż nad brzegiem malowniczego jeziorka, stanowiącego wraz z grupą drzew i krzewów równocześnie oprawę krajobrazową przedniego planu pawilonu leśnego.

Treść programową pawilonu leśnego zaprojektowano jako cykl zagadnień gospodarki leśnej i drzewnej na Ziemiach Odzyskanych. W przeciwieństwie więc do poprzednich wystaw, większą uwagę poświęcono stronie problemowo-gospodarczej, niż propagandowo-dydaktycznej wystawy.

Czym uzasadniony był taki projekt ujęcia tematyki wystawy?

Przede wszystkim wystawa ma specyficzne założenie polityczno-gospodarcze, które zadecydowało o takiej, a nie innej koncepcji. Projektodawcom chodziło więc konkretnie o stworzenie przejrzystej syntezy znaczenia lasów i przemysłu drzewnego Ziem Odzyskanych na tle gospodarki ogólnokrajowej. W szczególności chodziło o wykazanie, że uprzemysłowione gospodarstwo leśne tych ziem stanowi jeden z podstawowych elementów potencjału ekonomicznego kraju, że dynamiką rozwoju świadczy o swej prężności organizacyjnej i że odgrywa niezwykle czynną bezpośrednią rolę w sukcesywnym zagospodarowaniu naszej odzyskanej ojcowizny.

Tematyka pawilonu leśnego w tym ujęciu jest więc jak gdyby rozwinięciem tez, wyrażonych w stoisku leśnym problemowej części wystawy, odźwierciadla najbardziej charakterystyczne momenty naszej polityki leśnej i stanowi pewną logiczną, zamkniętą w sobie całość, w której obok motywów ekonomicznych, politycznych, społecznych, przyrodniczych itp., przewijają się motywy historyczne, a nawet czysto plastyczne.

W chwili, kiedy piszemy tę notatkę, prace przygotowawcze na terenie wystawy są w pełnym toku, dlatego też przedwcześnie byłoby jeszcze omawiać szczegółowo treść poszczególnych pawilonów. **Z. M. Obm.**

SZKOLENIE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Wymiarkach *). Po 5-ciu miesiącach nauki w murach szkolnych odbyło się w dniach 7 — 9 bm. zakończenie pierwszego kursu i uroczystość wręczenia kursantom świadectw i oznak leśniczych w obecności delegatów: Ministerstwa Leśnictwa, Dyrekcji L.P., Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Drzewnych, oraz licznych przedstawicieli miejscowych władz, duchowieństwa, instytucji i organizacji społecznych.

Świadectwa z ukończenia kursu na leśniczych z wynikiem pomyślnym otrzymało 46 następujących absolwentów:

*) patrz „Las Polski" Nr 3/48, str. 65.

Bednarek Edmund, Brudny Jan, Bryś Tadeusz, Cieszkowski Tadeusz, Diduczenko Witold, Firlej Wacław, Gierczak Antoni, Goliszewski Kazimierz, Iwańczyk Michał, Kaczmarczyk Roman, Kaczmarek Czesław, Kaczmarek Stanisław, Kasiński Marian, Korczowski Józef, Krawczyk Marian, Kretowicz Mieczysław, Kulig Antoni, Laskowski Czesław, Lizurej Franciszek, Mackowiak Antoni, Matysiak Antoni, Mikuła Józef, Necun Stanisław, Nowakowski Marcin, Ochman Jan, Paran Albin, Pełka Stefan, Romanowski Stanisław, Ramańczuk Stanisław, Rams Jerzy, Rękawek Antoni, Sikora Józef, Skubis Aleksander, Stróżyński Władysław, Suchecki Stefan, Szczepaniak Franciszek, Szczepański Zygmunt, Szepczyński Zdzisław, Szymanowski Stanisław, Waszkowski Kazimierz, Wdowczyk Czesław, Wójcik Stanisław, Zagozdon Henryk, Zakrzewski Zygmunt, Zapart Józef, Żebrowski Wacław.

Oficjalną część tej podniosłej uroczystości zakończono odśpiewaniem „Roty".

Biorąc pod uwagę, częste odrywanie kursantów od zajęć szkolnych do gaszenia licznych pożarów leśnych, — wynik pracy całego kursu uznać należy za dobry.

Podkreślić należy, że uratowanie od zagłady ze strony ognia tysięcy hektarów lasów — to dzieło i zasługa chłopców z Wymiarek.

Wspólny obiad, który, zawdzięczając pięknej, wiosennej pogodzie, odbył się pod odkrytym niebem, był drugą częścią uroczystości.

W wyjątkowo miłym nastroju, przy wesołej pogawędce towarzyskiej przeplatanej śpiewem leśnych piosenek pełnych humoru, upływał szybko czas, nie wróżąc nic złego. Sprowadzona przez chłopców orkiestra przygrywała wesołe i skoczne melodie.

Jeszcze nie skończono obiadu, gdy nagle został wezwany do telefonu kierownik kursu inż. Klimkiewicz. Po chwili wpadł on na dziedziniec w towarzystwie nadleśniczego Zaremby. Wystarczyły ich spojrzenia, a chłopcy zrozumieli wszystko i natychmiast zerwali się z miejsc. Przecież to dla nich „nie pierwszyzna".

W ciągu kilku minut przebrani w ubrania robocze stali już jeden obok drugiego na platformie ciężarówki. Na pierwszym planie wychowawca Zagozdon zagrzewa chłopców do akcji i obiecuje szybki powrót. Potrzebny sprzęt już załadowano przed tem.

Los nie oszczędził im nawet ich święta. Bez namysłu ruszyli na ratunek lasu. Odjechali ze śpiewem.

Musiała to być ciężka robota, bo wrócili bardzo strudzeni i czarni od dymu dopiero... o północy. Żywioł został stłumiony — łuna nad lasem zagasła.

Tak się zakończył ostatni dzień w Wymiarkach.

Leśny Ośrodek Szkoleniowy na Bąsaku, Dyrekcji L. P. Okręgu Gdańskiego. Bąsak — to piękna miejscowość nadmorska, położona wśród lasów na wyspie, między starym a nowym ujściem Wisły. Od strony morza ciągnie się wspaniała plaża, na którą Bałtyk hojnie wyrzuca złote bursztyny.

Bąsak — to dawna letnia rezydencja gauleitera Foerstera, władcy okręgu gdańskiego z czasów hitlerowskich, polakożercy i duchowego patrona pobliskiego „Sztuthofu", obozu wyniszczenia narodów, miejsca kaźni i licznych egzekucji, „fabryki śmierci", wyposażonej przez geniusz niemiecki w komorę gazową i piece krematoryjne.

Dziś w tym cichym zakątku Rzeczypospolitej czynna jest leśna placówka szkolna, w której pobiera naukę polski leśnik, hartując zdrowie i tężyznę ducha przy rytmie fal Bałtyku i poszumie nadmorskich sosen.

W znajdującym się tutaj Leśnym Ośrodku Szkoleniowym zostały przeprowadzone w dniach 18 — 22 maja br. końcowe egzaminy na kursie leśniczych.

Po półrocznej wytężonej nauce, uczestnicy kursu mieli zdać sprawozdanie ze swej pracy i wykazać, czy i w jakim stopniu przygotowani zostali do wykonywania trudnego zawodu leśniczego - terenowca.

Przez szeroki wachlarz pytań, stawianych przez egzaminatorów wykładowców, przesunęło się 48 kursantów, z których 47 zdało egzamin z wynikiem pomyślnym. Tylko jednemu nie udało się osiągnąć wymaganego poziomu, gdyż posiadając zaledwie półtora roku praktyki leśnej, nie mógł opanować obszernego materiału, przewidzianego programem kursu.

Jest to tylko jeszcze jeden dowód, że kandydaci do przeszkolenia, którzy nie posiadają wymaganej praktyki terenowej, nie powinni być kierowani na kursy leśniczych.

W dniu 23 maja br. odbyła się uroczystość zakończenia kursu. Od samego rana wciągnięta została na wysoki maszt flaga państwowa.

W pięknej sali wykładowej, specjalnie udekorowanej w zieleń, zebrali się przedstawiciele Ministerstwa Leśnictwa, Dyrekcji L. P., Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, zaproszeni goście oraz wszyscy kursanci.

Po licznych przemówieniach, wygłoszonych przez przedstawicieli władz i organizacyj, Kierownik Oddziału Szkolenia Zawodowego Dyrekcji L. P. inż. Wędziński dokonał wręczenia świadectw z ukończenia kursu leśniczych następującym absolwentom:

Adamowski Bronisław, Arendt Władysław, Barcz Bernard, Bielecki Zygmunt, Biernacki Antoni, Bobkiewicz Marian, Ciarkowski Klemens, Firgoń Józef, Ginter Jan, Górski Klemens, Gzela Paweł, Gruchała Bolesław, Gliszczyński Alojzy, Hein Julian, Krzewiński Janusz, Kuchta Alojzy, Kirszling Jan, Lemańczyk Piotr, Łukowicz Kazimierz, Meier Walenty, Mąkosa Czesław, Mientki Stanisław, Noga Ludwik, Okrój Józef, Pepliński Piotr, Regliński Jan, Rudnik Alfons, Rzózka Marian, Rutkowski Kazimierz, Sieroń Stanisław, Szczepański Stanisław, Szczepański Bolesław, Szeluga Kazimierz, Szymich Władysław, Styn Józef, Sabinierz Franciszek, Trocki Grzegorz, Troka Władysław, Tisler Alfons, Tkacz Zdzisław, Targowski Czesław, Wirkus Leonard, Włodarkiewicz Tadeusz, Wójcik Henryk, Wenta Władysław, Zimny Lechosław, Zaczek Alfons.

Dziesięciu najpilniejszych kursantów otrzymało nagrody w postaci wartościowych książek. Po czym jeden z absolwentów w krótkich, lecz serdecznych słowach podziękował przedstawicielom administracji leśnej oraz kierownictwu i wykładowcom kursu za umożliwienie im zdobycia wiedzy fachowej i awansu społecznego, jak również za trudy i pracę włożoną przy ich szkoleniu.

Po części oficjalnej w koleżeńskim nastroju spożyto wspólny obiad, który był zakończeniem skromnej, lecz podniosłej uroczystości na Bąsaku. **K. Łęski**

PO DNIU LASU

Próba syntezy. Akcja „Dnia Lasu" w koncepcji Głównego Komitetu „Dnia Lasu", kierującego tą akcją pod przewodnictwem powołanego przez Ministra Leśnictwa Dyr. inż. Fr. Grychowskiego, Przewodniczącego Państwowej Rady Leśnictwa, — ma na celu zaznajomienie jak najszerszych kół społeczeństwa nie tylko z zadaniami hodowli, przerobu i zbytu w racjonalnym gospodarstwie leśnym, — lecz przede wszystkim z rolą i znaczeniem lasów, jako dobra wyższego rzędu, będącego jednym z podstawowych elementów gospodarstwa narodowego.

Tak pojęta akcja „Dnia Lasu" nie może się ograniczać do jednorazowego obchodu, czy akademii, wycieczki czy odczytu, — lecz musi obejmować wszystkie czynności gospodarki leśnej w ciągu całego roku, a nawet w okresie kilku lat, planowo poruszać wszystkie zagadnienia odbudowy, rozbudowy i przebudowy tej gospodarki, jak to przedstawił w swym przemówieniu na akademii „Dnia Lasu" w Warszawie, Ob. Minister Leśnictwa, Bolesław Podedworny. Stosując się do takiego programu, Główny Komitet „Dnia Lasu" w roku bieżącym skoncentrował działalność akcji „Dnia Lasu" przede wszystkim na zagadnieniach o d b u d o w y zdewastowanych przez działania wojenne, rabunkową gospodarkę okupanta i nielegalne wyręby ludności lasów polskich, — propagując zalesianie gruntów leśnych i nieużytków oraz zadrzewianie całego kraju.

Organizacja pracy została w związku z tym planem ześrodkowana przez Główny Komitet przy współpracy z Komitetami Okręgowymi i Powiatowymi wśród pracowników leśnych, wojska i młodzieży szkolnej.

Dla nadania całej akcji cech pracy czynnej, nie ograniczającej się jedynie do dydaktycznego nauczania, lecz zaznajamiającej równocześnie społeczeństwo i zespoły pracowników z czynnościami gospodarczymi w zakresie hodowli i ochrony lasów i drzew, — wykorzystano przy tym hasło współzawodnictwa, — w granicach jednak dostosowanych do możliwości wieku i rozporządzalności czasu, — a więc w trybie jednorazowych zawodów sportowych.

W ten sposób zorganizowano:

a) Wielki konkurs zalesieniowy dla pracowników Nadleśnictw o nagrodę przechodnią na warunkach punktowej oceny konkursowej, zgłoszonych przez Nadleśnictwa prac zalesieniowych, wykonanych w okresie 1. X. 1947 r. — 30. V. 1948 r.

b) Dla przygotowania akcji zalesieniowej w roku przyszłym i wobec tegorocznego nieurodzaju sosny — konkurs zespołów Nadleśnictw i Dyrekcyj do współzawodnictwa w zbieraniu szyszek w czasie od 1. X. 1947 r. do 15. III. 1948 r.

c) W celu zalesienia gruntów leśnych w lasach państwowych — prace zespołowe młodzieży szkolnej starszych klas wszystkich szkół ogólno-kształcących i zawodowych, w ciągu 2-ch dni lekcji przyrody — na co uzyskano zgodę Ministrów Oświaty oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, pod warunkiem przeznaczenia wynagrodzenia za pracę dokonaną przez zespół szkoły na zakup pomocy szkolnych.

d) W celu zadrzewienia miast, osiedli podmiejskich i fabrycznych oraz dróg, parków etc. — konkurs uczącej się młodzieży wszystkich szkół z nagrodami przechodnimi w obrębie stolicy i Komitetów Okręgowych, ofiarowanymi przez poszczególnych Ministrów, jako członków Komitetu Honorowego (patrz niżej). Dotychczas zgłosili już swoje nagrody: Ob. Ob. Minister Oświaty, Minister Skarbu, Minister Poczt i Telegrafów i Minister Zdrowia oraz Podsekretarze Stanu Ministerstwa Leśnictwa. Nagrodę stałą dla najlepszej szkoły w kraju ufundował w postaci biblioteki szkolnej Ob. Minister Leśnictwa.

Poza tym w zakresie prac dydaktycznych, dla należytego uświadomienia społeczeństwa o znaczeniu lasu w życiu człowieka i o celach odbudowy gospodarstwa leśnego:

a) Wobec braku popularnych podręczników leśnictwa i w celu przyjścia z pomocą nauczycielom szkół podstawowych, — wydano i rozpowszechniono po całym kraju w ilości 50.000 egzemplarzy broszurę „Leśnik — Nauczycielowi" pióra Inż. Zygmunta M. Obmińskiego, zawierającą wypowiedziane w sposób przystępny i popularny wiadomości o lesie, jako zespole biocenotycznym gatunków roślinnych i zwierzęcych i o roli i zadaniach człowieka, organizującego racjonalną gospodarkę leśną.

b) Z myślą o latach przyszłych ogłoszono konkurs z nagrodą w kwocie 300.000 zł na podręcznik o leśnictwie [1]), który by na podstawie najnowszych zdobyczy wiedzy teoretycznej i doświadczenia praktycznego pouczał o pożytku, jaki przynoszą lasy, stanowiące niezbędną dla szerokich mas ludności organiczną część gospodarstwa narodowego, — oraz o użyteczności tych lasów, jako warsztatu racjonalnej hodowli, przerobu i zbytu surowca drzewnego.

c) Rozpisano konkurs wypracowań szkolnych dla dzieci klas młodszych szkół podstawowych i przedszkoli na tematy leśne z nagrodami za najlepsze wypracowania w postaci książek, zakupionych za 1.000.000 złotych i ofiarowanych przez Ministra Leśnictwa.

d) Ogłoszono konkurs filmowy z zakresu leśnictwa na aktualne tematy z nagrodami w kwocie zł 30.000 i zł 20.000.

e) Zorganizowano, w porozumieniu z „Polskim Radio" Komitet redakcyjny dla pogadanek na tematy leśne w Polskim Radio i zaproszono do współpracy szereg autorów.

f) Wygłoszono w całym kraju z okazji obchodu „Dnia Lasu" 24. IV. 1948 r. tysiące odczytów, lekcyj i pogadanek, wyświetlono szereg naukowych filmów przyrodniczych i zorganizowano mnóstwo wycieczek, obchodów i przedstawień, a w Warszawie urządzono Akademię „Dnia Lasu", poprzedzoną programowym przemówieniem Ob. Ministra Leśnictwa, Bolesława Podedwornego [2]) i urozmaiconą szeregiem produkcji wybitnych artystów na tematy leśne.

Spośród ogłoszonych konkursów — rozstrzygnięty został dotychczas w dniu 23 kwietnia 1948 r. konkurs zbioru szyszek za najlepsze wyniki pozyskania nasion sosny do dnia 10 kwietnia 1948 r. [3]). Niezależnie od przyznania premii zespołom 16 Nadleśnictw, po jednym z każdej Dyrekcji, w wysokości 25.000 zł za największą ilość zebranych szyszek, — zespoły dwóch Dyrekcyj, z dopuszczonych do konkursu za największą ilość wyłuszczonych nasion sosny z szyszek zebranych na swym terenie od 1. X. 1947 r. do 1. IV. 1948 r., mianowicie Okręg Łódzki za 5.315 kg i Okręg Poznański za 5.269 kg, otrzymały premie po 50.000 złotych.

Wyniki konkursu zadrzewiania w całym kraju nie zostały jeszcze definitywnie ustalone, jednak z przebiegu akcji zadrzewienia na terenie Warszawy można już sądzić, że akcja „Dnia Lasu" w tym kierunku w rb. dała bardzo dobre wyniki.

Tak więc w Warszawie:

1) W czasie od 8. IV do 30. IV. 48 r. oczyszczono z gruzów, zniwelowano, przekopano, urządzono i obsiano trawą Park Wielkopolski na terenie 2 ha, przy udziale młodzieży 21 szkół średnich w ilości 2.396 uczniów i uczennic, przy czym zasadzono 211 szt. drzew piennych, 156 szt. krzewów i 5.400 sztuk sadzonek żywopłotów.

2) Uporządkowano, zniwelowano i oczyszczono z gruzów w czasie od 16. IV do 30. IV. 48 r. około 4 ha pola Mokotowskiego przy udziale młodzieży z 11 szkół średnich w ilości 1.140 osób, kilkudziesięciu żołnierzy jednostki wojskowej Nr 3251 i dwóch kompanii szkoły podoficerskiej saperów i posadzono 1.750 szt. drzew i 6.100 szt. sadzonek żywopłotów.

3) Zasadzono na terenie Wierzbna i Królikarni przy udziale 182 uczennic Państwowego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi oraz młodzieży szkolnej i mieszkańców Komitetu Blokowego Nr 80 Dzielnicy Warszawa-Południe 878 szt. drzew, 250 szt. krzewów i 750 szt. sadzonek żywopłotów.

Nadto szkołom rozdano do sadzenia na ich terenach 365 szt. drzew, 2.311 szt. krzewów i 4.868 szt. sadzonek żywopłotów.

Razem wysadzono na terenie Warszawy 23.039 szt. drzew, krzewów i sadzonek na żywopłoty i przepracowano 8.000 dniówek. Za udział w tych pracach szkoły otrzymały nagrody w postaci przyrządów sportowych.

Zostały już również rozesłane Inspektoratom Szkolnym całego kraju, według klucza ustalonego, w zależności od ilości szkół podstawowych i przedszkoli, książki przeznaczone na nagrody za najlepsze wypracowania szkolne. Nowością tego konkursu są rysunki na tematy leśne, wykonane przez dzieci z przedszkoli, stanowiące niezmiernie ciekawy przyczynek do poznania psychiki dzieci od lat 4-ch przy zespołowym omawianiu z nimi tematów leśnych.

Napływają już do Głównego Komitetu „Dnia Lasu" w coraz większej ilości wyniki konkursu zalesieniowego pracowników leśnych.

Najmniej obesłany jest dotychczas konkurs zadrzewienia przez młodzież miast i osiedli, wobec czego Główny Komitet zwraca się do Komitetów Okręgowych i Powiatowych z prośbą o nadsyłanie wyników tego konkursu. **M. C.**

Konkurs sadzenia drzew przez młodzież szkolną. W każdym Okręgu Kuratorium Szkolnego, szkoła, której uczniowie wspólnym wysiłkiem posadzą wzdłuż dróg, na placach i w osiedlach w ciągu zbliżającej się wiosny 1948 roku największą ilość drzew, — zdobędzie „Na-

[1]) patrz „Las Polski" Nr 5/48, str. 169.

[2]) patrz numer niniejszy, str. 173.

[3]) patrz Nr 5/48 „Lasu Polskiego" str. 169

grodę Przechodnią", a nazwa szkoły zostanie podana do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy i radia.

Ponadto, ta ze zwycięskich szkół, która będzie mogła się poszczycić największą ilością zasadzonych drzew spośród wszystkich szkół kraju, — otrzyma na własność nagrodę stałą, ufundowaną przez Ob. Ministra Leśnictwa.

Nagrody przechodnie zostały ufundowane przez Obywateli Ministrów i instytucje społeczne.

Nagroda przechodnia stanie się własnością szkoły wówczas, gdy w konkursie następnego roku szkoła zdobędzie ją po raz drugi. Do powyższego konkursu nie mogą być zaliczane zalesienia dokonane przez szkoły na terenach lasów państwowych.

Do „Konkursu sadzenia drzew przez młodzież szkolną" stanąć mogą szkoły wszystkich rodzajów i typów.

Szkoły, przystępujące do konkursu, najpóźniej do dnia 15 maja 1948 roku złożą do swego Inspektoratu wykaz posadzonych drzew, podpisany przez przewodniczącego Lokalnego Komitetu „Dnia Lasu" i przez Kierownictwo szkoły. Koperta zawierająca wykaz winna być opatrzona napisem: „Konkurs sadzenia drzew". Wykaz winien zawierać: nazwę i dokładny adres szkoły, ilość drzew jaka została posadzona wzdłuż dróg i oddzielnie na placach i w osiedlach. Wymienić należy również gatunki posadzonych drzew.

Inspektoraty szkolne, zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Oświaty Nr II-1264/48 z dnia 12 marca 1948 r., nadeślą wykaz szkoły, która osiągnęła najlepsze wyniki, wraz z ogólnym wykazem posadzonych przez wszystkie szkoły drzew do swego Kuratorium.

Kuratorium, przy udziale przedstawiciela Wojewódzkiego Komitetu „Dnia Lasu", wręczy szkole — która osiągnęła najlepsze wyniki — nagrodę przechodnią.

Wykazy nadesłane po dniu 15 maja 1948 r. rozpatrywane nie będą. Miarodajna jest data stempla pocztowego.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w dniu 22 lipca 1948 r. za pośrednictwem radia i prasy.

Nagrody przechodnie, jak również stała nagroda Ob. Ministra Leśnictwa, zostaną wręczone szkołom z początkiem 1948/9 roku szkolnego.

Z Okręgu radomskiego lasów państwowych. Wyniki tegorocznego „Dnia Lasu", a ściślej mówiąc — „Dni Lasu", trwały one bowiem od początku kwietnia, aż po dzień 24.IV, można by nazwać, bez przesady, imponującymi.

Aby nie nużyć uwagi czytelnika opisem szczegółów pracy, oraz obchodów, które nosiły nagół charakter jednolity, podajemy jedynie dane cyfrowe, które dopiero napłynęły z terenu, a które niech same za siebie przemówią.

Na obszarze Kielecczyzny i ziemi radomskiej, było czynnych 140 komitetów lokalnych, działających pod kierownictwem głównym Komitetu Okręgowego, w skład którego wchodzili, jako przewodniczący — Prezes Wojewódzkiego Zarządu Samopomocy Chłopskiej W. Chabura i w roli sekretarza — inspektor D. L. P B. Zarzycki.

Komitety te, o charakterze organizacyj powiatowych i gminnych, rozwijając programowo akcję „Dnia Lasu", według własnych możliwości, z udziałem leśników, osiągnęły następujące rezultaty:

zalesiono 192 ha, w tym nieużytków 78 ha,
zadrzewiono dróg, alei itp. 50 km,
obsadzono kościołów i cmentarzy 4,
„ szkół 52,
„ budynków gminnych 6,
„ placów i boisk 36.

Prace te wykonane zostały rękoma młodzieży szkolnej. Rozdano tej młodzieży za najlepsze wypracowania o lesie 49 książek — nagród.

Udział w obchodach „Dnia Lasu" 24.IV wzięło ponad 60 tysięcy uczestników, w tym około 4 tysiące starszego społeczeńswa.

Ponadto, w szkołach, związkach zawdowych, na akademiach i wycieczkach, wygłoszono ponad 150 przemówień, odczytów, referatów i pogadanek na tematy okolicznościowe.

Zsumowując powyższe wyniki, możnaby zaryzykować twierdzenie, że „Dzień Lasu" w tutejszym okręgu, spełnił w zupełności swoje zadanie. Kształtowanie się zainteresowań życiem lasu i dziedziną leśnictwa, ze strony społeczeństwa i młodzieży, dałoby się określić zdaniem następującym: starsze pokolenie wykazało zainteresowanie słabe, bez wyrazu; natomiast młodzież, zarówno miast, jak i wsi, — odniosła się z dużym przejęciem do tego, co widziała i słyszała, graniczącym niekiedy z entuzjazmem, przyczym, bardziej emocjonalnie ze strony dziewcząt, mniej — chłopców.

Nauczycielstwo wszystkich stopni zakładów naukowych, bez wyjątku, okazało dużo inicjatywy, dobrej woli, a nawet — poświęcenia.

B. Zarzycki

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Czesi o współpracy z Polską. Inż. Kr. Cermak, redaktor „Leśnicka Prace", tak pisze na ten temat w Nr 4/5 br. tego czasopisma: „Nie tak dawno wspominaliśmy o tym uroczystym i ważnym dniu, w którym była zawarta umowa między Czechosłowacją i Polską o wzajemnej pomocy.

Ta umowa wchodzi już teraz praktycznie w życie przy pomocy umów handlowych i kulturalnego zbliżenia się obu narodów.

Liczne są dowody tego braterskiego zbliżenia, które z dnia na dzień pogłębia się i rozszerza. Najwydatniejszą w tym pomocą jest socjalistyczny rząd i ludowa demokracja w obydwu Państwach.

Jednym ze skutków tego naturalnego zbliżenia jest współpraca obu Państw na odcinku rolnictwa i leśnictwa, gdzie opracowuje się szereg dotyczących tych resortów zadań.

Rejestr tych zadań i ramowy sposób ich rozwiązania opracowała rolnicza Komisja Czesko - Polska na pierwszym posiedzeniu w Pradze 20 — 22 lutego 1948 r.

Komisja wybrała 8 Komitetów, między innymi Komitet Leśny; każdy Komitet opracowuje swój własny program. Przewodniczącym Głównej Komisji został wybrany inż. K. Lambert z Pragi, zastępcą jego zaś inż. Leon Rzędowski z Warszawy. Przedstawicielem leśników czeskich jest inż. K. Setinek.

Każdy Komitet ma swego własnego przewodniczącego. W Komitecie Leśnym przewodniczy inż. Wiktor Ropelewski, jego zaś zastępcą jest inż. Otokar Polak.

Po wytyczeniu najważniejszych i najpilniejszych zagadnień w leśnictwie przez czeskich i polskich przedstawicieli oraz po ogólnej rozprawie i dyskusji, Komitet ułożył następujący porządek zagadnień, które mają być opracowane przez obydwie strony i przedłożone na najbliższym posiedzeniu Komitetu:

1) współpraca gospodarcza w pasie granicznym,
2) ochrona lasu przed szkodnikami,
3) zakładanie i odnawianie lasu,
4) użytkowanie,
5) wywóz drewna z lasu,
6) przemysł drzewny,
7) wiedza i doświadczalnictwo leśne,
8) planowanie w leśnictwie.

Każdy z tych problemów obejmuje szereg drobniejszych zagadnień, które ma Komisja rozwiązać. Zwłaszcza pilnymi są zagadnienia, wyszczególnione w pp. 1 i 2, które muszą być rozstrzygnięte jak najrychlej.

Nasi fachowcy już opracowali wszelkie szczegóły współpracy na tych odcinkach i cały materiał został już przesłany do Warszawy. Poza tym wszystkie nasze opinie są przesyłane sukcesywnie do Warszawy w miarę ich opracowywania przez autorów. To samo czynią nasi koledzy Polacy, tak, iż na przyszłym posiedzeniu Komitetu w Warszawie, będzie już opracowany ścisły i obowiązujący obie strony sposób współpracy czesko-polskiej na polu leśnictwa".

E. Z.

NOWE KSIĄŻKI

Bibliographie

Lasy Ziem Odzyskanych — praca zbiorowa Warszawa, 1948 — „Gospodarstwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych — zesz. Nr 8 — Skład Główny S. G. G. W. Wydawnictwo powyższe, subwencjonowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, ukazało się staraniem Komitetu Wydawniczego pod przewodnictwem prof. Franciszka Staffa (S. G G. W.), obejmującego grono profesorów akademickich uczelni rolniczych, P. I. G. W. oraz przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Ziem Odzyskanych. W skład zeszytu ósmego wchodzą wchodzą prace: Wacława Niedziałkowskiego — Lasy i gospodarstwo leśne Prus polskich; tegoż — Lasy i gospodarstwo leśne na Pomorzu Zachodnim z ziemią Lubuską; Franciszka Krzysika — Drzewnictwo i przemysł leśny Prus Polskich; tegoż Drzewnictwo i przemysł leśny na Śląsku; tegoż i Edwarda Więcki — Drzewnictwo i przemysł leśny Pomorza i Ziemi Lubuskiej, Edwarda Więcki — Rozwój gdańskiego handlu drewnem; Józefa Gieysztora — Łowiectwo w Prusach Polskich, Łowiectwo na Pomorzu Zachodnim, Łowiectwo na Śląsku, Tadeusza Włoczewskiego — Leśnictwo Śląska.

Powyższa praca zbiorowa zawiera bogaty materiał opisowy i statystyczny, dotyczący lasów, przemysłu drzewnego i łowiectwa Ziem Odzyskanych, oparty na liczbach i materiałach literatury niemieckiej (przeważnie), polskiej i czeskiej, jak również na niepublikowanych materiałach naszych urzędów z lat: 1945 i 1946. Toteż pożyteczność tej pracy dla tych, którzy mają do czynienia z gospodarstwem leśnym i drzewnym jest nieoceniona. Każdy leśnik na terenie Ziem Odzyskanych niewątpliwie uważać będzie przez długi czas tę książkę za nieodłączne vademecum. W szczególności dzięki pracowicie zebranym materiałom źródłowym — bogato przedstawiona jest przyroda lasów Pomorza (Zachodniego i Wschodniego nazwanego Prusami Polskimi) oraz Ziemi Lubuskiej. Toteż należy się inicjatorom i realizatorom wydawnictwa wdzięczność ze strony leśników. Jak opiewa prospekt, całość „Gospodarstwa Wiejskiego na Ziemiach Odzyskanych" obejmie dziesięć zeszytów, dotyczących, poza leśnictwem: użytkowanie gruntów i podziału własności, stosunków melioracyjnych, zarysów historycznych, produkcji rolniczej (roślinnej i hodowlanej), zagadnień demograficznych, gleb, rybactwa i ogrodnictwa.

Nie można jednak, choć z przykrością, — ze względu na obecną wagę i znaczenie tematu — nie dotknąć braków tego wydawnictwa *). Więcej, niż skromna szata zewnętrzna, dość prymitywna grafika, brak jednolitej paginacji (zeszyt zawiera stron: 28 + 26 + 16 + 3 + 48 + 20 + 2 + 20 + 32 + 2), niedokładna korekta drukarska, a nadewszystko widoczny brak ręki redaktora. Ostatnie, poza powyższymi brakami — niemile odczuwa się przy czytaniu — ze względu na zachodzenie tematyczne poszczególnych opracowań bez niejednokrotnego uzgodnienia danych statystycznych, nieraz kłócących się ze sobą i dezorientujących czytelnika. Ponieważ datą wydania jest rok 1948 (a nie 1946, kiedy trudności wydawnicze były duże), przeto żałować należy, że przez zbytni pośpiech czy oszczędność, nie usunięto tych braków, aby ta monografia leśnictwa i drzewnictwa Ziem Odzyskanych mogła reprezenować te dziedziny wobec społeczeństwa i nazewnątrz obok tylu godnie i pięknie wydanych prac, świadczących o naszym stosunku do tych ziem.

J. K.

*) Jak doszło do wiadomości redakcji, zeszytowe wydanie prac powyższych wydano prowizorycznie, ze względu na ich pilną potrzebę i konieczność zasilenia kasy na dalszy druk. Wydanie ostateczne będzie w tomach obejmujących wszystkię dziedziny gospodarstwa wiejskiego z ziem odzyskanych. (Red.).

Gleby Ziem Odzyskanych — Prof. Dr T. Mieczyński. Warszawa 1947. Z zasiłku Min. Roln. i Ref. Roln.

Materiały z opracowań niemieckich zostały przez autora dostosowane do naszych potrzeb gospodarczych.

Opisy gleb potraktowano oddzielnie: a) dla Prus Polskich z Okręgiem Gdańskim; b) dla Pomorza Zachodniego z Ziemią Lubuską oraz c) dla Śląska.

W każdym z tych obszarów scharakteryzowano ukształtowanie terenu i podłoże geologiczne, na którym wytworzyły się różne typy gleb, a produkcyjność tych ostatnich — liczbami plonów z 1 ha roślin rolnych.

Tereny, które z jakichkolwiek względów nie odpowiadały celom rolniczym lub ogrodniczym, zajęte zostały przez lasy, torfowiska i jeziora.

Prusy polskie leżą w strefie gleb bielicowych, w których procesy zbielicowania są słabo podkreślone, ponieważ gleby te są zasobne w wapno, a skałą macierzystą jest w większości margiel zwałowy. Na załączonych w tekście mapkach wyróżnione są gleby brunatne na marglach lub słabo odwapnionych utworach skalnych; gleby bielicowe na glinie zwałowej oraz gleby, powstałe pod wpływem wód gruntowych.

Gleby, autor starał się przedstawić dość jasno, z uwzględnieniem niektórych poglądów z obcej literatury, np. typ gleb brunatnych. Gleby brunatne, przekształcone w czarnoziemy, na ciężkiej glinie oraz na glinie spiaszczonej są tutaj najlepszymi glebami pszenno-buraczanymi, które po zmeliorowaniu, dają wysokie plony pszenicy i buraków cukrowych. Gleby brunatne na glinie spiaszczonej przy obecnym kartowaniu zaliczone są do gleb bielicowych. Są lżejsze i uboższe od poprzednich. Gleby bielicowe na ciężkiej glinie są od wierzchu do głęb. 100 cm odwapnione, dawniej porośnięte były lasami liściastymi. Znaczny obszar zajmują gleby bielicowe na glinie spiaszczonej i na piaskach gliniastych, tworząc w ten sposób szereg odmian pod względem składu mechanicznego.

Gleby bielicowe na świeżych piaskach leżą dopiero od 150 cm głębokości. Obszary z głębokimi piaskami odpowiadają przeważnie terenom pokrytym lasami w południowej części Prus Polskich, tj. Mazurom.

Gleby występujące pod lasami nie były badane dokładnie, a w razie przeprowadzenia takich badań, mapa gleb wg autora, mogłaby ulec dużym zmianom.

Na terenie wyżynnym b. terytorium Gdańska, po lewym brzegu dolnej Wisły, występują 3 pasy gleb wododziałowych: zachodni z glebami bielicowymi silnie spiaszczonymi, niżej leżący pas obejmuje gleby bielicowe na odwapnionej glinie zwałowej i trzeci pas stanowią gleby brunatne na marglach zwałowych — wysokiej jakości.

Szerokie doliny Prus Polskich zalegają gleby, przypominające swoimi własnościami mady środkowej Wisły, które są bardzo czynne i lepsze od czarnoziemów podolskich. Mady Gdańskie, dzięki sieci odwadniających kanałów są jeszcze bogatsze.

Tereny dolnej Wisły znane były w Polsce pod nazwą „Żuław Gdańskich"; odmiany jakie tu występują to wysokie mady próchniczne. W okresie osiedlania się Krzyżaków mady porośnięte były lasami dębowymi, później uprawiano na nich pszenicę i buraki. Mady próchniczne to gleby b. żyzne i bogate w fosfór i potas oraz w przyswajalny azot. Występują tu jeszcze mady mułowe. Torfowiska na tych terenach zostały zmeliorowane i przeszły pod uprawę łąk i pastwisk. Między madami a torfami występują utwory przejściowe, użyte pod warzywnictwo.

W drugiej części tej pracy opisane są gleby Pomorza Zachodniego z Ziemią Lubuską.

Na Pomorzu Zachodnim gleby powstały na grubych pokładach utworów najmłodszego zlodowacenia, a na ziemi lubuskiej na cienkich pokładach młod-

szego zlodowacenia. Wody lodowcowe na Ziemi lubuskiej potworzyły szerokie pradoliny wysłane piaskami z porastającymi na nich borami sosnowymi. Na Pomorzu Zachodnim, od wybrzeża, ciągnie się łańcuch wydm, z których stare pokryte są lasami sosnowymi. Dalej na południe ciągnie się pas jezior i nizin. Jeszcze dalej na południe jest teren falisty, na którym dominuje ciężka glina zwałowa. Pokłady gleb gliniastych moreny dennej stanowią obszar najlepszych gleb ornych. Na stromych stokach terenu pagórkowatego rośnie roślinność leśna przeważnie z lasami liściastymi. Na wzgórkach gliniastych rosną buki i dęby, a na pagórkach kamienistych i piaskach rośnie sosna.

Ziemia Lubuska, przylegająca do Pomorza Zachodniego przedstawia szereg — płaskowyżów poprzedzielanych dolinami, wypełnionymi piaskami i mokradłami. Piaski przeważnie warstwowane. Poza tym występują tu wyraźne pozostałości lodowcowe w postaci ozów i drumlin. Zamieszkujący te tereny człowiek przede wszystkim karczował lasy bukowe i dębowe, a następnie mieszane, nie naruszał drzewostanów sosnowych, a nawet w chwili powstania zagadnienia braku „przestrzeni życiowej" — słabo piaszczyste grunta zalesiano. Dziś lasy zajmują tam 35% powierzchni.

Warunki klimatyczne na obu obszarach wyróżniają się od klimatu innych dzielnic Polski. Klimat jest oceaniczno-kontynentalny o przeciętnej temp. stycznia od 0 do 2,5 C, a lipca — 17,5. Na wyższych miejscach późne przymrozki majowe robią duże szkody. Przeciwnie w dolinie Odry mniejsze są wahania temperatury, wiosna nadchodzi późno, czasami jej brak, za to jesień jest długa i ciepła, szczególnie dla powiatów nadmorskich.

Opady w środkowej części Pomorza 500 — 600 mm, a w dolinie Odry 450 mm, są źle rozłożone, bo największe opady przypadają w okresie żniw, a najmniejsze na wiosnę. Pomorze Zachodnie często cierpi od suszy, co odbija się wyraźnie na glebach lżejszych. Długa sucha słoneczna jesień sprzyja dojrzewaniu buraka cukrowego o dużej zawartości cukru. Na sprawdzonej przez autora mapie glebowej oznaczone są typy gleb brunatnych, bielicowych i dolinowych.

Gleby brunatne leśne są wysokiej sprawności i produktywności, charakteryzują się brunatną warstwą, leżącą tuż pod warstwą próchniczną. W obu wspomnianych warstwach występuje wapno, a mało go jest w poziomie iluwialnym. Według niemców, gleby takie powstają pod lasami mieszanymi w warunkach klimatu umiarkowanego. Gleby Pomorza Zachodniego były pokryte kiedyś lasami liściastymi.

Typ gleb bielicowych różni się od bielic środkowej Polski: Poziom próchniczny wyraźnie wykształcony, warstwa bielicowa widoczna, lecz niezbyt wyraźna, podłoże gliniaste na głębokość 50 — 60 cm, ze śladami poziomu iluwialnego. Wapno na głębokości około 100 cm. Niemcy zaliczali te gleby do brunatnych zbielicowanych.

Gleby wyraźnie zbielicowane występują na płaskowyżach równych. W niższych położeniach terenu leżą gleby silnie zbielicowane i należą do odmian glejowych, w których wybielenie nastąpiło od podsiąkającej, a nie przesiąkającej wody. W glebach Ziemi Lubuskiej procesy zbielicowania są wyraźniejsze z wyraźnym poziomem iluwialnym. Pod gliną zwałową występuje już od 100 cm głęboki piasek warstwowany. Gleby bielicowe występują tu na większych obszarach. Użyte są pod uprawę żyta i kartofli, a najsłabsze kategorie gleb szczerkowatych i piaszczystych, bez gliny w podłożu, porośnięte są lasami sosnowymi.

Gleby dolinowe. W dolinie Odry Pomorza Zachodniego poza piaskami występują mady, lecz nie wysokiej jakości, albo są silnie ilaste, albo podmokłe i zatorfione. Lepsze mady leżą w dolinie Odry na Ziemi lubuskiej. W dolinie Warty występują gleby przytorfowe i torfowe z piaskami i szczerkami, a przeważają gleby łąkowe.

W trzeciej części autor opisuje gleby Śląska. Wielce urozmaicony teren pod względem ukształtowania z łańcuchem gór sudeckich, ciągnących się przeszło 170 km i nizin, jest z punktu widzenia gleboznawcy podzielony na pięć wielkich działów krajobrazowych:

1. Wał Wielkogórski;
2. Podgórze Sudeckie;
3. Falisto-pagórkowata kraina lössów;
4. Północna nizina dyluwialna;
5. Obszary dolinowo-rzeczne.

Każdy dział omówiony jest b. ogólnie.

Klimatycznie nizina Śląska różni się od Polski Środkowej: dwa tygodnie wcześniej zaczyna się tu okres wegetacji. Późne przymrozki są rzadkie. Jesień jest długa, ciepła i słoneczna. Tutaj przebiega północna granica upraw winorośli. Opady dochodzą do 600 mm i najwięcej przypada ich na drugą połowę lata. Deszcze ulewne powodują częste powodzie. Z podnoszeniem się w górę, ilość opadów wzrasta i dochodzi do 1.500 mm. Ze względu na warunki klimatyczne, badacze niemieccy uważają Śląsk za oddzielną dzielnicę.

Wał Wielkogórski w południowej części kraju miejscami przekracza 1000 m n. p. m. Skały są najstarszych formacji geologicznych: gnejsy, granity, łupki krystaliczne, piaskowce, wapienie twarde i miękkie, margle osadowe, bazalty, porfiry i malafiry itp., a w dolinach grube pokłady morenowe i lössowe.

Z tak różnorodnych materiałów skalnych tworzą się różne gleby gliniaste, ilaste, a na piaskowcach gleby ubogie, nieodpowiednie dla upraw rolnych. Naturalną roślinność stanowią tutaj lasy iglaste, głównie świerkowe. Spotyka się też tutaj jodłę i modrzew, a niżej buk, klon, brzozę, jarzęb i różnego rodzaju krzewy.

Wyspy pól uprawnych datują się od średniowiecza, okresu zakładania osad górniczych.

Podgórze Sudeckie jest glebowo bardzo skomplikowane ze względu na różnorodny materiał, z którego tworzą się gleby. Najwięcej występują tu pokłady gliny zwałowej lub warstwy lössowe zmieszane z innymi materiałami tworzą glinkowate lub szczerkowate utwory pylaste. Często lössy i gliny leżą na materiale szutrowatym, przez co są jakby drenowane i dobre do uprawy, a lössy na podłożu gliniastym są ciężkie i zlewne.

Falisto-pagórkowaty teren lössowy. Pas podgórza ku północy przechodzi w teren typowych lössów głębokich. Najgłębsze lössy leżą w kierunku północnym od dolnego biegu Opawy i wzdłuż Nissy. Na płaskim terenie w kierunku Oławy i Wrocławia glebę tworzy löss przeławicony na glinie zwałowej. Niemcy uważali tę glebę za czarnoziemy stepowe, jednak wg autora, są to utwory odpowiadające naszym lössom przeławiconym, lecz są cięższe i silniej margliste. Są to gleby najbogatsze na Śląsku, obok tych występują jeszcze gleby rozwinięte na lössach płytkich na glinie i lössy płytkie na podłożu piaszczystym. Koło Głogowa leżą lössy na glinie, silnie próchnicznie, nazywane czarnoziemami— jak wrocławskie.

Północna nizina dyluwialna. Prawobrzeże Odry jest pod względem ukształtowania i jakości gleb inne od terenów lewobrzeżnych, podobnie zresztą, jak północno-zachodnia cz. Śląska jest płaskowyżem dyluwialnym z dolinami lodowcowymi, wypełnionymi piaskami, które są miejscami podmokłe, miejscami wydmowe. Przeważają tu bory sosnowe. Wyodrębnione tutaj gleby różnią się składem mechanicznym. Wśród piasków na terenach wyniesionych występują gleby z dużą ilością glinokrzemianów, w dolinach —piaski ubogie zajmują tu 80% powierzchni. Do niedawna dolinę w glinokrzemiany porośnięte są lasami sosnowymi. Lasy Odry porastały lasy dębowe, łąki i pastwiska, dopiero ostatnie kilka dziesiątków lat zmieniło jej oblicze.

W zakończeniu autor podaje kilka mapek obrazujących zdolność gleb Prus Polskich, Pomorza Zachodniego i Śląska do wchłonięcia odpowiedniej liczby ludności rolniczej przy uwzględnieniu własności produkcyjnych gleb. Mapki stanowią próby kartograficznego ujęcia tego ważnego problemu. Opracowanie map oparto na materiale liczbowym, ilustrującym wydajność rozmaitych gleb, przy zastosowaniu właściwych płodozmianów. Ponieważ metoda ta wg autora ma wiele jeszcze braków, należy dążyć do jej udoskonalenia, chociaż i teraz może już oddać pewne usługi w sprawie przebudowy ustroju rolnego naszego kraju.

L. Kr.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Revue des revues

Wszechświat — czasopismo wydawane przez Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika w Krakowie [1]).

Przegląd zeszytów rocznika 1947 wykazuje szereg artykułów lub uwag z rubryki pt. „Drobiazgi przyrodnicze", interesujących ze względu na powiązanie z dziedziną wiedzy leśnej.

Przeglądając poszczególne zeszyty, napotykamy bogactwo i różnorodność poruszonych tematów.

I. Lityński w art. pt. „P o b i e r a n i e i p r z e r ó b k a a z o t u c h e m i c z n i e z w i ą z a n e g o p r z e z r o ś l i n y" w zeszycie nr 1 omawia doświadczenia i hipotezy, rzucające nowe światło na ten dział fizjologii roślin. Następne strony zeszytu przynoszą nam uwagi prof. D. Szymkiewicza na temat p o w i e r z c h n i l i ś c i w l a s a c h. Według trzech przytoczonych autorów, wzmiankowana powierzchnia jest 7 — 21 razy większa od powierzchni ziemi zajętej przez drzewostan i zależy od składu gatunkowego i wieku drzewostanów.

Zeszyt nr 2 zawiera osobiste obserwacje M. Książkiewicza nad b u s z e m a f r y k a ń s k i m, poczynione w latach przedwojennych w Portugalskiej Afryce wschodniej (artykuł pt. „Przez Afrykański busz"). Następnie M. Zabłocka omawia „I s t o t ę i m e c h a n i k ę p o w s t a n i a c h l o r o z y u r o ś l i n n a c z y n i o w y c h", St. Smreczyńska w artykule pt. „H o r m o n y u o w a d ó w" dowodzi, że wylinki i przeobrażenia u owadów odbywają się pod wpływem hormonów krążących we krwi i wytwarzanych w specjalnych ciałach. J. Marchlewski wzmiankuje o ciekawym szczególe życia k r z y ż o d z i o b ó w ś w i e r k o w y c h *(Loxia curvirosta Linu)*, których czas wylęgu przypada na koniec stycznia, luty i marzec w okresie obfitującym w pożywienie pod postacią nasion świerka.

Z zadowoleniem notujemy obszerny artykuł M. Pawłowskiego pt. „N a s z e w i e r z b y", traktujący o pospolitej u nas wierzbie, występującej u nas w 26 gatunkach i w znacznej ilości mieszańców pomiędzy poszczególnymi gatunkami. Przez odświeżenie wiadomości o wierzbach, korygujemy swe nieraz mylne pojęcia, naprzykład nie każdy wie, że wierzby są owadopylne i mają duże znaczenie dla pszczelarstwa.

W zeszycie nr 4 znajdujemy interesujące materiały R. Borkowskiego o „K a s z t a n o w c u z w y c z a j n y m w s w o j e j u ż y t k o w o ś c i d z i s i e j s z e j i j u t r z e j s z e j", prof. K. Steckiego o „Okresowym występowaniu storczyków w Tatrach" i M. Łańcuckiej - Środoniowej o krokusach.

W zeszycie nr 5 notujemy uwagi J. Narkiewicza o z j a w i s k a c h w s p ó ł p r a c y w ż y c i u m r ó w e k w dziedzinie wyszukiwania, zbierania i znoszenia pokarmów. W dziale „Wielcy Przyrodnicy" B. Pawłowski, poświęca wspomnienie pośmiertne ś. p. M. R a c i b o r s k i e m u z okazji 30-lecia śmierci tego największego polskiego botanika.

W dziale „Z naszej przyrody" — zeszyt 6 — B. Ferens wyjaśnia niektóre zagadki z życia k u k u ł k i, jako pasożyta w świecie ptaków.

W artykule pt. „R o z s i e w a n i e r o ś l i n p r z e z m r ó w k i". A. Medwecka - Kornaś w zeszycie 7 opisuje rośliny mrówkosiewne, oraz sposoby rozsiewania nasion przez poszczególne gatunki mrówek. W dziale „drobiazgi przyrodnicze" dr J. Żabiński pisze o złowieniu w maju 1947 r. w ruinach centrum Warszawy, b o r s u k a, wysuwając hipotezę, że przybył on z okolic podwarszawskich jeszcze w jesieni 1944 roku. Wypadek ten znajduje swą analogię w warunkach zbombardowanego Londynu, którego florę i faunę opisuje A. Środoń w zeszycie nr 5.

Zeszyt nr 8 zawiera ciekawe dane o „R o k i t n i k u z w y c z a j n y m" — nowym źródle witaminowym" opracowane przez R. Borkowskiego.

W. Krajski

„Głos Lasu" — Organ Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Numery 8 (24). 9 — 10 (25 — 26). Rok III, Warszawa 1947 r.

W numerze 8 (24) wstępny artykuł poświęcony został Walnemu Zjazdowi Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, który odbył się w dniach 29 i 30 sierpnia rb. W artykule tym Marian Ludziński omawia cel tego zjazdu i stwierdza, iż w zakresie obrony lasu wyniki Związku były skromne. Na skromność tych wyników — jak podaje autor — wpłynęła i ta okoliczność, że „z ramienia Związku nie wszedł żaden leśnik lub drzewiarz do Sejmu Ustawodawczego, skąd można byłoby skuteczniej i silniej bronić interesów naszych i naszego warsztatu pracy".

W artykule pt. „Zagadnienia europejskiej polityki leśnej na Międzynarodowej Konferencji Drzewnej w Mariańskich Łaźniach" — Z. Ob. informuje czytelnika o odbyciu w Mariańskich Łaźniach, z inicjatywy F. A. O., Międzynarodowej Konferencji Drzewnej, poświęconej zagadnieniu polityki leśnej w krajach europejskich. Na konferencji tej stwierdzono światowy kryzys drzewny, spowodowany katastrofalnym stanem gospodarstwa leśnego na skutek wojny. W celu pokrycia deficytu drzewnego, postanowiono przystąpić do opracowania krótko- i długofalowego planu przy równoczesnej solidarnej współpracy wszystkich narodów zjednoczonych.

Numer 9 — 10 (25 — 26) swoją treścią, układem i formą odbiega znacznie od numerów poprzednich. Artykuły, zamieszczone w nim, stanowią pożyteczny i ciekawy materiał, jak dla związkowca, tak i dla leśnika i drzewiarza.

Wstępny artykuł M. L. pt. „II Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Oddziałów Zw. Zaw. Pracown. Leśn. i Przem. Drzewn. Rz. P." jest sprawozdaniem ze Zjazdu. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w Zjeździe uczestniczyło 411 delegatów, w której to liczbie leśnicy reprezentowani byli w 46%, drzewiarze w 54%. W wyniku obrad Zjazdu uchwalono szereg wniosków, zgłoszonych przez Komisje: Statutowo-Regulaminową, Społeczno-Zawodową i Budżetowo-Gospodarczą. Następnie Komisja Matka przedstawiła Zjazdowi nowy skład Zarządu Głównego, który przyjęty został przez plenum.

W artykule pt. „W sprawie propagandy prasowej" — Z. M. Obmiński porusza sprawę opracowywania i podawania materiałów o naszym leśnictwie i przemyśle do prasy codziennej.

K. Nałęcz w artykule „O nasz udział w realizacji trzyletniego planu gospodarczego" omawia zagadnienie naszego wkładu w realizacji 3-letniego planu i opierając się na krótkoterminowej formie planowania — planowaniu subiektywnym stwierdza, że do obowiązków naszych (zarządów kół) winno należeć:

1. „czuwanie nad utrzymywaniem urządzeń mechanicznych i sprzętu technicznego w stanie zapewniającym możliwie najwyższą wydajność pracy";
2. dokonywanie rokrocznie inwentaryzacji wszelkich mechanizmów i urządzeń technicznych — i
3. ustalenie systemu norm pracy i płacy.

A teraz coś o dodatkach „Z N i w y L e ś n e j". Prawie wszystkie dodatki, jakie dotychczas ukazały się, stanowią doskonały materiał samokształceniowy dla leśników terenowców i drzewiarzy.

Opracowane one zostały w sposób przystępny, jasny i staranny przez fachowców-specjalistów i stanowią przeważnie przedruki przedwojennego czasopisma „Niwa Leśna", przeznaczonego dla gajowych.

W okresie powojennym, kiedy z tego właśnie zakresu nauk daje się odczuwać wielki brak podręczników, wy-

[1]) Patrz „Las Polski" 1946 — Nr 1/2, str. 30.

korzystanie ich przez personel terenowy przyczyni się w znacznym stopniu do nabycia i pogłębienia wiedzy leśnej.

Zwrócić należałoby również uwagę na konieczność kompletowania dodatków, która w wielu wypadkach zaoszczędziłaby dużo cennego czasu na szukanie po różnych książkach potrzebnych materiałów. Mając to na uwadze, redakcja „Głosu Lasu" słusznie ustaliła, iż każdy z poszczególnych dodatków stanowić winien całość pewnego zagadnienia. Życzyć należałoby, aby o słuszności takiego rozstrzygnięcia sprawy zadecydowała również i rozpisana przez redakcję „Głosu Lasu" ankieta do wszystkich prenumeratorów.

Celem zaznajomienia czytelników z materiałem dodatków, poniżej podaję tytuły opracowanych w nich zagadnień:

W dodatku za miesiąc maj — czerwiec 1947 r. Nr 6 (22) poruszono zagadnienie — „Wiosenne prace zalesieniowe"; w dodatku za miesiąc lipiec 1947 Nr 7 (23) — „wiadomości z miernictwa"; w dodatku za miesiąc sierpień 1947 r. Nr 8 (24) — „pomiar drzew i drzewostanów"; w dodatku za miesiąc wrzesień — październik 1947 r. Nr 9—10 (25—26) — „drzewa liściaste".

Przegląd Goedezyjny Nr 9—10, Warszawa, wrzesień—październik 1947 r. Rok III Wydawnictwa Związku Mierniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Numer ten poświęcony został zagadnieniu przebudowy struktury agrarnej — s c a l e n i u g r u n t ó w.

Ponieważ omawiane w tym czasopiśmie zagadnienie scalenia związano z szeregiem innych problemów, a mianowicie z problemem gospodarstwa leśnego — interesującym będzie podanie poglądów niektórych autorów na s p r a w y l e ś n e.

W artykule pt. „R e f o r m a R o l n a", inż. C z e s ł a w D ą b r o w s k i informuje czytelnika na czym polegały czynności władz ziemskich w pierwszym okresie, po wejściu w życie Dekretu z dnia 6.IX.1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej i jakie planowe prace czekają do wykonania w roku 1947.

Spośród prac projektowanych do wykonania w roku 1947, autor wymienia sprawy związane z wykonaniem „Tez" w przedmiocie rozgraniczenia kompetencji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministerstwa Leśnictwa. Autor stwierdza, że w tym roku „winno nastąpić ostateczne ustalenie i przekazanie organom administracji Lasów Państwowych resztówek osad poniemieckich i gruntów przeznaczonych na siedziby nadleśnictw, leśnictw, gajówek i deputaty dla personelu administracji leśnej".

Skolei winna być dokonana ostateczna likwidacja enklaw, półenklaw, następnie przeprowadzenie wyrównania granic, uregulowanie gospodarki wodami przy i śródleśnymi oraz przekazanie nieużytków i słabych gruntów rolnych, stanowiących własność Skarbu Państwa.

Poza tym autor podaje, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych współpracuje nad projektem ustawy o uregulowaniu stanu posiadania Lasów Państwowych oraz nad ustawą o zwiększeniu lesistości Kraju.

W artykule pt. „P o s t u l a t y g o s p o d a r s t w a l e ś n e g o p r z y s c a l a n i u g r u n t ó w", J a n V o g t m a n stwierdza, że scalenie gruntów jest klasycznym przykładem planowania przestrzennego i dlatego ogólne jego zasady winny być przy scaleniu przestrzegane.

Zagadnienie lasów w planowaniu przestrzennym było przedmiotem pracy Komisji Zalesienia i Zadrzewienia przy Głównym Urzędzie Planowania Przestrzennego. Komisja ta ustaliła, iż istniejący obszar lasów winien być zwiększony przynajmniej do 25% ogólnej powierzchni Państwa, co wymagać będzie zalesienia około 1.500.000 ha gruntów nieleśnych.

Przechodząc do spraw scalenia terenów leśnych autor, omawia problem struktury i organizacji scalanych lasów.

Wychodząc z założenia, że gospodarstwo leśne odznacza się cechą przestrzenności, uważa, iż „należy dążyć nie tylko do utrzymania zwartości obszaru lasów, lecz również do łączenia zwartych obszarów w jedno gospodarswo, a jednym sposobem osiągnięcia takiego warunku jest utworzenie z drobnych parcel jednej wspólnej własności".

Następnie autor stwierdza, że łączenie indywidualnych działek leśnych we wspólnoty jest koniecznym warunkiem należytej organizacji gospodarstwa leśnego i że scalenie gruntów jest jedyną okazją do utworzenia gospodarstwa leśnego na zasadach form spółdzielczych. O konieczności pobudzenia czytelników do szerszej dyskusji na temat lasów drobnej własności zdawała sobie sprawę redakcja „Lasu Polskiego", zamieszczając w numerze 11—12 w roku 1947 artykuł pt. „Scalenie lasów drobnej własności", w którym zwrócono uwagę na potrzebę złączenia działek leśnych w jedną wspólną własność i oparcia gospodarki leśnej na zasadach spółdzielczych.

Poza tym autor wskazuje na istniejące przepisy ustawowe, jak: ustawę z dnia 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów i z dnia 4 maja 1938 r. o uporządkowaniu wspólnot gruntowych, które można byłoby wykorzystać do utworzenia wspólnot leśnych, powstałych przy scalaniu gruntów.

Poruszając w końcu sprawę opracowania schematów, dotyczących szacowania drzewostanów przy scalaniu gruntów leśnych, autor formułuje następujące wnioski:

1. Uwzględnianie zasad planowania przestrzennego przez:
   a) pozostawienie gruntów leśnych pod tym rodzajem uprawy,
   b) zwiększenie w odpowiednich warunkach obszaru lasu,
   c) prawidłowe odgraniczenie lasu od innych rodzajów upraw.
2. Wprowadzenie wspólnej własności większych zwartych obszarów leśnych.
3. W przypadkach włączenia gruntów leśnych do obszaru scalenia uzgadnianie z władzami administracji Leśnictwa wszystkich spraw, dotyczących lasów i gruntów leśnych.
4. Opracowanie zestawień ujednostajniających i upraszczających szacowanie drzewostanów.

W artykule pt. „S c a l e n i e g r u n t ó w a p l a n o w a n i e p r z e s t r z e n n e, inż. M a r i a n F r e l e k, porównywując elementy planu przestrzennego z elementami planu scaleniowego stwierdza, że spośród nich jest cały szereg wspólnych elementów.

Wyliczając je, wymienia też i takie, które dotyczą gospodarki leśnej, jak przeznaczenie terenów pod gospodarkę leśną, wyprostowanie granic między lasami a użytkami rolnymi itp.

Przeznaczając tereny pod gospodarkę leśną, rolną i hodowlaną autor zwraca szczególną uwagę na wydzielenie obszarów torfowych, nawet w wypadku, gdyby torfy te miały czasowo być użytkowane jako łąki.

Autor uzasadnia to tym, że lasy są w wysokim stopniu zdewastowane i niedobór zapotrzebowanego przez wieś drewna, trzeba będzie pokryć wzmożoną eksploatacją torfu.

W końcu autor stwierdza, że na skutek scalenia, krajobraz nasz był w licznych wypadkach zubożany.

Wycinano bowiem nie tylko pojedyncze drzewa, ale całe zagajniki oraz trzebiono zieleń w samej wsi.

Zapobiec temu można przez dokonanie szacunku lub zamiany nie tylko w wypadku scalenia lasów, ogrodów, ale i pojedyńczych drzew. **J. Guderski**

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wawelska 52/54

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 8.000 zł., ½ str. — 4.500 zł., ¼ str. — 2.500 zł., ⅛ str. — 1.500 zł., 1/16 str. — 800 zł.

Prenumerata: kwartalna — 150 zł., półroczna — 270 zł. Cena numeru — 50 zł.

B-52988 D r u k a r n i a OMTUR, W a r s z a w a

OD ADMINISTRACJI

W numerze 7-8 za lipiec i sierpień 1947 r. „Lasu Polskiego" zostało podane do wiadomości prenumeratorów, że z dn. 1 lipca ub. r. Spółdzielnia „Las" przekazała „Las Polski" Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

Przypominając o tym, **prosimy wszelkie należności z tytułu prenumeraty „Lasu Polskiego" za czas od 1 lipca 1947 r. wpłacać na konto Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Leś. i Przem. Drzewn. R.P. w P.K.O. Nr. I-1851.**

Prosimy również wszelką korespondencję w sprawach redakcyjnych kierować do redakcji oraz w sprawach związanych z prenumeratą i ewentualnymi reklamacjami — do administracji „Lasu Polskiego" pod adresem: Warszawa, Wawelska 52-54.

Na przekazach nadawczych P. K. O. należy na odwrocie wyraźnie zaznaczyć za jakie pismo i za jaki czas wpłaca się prenumeratę. Pozwoli to na uniknięcie omyłek przy rozrachowaniu należności i uciążliwej korespondencji.

Administracja
„LASU POLSKIEGO"